Encyklika Papieża Leona XIII
do Biskupów polskich.

Czcigodnym Braciom Arcybiskupom i Biskupom polskim
Papież Leon XIII
pozdrowienie i błogosławieństwo apostolskie.

Czcigodni Bracia! Już od dawna żywiliśmy gorące pragnienie, abyśmy przy sposobności dać Wam mogli szczególny dowód Naszéj miłości i troskliwości podobnie, jak to czyniliśmy po kolei względem innych narodów katolickich, wysyłając do ich Biskupów osobne listy z napomnieniem i wskazówkami apostolskiemi. Albowiem naród ten cały, różniący się plemieniem, językiem i obrządkiem religijnym, otaczamy, jak to już gdzieindziéj wypowiedzieliśmy, jedną i tą samą pieczą i staraniem; myśleliśmy zawsze jak najmiléj o tym narodzie, którego świetne czyny żyją w pamięci świata, a którego wielkie ku Nam przywiązanie połączone z niezachwianem do Nas zaufaniem zawsześmy uznawali. — Bo pomiędzy innemi zasługami pozostanie słusznie chwałą największą tym ojcom Waszym, którzy przerażoną Europę od napaści potężnych nieprzyjaciół chrześciaństwa zasłaniali swemi piersiami, walcząc na czele w sławnych bitwach, jako najgorliwsi obrońcy i najwierniejsi stróże wiary i cywilizacyi. O tych zasługach wspomnieliśmy publicznie z radością przed kilku miesiącami, kiedy niektórzy z pośród was, Czcigodni Bracia, przywiedli do Nas z swego kraju nabożne tłumy wiernych, aby Nam złożyć hołd i życzenia, które to nader piękne świadectwo Waszéj wiary dało nam wielce miłą sposobność powinszowania nawzajem Polsce, że w biegu licznych a ciężkich wypadków zachowała skarb wiary ojczystéj nietknięty i nieskażony. — Jeżeliśmy świętą jéj sprawę, ile było w Naszéj mocy, popierali zawsze, to pragniemy, abyśmy to i nadal czynić mogli, i obecnie zamierzamy to uskutecznić: mianowicie z tego powodu, iżby oświadczenie Naszéj o Was troskliwości stało się Kościołowi jawniejszem, a również, iżby serca Was

*

wszystkich utwierdziły się i wydoskonaliły w sprawowaniu obowiązków wiary katolickiéj przez wzmożenie cnoty i zwiększenie środków pomocnych. Postanowiliśmy to zaś uczynić z tem żywszą nadzieją, iż dowiedzieliśmy się i wiemy, z jaką to przezornością, Czcigodni Bracia, zwykliście tłomaczyć Naszą wolę i Nam służyć, i z jakim zapałem usiłujecie bronić i pomnażać najwyższe dobra Waszych owieczek. Tak jak pragniemy, aby praca ta wydała znakomite owoce, niechże Bóg, który Nas do mówienia pobudza, raczył łaskawie udzielić Swéj pomocy.

Dobrodziejstwo boskiéj prawdy i łaski, które rodzajowi ludzkiemu Chrystus Pan przyniósł w religii swojéj, jest tak szczytne i konieczne, że z niem żadne inne w żadnym innym rodzaju porównane, a cóż dopiero zrównane być nie może. Skutki tego dobrodziejstwa są różnorodne, jak wszyscy wiemy; bardzo zbawiennie i w cudowny sposób oddziaływają one na jednostki i masy, na społeczność domową i publiczną, przyczyniając się do zwiększenia pomyślności w tem znikomem życiu i do osiągnięcia szczęśliwości w życiu wiecznem. A z tego wypływa, że ludy obdarzone wiarą katolicką, jak najwyższego ze wszystkich dobra przez nią dostępują, tak też przejmują na siebie największy ze wszystkich obowiązek czczenia jéj i kochania. Zarazem atoli okazuje się, że téj religii nie wolno według poszczególnych opinii indywiduów lub społeczeństw rozumieć i wykonywać, lecz że to dziać się powinno wedle praw, przepisów i porządku, które ustanowił wyraźnie boski jéj Twórca: to jest pod przywództwem i kierownictwem Kościoła, który przez niego samego jako *kolumna i podpora prawdy* ustanowiony został (I Tim. III, 15), i przy jego nadzwyczajnéj pomocy przez wszystkie wieki rozwijał się i rozwijać się będzie wiecznie, wedle przyrzeczenia: *A oto ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata* (Mat. XXVIII, 20). Słusznie przeto należy się narodowi Waszemu cześć, że ojcowie Wasi religią katolicką tak wysoce cenili, że naród Wasz zawsze najwierniejszy był matce Kościołowi i równie posłuszny Papieżom rzymskim oraz świątobl. Biskupom, których tamci mocą swéj władzy mu wyznaczali. Zkąd jak liczne na Was spłynęły dobrodziejstwa i zaszczyty, jak skuteczne w niepomyślnych chwilach otrzymywaliście pociechy, jak wielką dziś jeszcze zyskujecie pomoc, sami we wdzięcznem zachowywacie sercu, sami wdzięcznie uznajecie.

Codziennie pokazuje się, jak bardzo zależy na tem w życiu narodów i monarchów, czy Kościół katolicki traktowany jest z należytym szacunkiem i czcią, czy też znieważany przez niesprawiedliwość i pogardę. Ponieważ bowiem w nauce i zakonie ewangelii zawarte są przepisy pomocne do zbawienia i doskonałości człowieka, tak w wierze

i nauce, jak w praktyce i życiu codziennem, i ponieważ tę naukę i ten zakon może Kościół na mocy prawa Chrystusowego przekazać i utwierdzać, przeto on sam z rozporządzenia bożego posiada wielką władzę rządzenia społeczeństwem ludzkiem, w którem i opiekunem jest szlachetnéj cnoty i sprawcą najwybrańszych dóbr. Atoli Kościół, któremu z zrządzenia Bożego przewodniczy Papież rzymski, tak jest dalekim od tego, iżby sobie na mocy tak rozległéj powagi miał przywłaszczyć cokolwiekbądź z obcego prawa lub zgodzić się na czyjeśkolwiek nieprawe zakusy, że raczéj z własnego prawa odstępuje przez pobłażanie, a najwyższym i najniższym z mądrą radząc sprawiedliwością, okazuje się dla wszystkich władzcą i ojcem najtroskliwszym.

Dla tego niesłusznie czynią ci, którzy nawet w téj rzeczy stare potwarze przeciw Kościołowi tylekroć zbite i zupełnie zaniechane, w nowe ubrane szaty, na jaw wyprowadzać usilują. Nagany godni są również i ci, którzy z téj saméj przyczyny nie dowierzają Kościołowi, wywołują przeciw niemu nieufność u rządzców państw i w zgromadzeniach prawodawczych, od których Mu się należy największa wdzięczność i chwała. W rzeczy saméj bowiem nie uczy On niczego i nie przepisuje niczego, coby się sprzeciwiało szczęściu i postępowi ludów, albo przynależnemu ich książętom szacunkowi; ze skarbca mądrości chrześciańskiéj wydobywa On ustawicznie to, co do społecznego ich pożytku bardzo jest przydatnem. Niektóre z tych nauk zasługują na to, aby je powtórzyć: ci, którzy dzierżą w swem ręku władzę, powinni ją wykonywać, jak Bóg wykonywa Swą wszechmoc i opiekę nad ludźmi; rządy ich powinny być sprawiedliwemi, i naśladować Boskie rządy, ojcowską dobrocią nacechowane, i mające na celu jedynie dobro państwa; Bogu kiedyś sędziemu składać będą z tego rachunek, a będzie on surowszy im wyższa godność. Którzy zaś są poddani władzy, zobowiązani są do szacunku i wierności dla swych rządzców tak samo, jak dla Boga, wykonującego rządy przez ludzi; powinni im być posłuszni: *non solum propter iram, sed etiam propter conscientiam* (Rom. XIII. 5), i zasyłać do Boga modły za nich: *obsecrationes*, *orationes*, *postulationes*, *gratiarum actiones* (1 Tim. II, 1—2), szanować święcie prawa świeckie powstrzymywać się od spisków ludzi złych i wichrzycieli, nie przedsiębrać niczego drogą rokoszu, lecz przykładać swe siły do utrzymania spokoju ugruntowanego na sprawiedliwości.

Te i tym podobne przepisy i rady, wzięte z Ewangelii, na które Kościół kładzie tak mocny przycisk, przynoszą nadzwyczajne owoce szczęścia wszędzie tam, gdzie są w wysokiem poważaniu i użyciu, a dobrodziejstwa ich są tym obfitsze u tych narodów, u których Kościół

zażywa większéj swobody w wypełnianiu swego posłannictwa. Odwracać się od tych przepisów, odrzucać kierownictwo Kościoła, znaczy to samo, co opierać się woli Bożéj, gardzić niezrównanem dobrodziejstwem, pozbawiać społeczność świecką wszelkich cech szlachetnych i dobrych, wstrząsać nią, zamącając wszystkie jéj żywioły, i wpychać narody i ich przewodników w odmęt strasznego oczekiwania wszelkich nieszczęść. Wy znacie, Czcigodni Bracia, o tych ważnych kwestyach dokładniéj przez Nas rozprowadzone przy nadarzonéj sposobności przepisy; chcieliśmy jednakże przypomnieć je Wam ogólnie w téj chwili, w któréj łódź Wasza otrzymując przez zetknięcie się z Naszą władzą nowy popęd, dążyć będzie z większą energią i szczęściem w kierunku wskazanym przez Najwyższego Żeglarza. Będzie to szczęściem dla Waszych wiernych, gdy unikać będą podszeptów sprawców nieporządku, którzy używają wszelkich środków zbrodniczych w celu zamięszania i zburzenia państw: jeżeli spełnią wszystkie obowiązki dobrych obywateli, jeśli z wierności powinnéj i świętéj dla Boga wykwitnie wierność dla dobra publicznego i książąt.

Zwracajcie Waszą uwagę i gorliwość na społeczność domową, na wychowanie młodzieży i duchowieństwa, na najodpowiedniejsze środki wykonywania miłosierdzia chrześciańskiego. Czystość i szlachetność życia domowego rodzinnego, téj głównéj arteryi, z któréj rozlewa się zdrowie we wszystkie żyły społeczeństwa świeckiego, należy osięgnąć za pomocą świętości małżeństwa, jakie ustanowiły prawa Boże i kościelne, to jest jednego i nierozerwalnego. Obowiązki i wzajemne prawa małżonków powinny być nietykalne i spełniane w największéj zgodzie i miłości; rodzice czuwać winni nad bezpieczeństwem, szczęściem, a szczególnie wychowaniem swych dzieci, przodując im w życiu i świecąc im przykładem i potężną oną nauką własnego postępowania. Niech się nie oddają złudzeniom pod tym względem, bez największéj troskliwości nie będą oni mogli nigdy czuwać nad dobrem i uczciwem wychowaniem swych dzieci. Powinni nietylko strzedz się szkół i gimnazyów, gdzie z zasady nauczają błędów o wierze, albo gdzie bezbożność jest na porządku dziennym, lecz unikać także szkół, gdzie o chrześciańskiéj wierze i obyczajach, jako o rzeczach niepotrzebnych, nie ma mowy ani nauki. Bo tym, którzy umysły swe kształcą przez nauki i sztuki, potrzeba także przyswoić znajomość i pielęgnowanie rzeczy Boskich, gdyż jak sama natura uczy i upomina, Bogu zawdzięczają daleko więcéj aniżeli społeczeństwu, i otrzymali życie na to, aby służąc swemu krajowi, sami szli pilnie drogą do niebieskiéj ojczyzny.

A ta nauka religii nie może słabnąć w miarę, jak z latami nauk.

świeckie więcéj zajmują czasu, przeciwnie, trzeba będzie do téj nauki tem większą przywiązywać wagę już to ze względu na pragnienie nauki, chęć poznania wszystkiego, które mianowicie w naszych czasach coraz bardziéj pożera młodzież, już też ze względu na coraz większe niebezpieczeństwa, jakie z dniem każdym zagrażają wierze téj młodzieży, a na których ogrom już nieraz się skarzyliśmy. Reguły, które przepisał Kościół co do metody udzielania nauki religii, co do moralnego i naukowego uzdolnienia nauczycieli, co do wyboru książek, były wykonaniem jego świętego prawa, spełnieniem świętego obowiązku: czuwania nad tem, aby do nauki nie wmieszało się nic, coby skaziło wiarę i obyczaje, coby szkodzić mogło chrześciańskiemu ludowi. Nauka religii w szkołach winna być utwierdzona i uzupełniona przez naukę, którą lud w pewnych czasach otrzymuje w kościołach, gdzie ziarna wiary i chrześciańskiéj miłości znajdują niejako rodzinną glebę i dla tego rozwijają się i rosną.

Z tego wynika bardzo jasno, że wychowanie duchowieństwa stanowić musi przedmiot szczególniejszéj gorliwości i pracy; duchowieństwo bowiem musi być wychowywane i kształcone w taki sposób, aby mogło wypełnić powołanie swoje, t. j. w oczach ludzi uchodzić *za sól ziemi* i *światło świata* i być niem rzeczywiście. Młody duchowny winien od młodości odznaczać się czystością nauki i świętością życia, nie mniéj jednak ta nauka i świętość życia pielęgnowana, rozszerzana i doskonalona być powinna w starszem duchowieństwie, *qui proxime incumbit ad consummationem sanctorum in opus ministerii, in aedificationem corporis Christi* (Eph. IV, 12).

Co do seminaryów duchownych, wiemy bardzo dobrze, Czcigodni Bracia, jak wielką była Wasza gorliwość, i zamiast tę gorliwość Waszą zachęcić, wolimy wyrazić Nasze zadowolenie Wam i wszystkim tym, którzy uważają to sobie za szczęście, gdy mogą pracować czy to nad rozwojem tychże, czy też nad kształceniem ich uczniów. A zaiste w czasach obecnych dla Kościoła tak ciężkich, kiedy wrogowie prawdy wzmagają się a zaraza zepsucia nie pełza już w ciemnościach, lecz za białego dnia rozszerza się bezczelnie; ponieważ dzisiaj od duchowieństwa oczekujemy większéj pomocy i skuteczniejszych środków, przeto potrzebną jest rzeczą, aby duchowni przygotowywali się z większą niż dawniéj starannością do walecznego boju za wiarę i aby sobie przyswajali wyższą pod każdym względem cnotę. Znacie wskazówki, dane przez Nas co do metody, jakiéj się trzymać należy przy studyach, a mianowicie przy studyach teologii, filozofii i Pisma św.; czuwajcie nad tem, aby profesorowie zastósowali się do niéj najzupełniéj i nie

zaniedbywali bynajmniéj żadnéj z innych nauk, które są niejako ozdobą onych nauk poważniejszych i stanowi kapłańskiemu nadają urok większy.

Niechaj pod Waszem bacznem kierownictwem profesorowie nauki i pobożności (zawsze wiedzą i cnotą wybitni mężowie) wydają rozporządzenia dotyczące wspólnego życia, niech kształcą i ćwiczą kleryków, aby każdego dnia ujawniał się w nich postęp w cnotach odpowiednich: do tego należy także, aby uczyli i wpajali dojrzałą mądrość w rzeczach, odnoszących się do władzy świeckiéj. W ten sposób z tych świętych niejako palestrów i z tych obozów wyjdzie armia dobrze wyuczona i wyćwiczona, która przyjdzie w pomoc tym, co już w upale i kurzu pracują i która świeżemi siłami zastąpi znużonych lub wysłużonych. Wiecie, na jak wielkie niebezpieczeństwa w wykonywaniu świętych obowiązków napotkać może najstalsza cnota i jak łatwo natura ludzka nuży się pośród prac i je zaniedbuje. Wasza troska przeto musi się skierować ku temu, abyście Waszym kapłanom dawali sposobność do zajmowania się studyami i ich nabywania, do wzbogacania skarbca swéj wiedzy, a przedewszystkiem aby od czasu do czasu odnawiali swe siły i tem usilniéj pracowali nad swem osobistem udoskonaleniem i nad wiecznem zbawieniem dusz innych. Czcigodni Bracia, gdy takie będziecie mieli duchowieństwo, pod okiem Waszem należycie wykształcone i w świętości wypróbowane, uczujecie niewątpliwie, że Wasz pasterski ciężar nie tylko stał się lżejszy, ale równocześnie obfitsze wydawać będzie pożądane owoce w Waszych dyecezyach, jakich spodziewać się można po przykładnem i gorliwie chrześciańską miłość czynnie dokumentującem duchowieństwie.

Oby ten przepis chrześciańskiéj miłości, który w Chrystusie jest wielkim, był obecnym w umyśle wszystkich, do jakiegokolwiek należą stanu, i oby każdy usiłował wypełnić go, jak tego żąda Apostoł: *przez czyn i prawdę;* jest to jedyny węzeł zdolny zapewnić rodzinom i społecznościom zjednoczenie i siłę i nadać im, co jeszcze większego znaczenia, godność chrześciańskiéj rodziny i społeczności. To rozważanie i ból na widok, że wszystkie straszliwe nieszczęścia rodziny i społeczeństwa wypłynęły z zaniedbywania lub pogardy tego przepisu, powodowały Nas często do podnoszenia głosu z wyżyn téj apostolskiéj Stolicy. Uczyniliśmy to mianowicie w encyklice *Novarum rerum*, w któréj rozebraliśmy kardynalne zasady, jakie same jedne zdolne są dać prawdziwe i do głoszonéj przez ewangelią równości zastósowane rozwiązanie kwestyi robotniczéj. Powtarzamy dzisiaj z nowym naciskiem te same zasady. Doświadczenie wykazało w sposób dosadni, jaką siłę, łagodzącą pośród ubogich nędzę a w ludzie szerzącą zdrowe pojęcia,

dały impuls i dyrektywa świętéj miłości chrześciańskiéj katolickim stowarzyszeniom, zjednoczeniom robotników, towarzystwom wzajemnéj pomocy i innym tego rodzaju związkom. Niezawodnie zdobywają sobie ci, którzy siły swego ducha, środki swego stanowiska, swego majątku i swéj czynności poświęcają tym dziełom, od których nawet wieczyste dobro wielu ludzi zależy, wielkie zasługi około religii i swéj ojczyzny.

Do tych nauk, skierowanych do całego narodu polskiego, dołączamy jeszcze kilka rad, które dla jednostek, stósownie do położenia w krajach, w których mieszkacie, będą, jak sądzimy, pożyteczne; dla tego poszczególne punkta wskazówek, jakie Wam daliśmy, osobno jeszcze starać się będziemy wpoić w Wasze umysły. Słuszna jest, abyśmy Nasze pierwsze powinszowanie z powodu stałości w wierze i Nasze pierwsze napomnienia zwrócili do Was, katolicy, którzy podwładni jesteście cesarstwu rosyjskiemu, gdyż jesteście najliczniejsi. Głównym punktem Naszego napomnienia jest, abyście owego ducha wytrwałości w pielęgnowaniu wiary świętéj gorliwie zachowali i rozwijali, który dla Was, jak powiedzieliśmy, przedstawia początek i źródło największych dóbr. Dusza chrześciańska winna go przenosić po nad wszystkie inne dobra, winna go zachować nawet za cenę tysiąca nawiedzeń, tysiąca trudów, mając zawsze przed oczyma wolą boską i świetne przykłady tylu świętych mężów. Silna posiadaniem tego skarbu oczekuje zawsze, jakiekolwiek zajdą wypadki, z silną ufnością i z cierpliwością pociechy i pomocy Boga, który o niczem nie zapomina. Co się Nas tyczy, to informowaliśmy się, jak to do Naszego urzędu należy, o położeniu rzeczy u Was i szczęśliwi jesteśmy z powodu prawdziwie dziecięcéj ufności, jaką w Nas położyliście. To też odpierajcie oszczerstwa, któreby może jeszcze przewrotnie szerzyć chciano, aby w Was co do Naszéj życzliwości i Naszéj troski o Was wzbudzić wątpliwość i bądźcie przekonani, że My nie mniéj jak Nasi poprzednicy staraliśmy się zawsze jak najusilniéj o Wasze interesa i o interesa Waszych braci. Jesteśmy nawet gotowi do wszystkich mozołów i natężeń, aby zachować Wasze zaufanie. Radujemy się, gdy sobie przypomnimy, że od początku Naszego pontyfikatu, powodowani pragnieniem polepszenia położenia Kościoła w Waszych okolicach, poczyniliśmy skuteczne kroki u Rady Państwa, aby osięgnąć, czego się zdawała domagać tak godność Stolicy Apostolskiéj, ak i zabezpieczenie Waszych interesów. Wynikiem tych starań było to, że w roku 1882 zawarto kilka trwałych umów z Radą Państwa: mianowicie miało Biskupom przysługiwać prawo swobodnego kierownictwa nad seminaryami wedle przepisów kanonicznych; daléj miała akademia duchowna w Petersburgu, która i dla Polaków jest przy-

stępna, być oddana pod zupełną juryzdykcyą Arcybiskupa mohylewskiego i tak zorganizowana, iż ztąd musiały wyniknąć nowe korzyści dla duchowieństwa i dla religii katolickiéj. Otrzymaliśmy daléj przyrzeczenie, że ustawy, które duchowieństwo uważało za zbyt surowe, zostaną zniesione lub złagodzone. Od owego czasu nie pominęliśmy nigdy żadnéj sposobności, czy to przypadkowéj, czy umyślnie przygotowanéj, by uzyskać istotne wprowadzenie w życie zawartego układu. Co więcéj, te reklamacye przesłaliśmy potężnemu cesarzowi samemu, apelując usilnie w sprawie Waszéj i do jego wypróbowanéj przyjaźni dla Nas i do wysokiego zamiłowania sprawiedliwości *(cuius et exploratum in Nos amicitiae animum et studium iustitiae excelsum obtestati enixe sumus in causa vertra)* — i nie przestaniemy przy zdarzonéj sposobności przedkładać mu tych próśb, polecając je gorąco Bogu, który serce królów trzyma w swéj dłoni: „Serce króla w dłoni Pana jest.“ (Prov. XXI, 1.)

Wy zaś, Czcigodni Bracia, brońcie daléj, jak dotychczas, razem z Nami godności i świętych praw katolickiego Kościoła; niewątpliwie zaś może ten Kościół lepiéj spełnić swoją misyą i przynieść dobrodziejstwa, jakich dostarczyć powinien, kiedy używa sprawiedliwéj wolności i bezpieczeństwa posiada podpory, dozwalające mu rozwinąć wedle potrzeby swoją czynność. A ponieważ widzicie, z jaką wytrwałością My pracujemy, aby wszędzie zaprowadzić ład w społeczeństwie i pokój pomiędzy ludami i utrwalić go, przeto i Wy pamiętajcie o tem, aby pomiędzy duchowieństwem i całym ludem ustaliły się zasady poszanowania dla władz wyższych i poddania się pod prawa. Wtedy usuniętą zostanie wszelka sposobność do nagany lub gniewu i nie będzie można, nie chcąc się narazić na hańbę jawnego kłamstwa, wynajdywać tysiąca skarg, a imię katolickie błyszczeć będzie w coraz większéj chwale.

Czuwajcie też całemi siłami nad tem, aby nie zaniedbywano niczego z tego, co się odnosi do zbawienia wiernych, w administracyi probostw, w rozdzielaniu chleba słowa bożego pomiędzy lud lub we wszystkiem tem, co ma ożywiać ducha religijnego. Niechaj przedewszystkiem w szkołach dzieci, tak małe, jak i większe, uczą się dobrze katechizmu i to, o ile możności, przy pomocy kapłanów, których poparcia żądać macie prawo. Starajcie się zawsze o to, aby służba boża, ozdoba kościołów i uroczyste obchody świąt były zachowywane i zdolne rozwijać wiarę, która z tego drogocenny czerpie przyrost. Dobrze atoli postępować będziecie, wystrzegając się zatargów, gdyby takowe zagrażać miały; nie wahajcie się pod tym względem odwołać się poważnie, ale rozsądnie na umowy ze Stolicą św. Wszelkie usiłowania zmierzające

do tego, aby nie powstawały zatargi, i aby odpowiednie dobra zostały osiągnięte, muszą bowiem nie tylko Polakom, ale także wszystkim, którym chodzi na seryo o dobro państwa, być przyjemne i pożądane. Kościół katolicki, jak to we wstępie powiedzieliśmy i jak codziennie się pokazuje, tak powstał i tak jest urządzony, że państwom i ludom nie tylko żadnéj szkody nie przynosi, lecz przeciwnie liczne i drogocenne korzyści nawet w urządzeniu rzeczy ziemskich przynosi.

Wy zaś, którzy żyjecie pod panowaniem przesławnego domu Habsburgów, nie zapominajcie, ile zawdzięczacie dostojnemu cesarzowi, którego zapał dla religii przodków tak jest wielki. Oby wierność i przywiązanie, na jakie z Waszéj strony zasługuje, stawały się z dniem każdym widoczniejsze; starajcie się z równą gorliwością osięgnąć wszystko to, czego obrona i cześć religii wymaga lub w danym razie wymagać może. Życzymy sobie bardzo, aby uniwersytet krakowski, dawne i doświadczone siedlisko nauki, utrzymał się nienaruszenie w swéj świetności, a nawet aby stanął do współzawodnictwa z akademiami, które za Naszą inicyatywą a za staraniem Biskupów i przez hojność osób prywatnych zostały powołane do życia. — Niech w Waszym uniwersytecie, tak samo, jak w owych akademiach, za popędem Naszego najukochańszego Syna, Waszego Kardynała Biskupa i najpoważniejsze nauki idą w zgodnym sojuszu z wiarą ręka w rękę, niechaj to światło i siły, jakie ztąd płyną, użyte będą na obronę wiary i niech coraz większą przynoszą korzyść dobranéj młodzieży.

Powinno Wam także bardzo zależeć na tem, jak Nam to leży bardzo na sercu, aby u Was zakony zjednały sobie szacunek u wszystkich. Zakony te zalecają się doskonałością cnót, do któréj dążą, wielostronną wiedzą i przez swe pełne pożytku i owoców prace przy pielęgnowaniu dusz; zakonnicy, to niejako dobrze uzbrojone wojska, które maszerują w przedniéj straży Kościoła, a państwo znajdowało w nich zawsze znakomitą pomoc we wszystkiem, co jest godziwe.

Co do Galicyi saméj przypominamy z największą życzliwością bardzo starożytny zakon Bazylianów, celem podźwignięcia którego nie szczędziliśmy naprzód Swoich rad i któremu poświęciliśmy osobliwsze staranie. Fakt, że Zakon ten i żarliwą gorliwością czyni zadość Naszemu oczekiwaniu i powraca zupełnie do sławy dawnych czasów, kiedy to w różnorodny sposób okazywał się pożytecznym rusińskiemu Kościołowi, napełnia Nas wielką radością. Jego zbawienne owoce wzrastać będą z dnia na dzień dzięki czujności Biskupów i gorliwości tych, którzy nim kierują. Ponieważ mówimy o Rusinach, przeto pozwólcie, abyśmy powtórzyli napomnienie, byście mimo różnicy pochodzenia

i obrządków, związek Wasz z nimi czynili coraz ściślejszym i serdeczniejszym, jak to przystoi mężom, których łączy wspólność kraju, rządu a przedewszystkiem wiary.

Kościół uważa ich w istocie i kocha ich jako swych wiernych synów i pozostawia im z mądrym rozmyslem ich uprawnione zwyczaje i ich własne obrządki. Tak samo uważajcie i wy i czcijcie ich jako Swych braci, i dajcie przez to Waszemu duchowieństwu dobry przykład! Bądźcie z nimi jedno serce i jedna dusza i pracujcie wspólnie nad tem, aby jedynie chwałę Boga i Pana pomnażać, a równocześnie owoce każdéj sprawiedliwości w piękności pokoju rozszerzać.

Bardzo chętnie także odzywamy się do Was, którzy mieszkacie w archidyecezyi Gnieźnieńskiéj i Poznańskiéj. W istocie miło Nam szczególniéj przypomnieć, jak na stolicę św. Wojciecha wynieśliśmy jednego z Waszych ziomków, którego życzenia wszystkich na nią powoływały: męża odznaczającego się pobożnością, mądrością i chrześciańską miłością. Przyjemniéj Nam jeszcze widzieć, z jakiem poddaniem, z jaką miłością Wy wszyscy poddajecie się jego łagodnym i w owoce obfitym rządom; ztąd prawdziwie spodziewać się należy, że religia katolicka coraz to więcéj kwitnącym stanem cieszyć się u Was będzie. Aby zaś ta nadzieja tem lepiéj się utwierdziła i Nasze pragnienia tem pełniéj się ziściły, nie bez przyczyny przykazujemy Wam, ażebyście wielkoduszności Najjaśniejszego Cesarza zaufali; z ust jego własnych i zkądinąd nieraz słyszeliśmy, iż wszelka życzliwość jego z pewnością Was nie minie, jeżeli w poszanowaniu prawa i spełnianiu obowiązków chrześciańskich wytrwacie.

Zechciejcie Wielebni Bracia te Nasze wskazówki i upomnienia Waszym owieczkom tak obwieścić, ażeby za Waszem także przyłożeniem się wydały tem większe owoce. Najdrożsi synowie nasi niechaj w nich uznają dowód najgorętszéj miłości, którą dla nich pałamy i niechaj, jak sobie tego bardzo życzymy, przyjmą je z pełną uszanowania gotowością. Co wszystko, jeżeli pilnie i statecznie, jak mamy niepłonną tego nadzieję, będą zachowywali, zdołają zaiste uniknąć niebezpieczeństw, które w ciężkich czasach obecnych zagrażają wierze, staną na straży wspomnień i pamiątek ojczystych, ducha i przykłady swych ojców naśladując, a ztąd ku pociesze także doczesnego żywota spłyną na nich dobra nieocenione.

Prosimy zaś, abyście razem z Nami najgorliwiéj wzywali obfitéj pomocy Bożéj, przez przyczynę chwalebnéj Dziewicy Maryi, Józefa świętego, którego dzisiaj uroczystość świat chrześciański obchodzi, i królujących w niebie świętych Polski Patronów. A na zadatek tego i na

znak osobliwéj życzliwości Naszéj, z całego serca udzielamy w Panu Apostolskiego błogosławieństwa Wam, duchowieństwu i wszystkiemu ludowi, pieczy Waszéj powierzonemu.

Dan w Rzymie u św. Piotra w dniu 19 marca roku 1894, papieztwa Naszego siedmnastym.

Leon XIII Papież.

O czyśćcu.

Słynnemu czasopismu teologicznemu, wychodzącemu w Langres, we Francyi, pod tytułem *L'Ami du Clergé*, stawiono pytanie, czy istnieje książka, któraby podać mogła materyał do szeregu nauk o czyśccu. Odpowiedź dana na to w czasopiśmie rzeczonem przybrała rozmiary obszernéj rozprawy, bardzo ciekawéj o czyśccu, podającéj rzeczy i szczegóły, których się nie napotyka w artykułach i książkach o tym przedmiocie. I dla tego powtarzamy tę rozprawę, polecając ją uwadze czytelników naszych.

Jest to bardzo trudnem przedsiewzięciem, powiada *L'ami*, chcieć ułożyć całą seryą nauk o czyśccu. Ktoby chciał trzymać się tylko tego, co wiara poucza, stanie wnet u końca. Kościół względem czyśćca dał tylko jednę definicyą na Soborze Trydenckim: *Purgatorium esse, animasque ibi detentas fidelium suffragiis, potissimum vero acceptabili altaris sacrificio, juvari.* Według nauki Kościoła istnieje tedy miejsce, w którem dusze pewnych zmarłych oczyszczają się przez cierpienia z resztek swych grzechów, i którym ulgę przynosić mogą żywi swemi modlitwami, a mianowicie ofiarą Mszy św. Dodajemy jeszcze, że według nauki Kościoła męki czyśćcowe trwają dość długo, gdyż Soto, który je ograniczał do lat 10, potępiony został przez Alexandra VII. Po za tem, trudno oznaczyć jakikolwiek punkt, któryby był zdefiniowany wiarą. Jakiéj natury są cierpienia czyśćcowe? Czy dusze cierpią męki ognia rzeczywistego, materyalnego? W którem miejscu odbywa się to oczyszczenie itd.? Na te wszystkie pytania Kościół z różnych powodów nie oświadczył się nigdy. Texty Ojców św. są liczne ale nie są jasne i wyraźne i w ogóle można je w różny sposób tłomaczyć. Rozum sam nie podaje i podawać nie może żadnych pod tym względem wskazówek, chyba niepochwytne domysły. Zkądżeż tedy można czerpać objaśnienia bliższe i szczegółowsze, gdy się chce podać

wiernym naukę najdokładniejszą o czyśccu? W objawieniach Świętych. P. Bóg dawał wielekroć swym sługom, a mianowicie świętym niewiastom szczegółowe objaśnienia o życiu zagrobowem i losie dusz po śmierci. Św. Perpetua, św. Katarzyna genueńska, św. Gertruda, św. Franciszka Rzymianka, św. Teresa, wielebna sługa Boża Anna Marya Taigi i wiele innych dusz pobożnych odbierały od Boga z nadzwyczajnéj łaski objawienia tego rodzaju, a one to powierzały innym osobom lub spisywały same, co im Bóg objawić raczył.

Pewien kapłan ze Zgromadzenia Missyi zagranicznych powziął szczęśliwą myśl ułożenia z tych objawień prywatnych obszernéj rozprawy o czyśccu. Głosząc ewangelią Anamitom w Kochinchinie wolne chwile poświęcał czytaniu żywotów Świętych i ich dzieł i wyszukiwał z nich opowiadania, odnoszące się do oczyszczenia dusz po śmierci. Owoc swych prac i poszukiwań ogłosił w książce pod tyt.: *Le Purgatoire, d'après les révélations des Saints* (Paris, Victor Retaux, 3 fr. 50). Nie ma autor pretensyi, żeby jego rozprawa była dogmatyczną i sam pierwszy uznaje, że objawienia te nie są słowami ewangelii. Następnie nie jest pewien, czy niektóre dusze nie zostały zwiedzone, albo zbyt żywą wyobraźnią własną, albo złudzeniami szatańskiemi. Co do wielkiéj ich liczby uznana przez Kościół ich świętość jest pewną rękojmią, że ich wizye były dziełem Boga. Lecz i wtedy jeszcze zważyć na to trzeba, że wiele z nich nie było zdolnych wypowiedzieć dobrze to, co widziały. A i wtedy jeszcze ich wyobraźnia mogla odgrywać wielką rolę. „Zauważano, że różne wizye męki Jezusa Chrystusa nie zgadzają się wcale ze sobą u najznaczniejszych wizyonerek, jak św. Brygidy, wieleb. Maryi d'Agreda i Katarzyny Emmerich. Widoczna, że nauka, zdolności umysłowe, zwyczaje, otoczenie odbijają się nieświadomie w tego rodzaju kompozycyach. Pod nadprzyrodzonem natchnieniem, które podnosi człowieka ponad zmysły, aby mu objawić rzeczy ze świata niewidzialnego, wizyoner zachowuje swą naturę, swój rozum, umysł, naukę itd. aż do znamień literackich swéj epoki. Trzeba tylko czytać objawienia św. Perpetuy: w czystości rysów, w trzeźwości szczegółów zdaje nam się widzieć freski z katakumbów. Czytając czyściec św. Franciszki Rzymianki lub św. Magdaleny de Pazzi, znajdujemy tam bujność fantazyi średniowiecznéj. Gdy się potem otworzy wizye błog. Małgorzaty Maryi: poprawność formy, trzeźwość szczegółów przypomni natychmiast, że dzieło datuje się z pierwszych lat wielkiego wieku. Nie trzeba żądać od objawień Świętych tego, czego one nie podają. Nie są to teologiczne tezy, lecz tylko pobożne wylewy, uniesienia, w których dusza wyrwana na chwilę ze świata zmysłowego, widzi rzecz jaką z tajemnic

drugiego świata, zachowując zawsze cechę swéj osobistości i odbicie swych intelektualnych władz."

Trudnem byłoby tedy ocenić w szczegółach prawdziwość ścisłą obrazów, które przedstawiają. Zauważyć jednak należy, że te objawienia, zgodne zupełnie z nauką Kościoła, zgadzają się także między sobą w głównych punktach. Zresztą O. Louvet, układając swą książkę, nie chciał dać dzieła uczonego. Założył sobie cel więcéj praktyczny, więcéj odpowiedni dla misyonarza i kaznodziei, t. j. poprawić i uświęcić czytelników. „Chciałem, powiada on, spowodować chrześcian do rozważania mąk, które z wesołem sercem sobie przygotowują codziennie swemi grzechami a przedewszystkiem ożywić ich miłość dla umarłych. Niestety tak prędko się o nich zapomina w czasach naszych! Próżność nasza pociesza się wystawnemi i teatralnemi pogrzebami; okrywa się kwiatami trupa wedle zwyczaju pogańskiego, którego nie znały nigdy wieki chrześciańskie i który się sprzeciwia liturgii Kościoła. Co zaś dotyczy duszy nieśmiertelnéj i odpowiedzialnéj, pozostawia się ją sam na sam w obec sędziego, bez Mszy i modłów. Wszystko dla ciała nic dla duszy! Przeciwko temu materyalizmowi praktycznemu i zapomnieniu świętego obowiązku chciałem zaprotestować pisząc tę książkę."

Rozpatrzmy się po krótce, jak O. Louvet spełnił swoje zadanie, jakie nam podaje opowiadania o czyśccu i jakie wrażenie wywołuje to jego dzieło.

* * *

Bezpośrednio po śmierci każdego człowieka odbywa się z nim sąd poszczególny. Dusza jego, prawdopodobnie na tem samem miejscu, gdzie rozciągnięte jego ciało jeszcze ciepłe, staje w obecności swego Sędziego, Jezusa Chrystusa. W jednem mgnieniu oka jego czyny, myśli wydobywają się na jaw i osądza je sprawiedliwość wieczna. Ani łzy ani pochwały tych, co pozostawia na ziemi nie pomogą nic biednemu nieszczęśliwemu. Jedna tylko rzecz osładza surowość Sędziego najwyższego: wstawienie się Świętych nieba i modły dusz pobożnych. Tak w chwili, w której umarł król Dagobert, Biskup pewien z Poitiers widział św. Dyonizego, św. Maurycego i św. Marcina, jak wydzierali duszę jego djabłom, którzy ją już ciągnęli do piekła. Także i Brygida św. widziała we śnie nędzną duszę, której szatan domagał się jako swéj własności i któréj Marya wyjednała przebaczenie z powodu szczególniejszego nabożeństwa, jakie miała dla Najśw. Matki. Z tego wnosić można, że tym wstawieniom się Świętych w chwili ostatniéj zawdzięczać można łaskę decydywną.

A. Po ukończonym sądzie dokąd idą dusze? Wielka większość

jest wykluczona na zawsze z nieba, odpowiada misyonarz. I dowodzi tego ścisłą argumentacyą. Na 1200 milionów ludzi żyjących na ziem jest 800 milionów pogan. Najmniéj 400 milionów z nich jest potępionych. „Każdy kto widział, mówi on, z blizka te nieszczęśliwe ludy, wie, że mój rachunek jest bardzo łagodny; wymówka dobréj wiary staje się z dnia na dzień coraz trudniejszą, gdyż ewangelia wszędzie jest głoszona; a co się tyczy uczciwości moralnéj pogan, wie każdy, co o niéj trzymać, kto ją zna.“ Drugie 400 milionów, obejmujących pogan uczciwych i dzieci zmarłe bez chrztu, nie idą na męki piekielne, lecz są także wykluczone od chwały niebieskiéj. Idźmy daléj: na 400 milionów chrześcian jest 120 milionów heretyków i 80 milionów schizmatyków, którym bardzo trudno się zbawić. Potrzeba im, oprócz przestrzegania prawa Bożego, uniewinienia dobréj wiary, a dla heretyków, nie posiadających Sakramentów, doskonaléj skruchy za grzechy. Na 200 milionów katolików, trzy czwarte żyje bez praktyk religijnych albo w nałogowych grzechach śmiertelnych. Taka jest proporcya we Francyi a pewnie w innych krajach nie wygląda lepiéj. Jeśli gdzieindziéj jest więcéj praktyk religijnych, to za to jest tym więcéj świętokradztw, co się kompensuje. Wszystkim tym chrześcianom pozostaje tylko do pojednania się z Bogiem spowiedź w godzinie śmierci, — a któż nie wie co warte są po większéj części takie spowiedzi? Wreszcie nawet pomiędzy tymi, których się uważa za sprawiedliwych i pobożnych, ileż dusz popada w piekło! *Capita sacerdotum, pavimenta inferorum.* Nie można tedy podnosić wrzawy o przesadę, gdy św. Bernard nas zapewnia, że w dwóch dniach (na 150 tysięcy umarłych) widział tylko pięciu dorosłych wchodzących do nieba.

Ztąd też wiele dusz nie idzie do czyśćca, gdyż idą do piekła. Natomiast prawie wszystkie dusze, które uniknęły piekła, przechodzą przez ogień czyśćcowy. Wykazuje się to ze wszystkich objawień, w których się widzi dusze najświętsze przebywające dłuższy lub krótszy czas w tem miejscu cierpień. Św. Teresa, która zresztą dużo miała objawień, mówi, że tylko widziała trzy dusze (między niemi św. Piotra z Alkantary) idące prosto do nieba. O wielu Świętych kanonizowanych wiadomo z objawień, że niekiedy dość długo pokutować musieli w czyśćcu za resztki swych grzechów i błędów.

Gdzież tedy znajduje się ten czyściec? Czy jest miejsce specyalne, przeznaczone na te tortury i w których regionach szukać go należy? Absolutnie mówiąc, dusze niemateryalne mogą być na każdem miejscu pochwycone i dręczone przez sprawiedliwość Boską. Lecz zdaje się, że te dusze cierpiące są wszystkie połączone na jednem miejscu, które

św. Franciszka Rzymianka umieszcza obok piekła w środku ziemi. Zgadza się to z nauką teologów, którzy uczą, że ogień czyśćcowy jest ten sam co piekielny. Lecz dziać się może, że za pozwoleniem specyalnem P. Boga niektóre dusze cierpią po za tem miejscem np. w miejscach, w których żyły. W ten sposób możnaby tłomaczyć objawienia się zmarłych.

Dusze tedy osądzone posłane są do czyśćca, albo raczéj same się w nim pogrążają. „W chwili rozdziału duszy od ciała, mówi św. Katarzyna Genueńska, dusza będąca w grzechu śmiertelnym udaje się na miejsce jéj przeznaczone, ciągnie ją tamdotąd sama natura grzechu, a gdyby w téj chwili nie znalazła téj dyspozycyi, wypływającéj ze sprawiedliwości Bożéj, pozostałaby w piekle gorszem od tego, jakie istnieje... Tak samo jest z czyśćcem. Dusza widzi w sobie przeszkodę, która może być odjęta z niéj tylko przez czyściec; rzuca się więc weń dobrowolnie. Gdyby to miejsce przygotowane do uwolnienia jéj od przeszkody, rozłączającéj ją z Bogiem, nie istniało, pieklo gorsze od czyśćca obudziłoby się w niéj w téj saméj chwili, gdyżby zrozumiała, że ta przeszkoda nie pozwoli jéj nigdy zbliżyć się do swego celu.“

B. Przybywszy na miejsce expiacyi dusze cierpią podwójne kary i męki, poenas damni et poenas sensus.

Św. Katarzyna tłomaczy tę karę damni następującem trafnem porównaniem: „Gdyby na całym świecie był tylko jeden chleb, którymby się nasycić moglo wszelkie stworzenie, i gdyby z drugiéj strony człowiek, mający instynkt jedzenia, nie jadł wcale, a mimo to nie mógł zachorować i umrzeć, glód jego wzmagałby się ustawicznie, gdyż jego instynkt jedzenia by się nie umniejszał. Wiedząc, że ten chleb mógłby go nasycić i że dla braku tego chleba, glód od niego odjęty być nie może, musiałby znosić i cierpieć niewymowne i nieznośne męki. Im więcéj by się zbliżał do tego chleba, tym więcéj by się w nim rozpalała naturalna żądza, któraby go wciąż pchała do tego pożywienia, przedmiotu wszelkich jego pragnień... Tak samo dusze w czyśćcu cierpią straszliwy głód i wielką cierpią mękę, że nie mogą żywić się tym chlebem, którym jest Chrystus P., prawdziwy Bóg, zbawca i miłość nasza.“

Kara zmysłów — czy jest karą rzeczywistą, wywołaną przez przyczynę materyalną, np. przez ogień? Czy też należy ją rozumieć przenośnie o zgryzotach dręczących dusze potępionych? Kościół nic w tym względzie nie zdefiniował, nie chcąc wywoływać niezadowolenia pomiędzy Grekami, którzy nie przyjmują ognia materyalnego. Nie mniéj jednak jest prawdą, że opinia o ogniu materyalnym podtrzymywana

jest przez wszystkich teologów i potwierdzona przez wszystkie wizye i autentyczne objawienia. Zawsze umarli się skarżą, że ich pożera ogień albo cierpią inne męki podobne do cierpień ziemskich.*) Mógłby się kto dziwić, jak dusza niemateryalna może być dręczona materyalnie — ale wszechmoc Boska wszystko tłomaczy. W każdym razie, niech będzie jaka chce natura mąk czyścowych, nie są one równe i te same dla wszystkich skazańców. Sprzeciwiałoby się to sprawiedliwości Boskiéj. Wszystkie objawienia opowiadają o różnych i odmiennych cierpieniach, stósujących się do natury grzechów, jakie zmarły ma expiować. Św. Magdalena de Pazzi obeszła w extazie czyściec. Zdawało jéj się widzieć obłudników przebitych mieczami ostremi i pociętych w kawały; dusze nieposłuszne deptane i gniecone jak w prasie. Kłamcy są umieszczeni w miejscu sąsiedniem piekła, a męki ich są bardzo ciężkie; leją im ołów rozpuszczony w usta a zanurzeni są w zamarzniętym stawie, tak że od razu płoną i drzą od zimna. Skępcy tak są rozpłynieni jak olów w piecu. Ci co niedostatecznie odpokutowali za grzechy nieczystości, wrzuceni są do obrzydliwego więzienia, na którego widok drży i wstrząsa się cała natura w czlowieku. Ambitni pogrążeni w grubych ciemnościach, niewdzięczni zanurzeni w jeziorze ołowiu rozpuszczonego. Biskupi co nadmiernie pragnęli posieść godność biskupią, mają na głowie mitrę ognistą, pastorał płonący w rękach i odziani są w kapę z płomieni. Płonące są także szaty, które noszą kapłani pokutujący. Wszystkie te obrazy wskazują przynajmniéj, że natura kar czyścowych nie jest jedna i ta sama dla wszystkich dusz.

Intenzywność tych kar jest niewątpliwie różna. Objawionem było św. Franciszce Rzymiance, że czyściec podzielony na 3 regiony, stósownie do intenzywności mąk. W regionie wyższym dusze cierpią tylko karę damni albo co najwięcéj niektóre lekkie męki i krótkotrwałe. Ztąd te objawienia Świętych, oświadczających, że tylko jedno cierpią dla zwłoki połączenia się z Bogiem. W środkowym regionie są już dusze poddane straszliwym mękom, zanurzone po kolei w stawach zamarzłych, w oleju wrzącym lub w rozpuszczonych kruszcach. Lecz te męki są niczem w porównaniu do czyśćca najniższego. Tutaj ogień, mówi Święta, jest taki sam jak w piekle, z wyjątkiem tylko, że jest jasny a nie ciemny. Pali on i boleść sprawia tysiąc razy straszliwszą od ognia ziemskiego. Zachowany on jest dla dusz mniéj czystych i niestety dla dusz poświęconych specyalnie P. Bogu, dla zakonników i kapłanów.

*) Co więcéj. W niektórych objawieniach dotknięcie ciała zmarłego sprawiało na wizyonaryuszach lub przedmiotach poblizkich ten sam skutek co dotknięcie ciała gorejącego, wypalało na ciele rany lub zapalało drzewo.

Cui multum datum est, multum repetent ab eo. Zakonników i zakonnice karze się surowo za najmniejsze przekroczenie ich reguł, za oziębłość, słowa niepożyteczne lub niestósowne. Kapłani cierpią głównie za odprawianie niedbałe swych funkcyi, a kara o tyle surowsza o ile kapłan wyższą piastował godność. Według objawień najostrzéj karany byłby Papież i to wielki Papież, jak poniżéj zobaczymy, gdy będzie mowa o długości trwania tych kar czyśccowych.

Długość mąk czyśccowych może być uważana sama w sobie i według tego, jak ją oceniają dusze. Co do ostatniego punktu odpowiedź jest łatwa: im sroższe są cierpienia, tym dłuższe być się wydają. Sam w sobie, wedle naszego obliczenia, czas trwania téj męki czyśccowéj jest rozmaity, lecz niekiedy bardzo długi. Kościół potępił, jak wspominaliśmy, tych, co ograniczali tę mękę do lat 10. Liczne są przykłady mąk długich, jakie cierpiały osoby zmarłe in odore sanctitatis. Tak w 1816 r. wielebna Anna Marya Taigi widziała jeszcze duszę Papieża VI, który umarł w r. 1799, a więc cierpiał w czyśccu lat 17, i jeszcze nie był koniec tych mąk, chociaż Pius VI znany jest jako dobry Papież, wierny swym obowiązkom, i zwalczał mężnie gallikanizm i józefinizm, a uwięziony przez rewolucyonistów francuzkich umarł jakoby męczennik. Wedle tego samego źródła, następca jego Pius VII więcéj jeszcze prześladowany od swego poprzednika, cierpiał w czyśccu przez lat 5. Wielki Papież Inocenty III, objawiwszy się św. Lutgardzie, zwierzył jéj się, „że ma do expiacyi trzy grzechy, za które byłby o mało co potępiony został, gdyby Matka Boża nie była dla niego wybłagała w chwili śmierci łaski żalu doskonałego, że uniknął potępienia wiecznego, ale cierpieć musi straszliwe męki i to aż do końca świata. *Aeternam quidem mortem evasi, sed poenis atrocissimis usque in diem judicii cruciabor.*“ Kardynał Bellarmin badając to dziwne objawienie, nie znalazł powodu, by je potępić i ogranicza się tylko na reflexyi następującéj: „Przykład ten napełnia mnie strachem, ilekroć o tem myślę. Widząc Papieża zasługującego na tyle pochwał, który w oczach ludzkich uchodzi za Świętego, a o mało byłby potępiony i skazany na najstraszniejsze męki do końca świata, któryż prałat nie zadrży we wszystkich członkach?“ (Objawienie to nam się bardzo nieprawdopodobnem wydaje, bo się sprzeciwia nauce Kościoła o uldze i skróceniu mąk, jaką duszom w czyśccu przynosić możemy przez Msze św., odpusty zupełne ołtarzy uprzywilejowanych i inne suffragia i odpusty. Miałożby w obec tego Papieża to wszystko, co Kościół posiada i czyni dla dusz czyśccowych, być bezskutecznem? Co najmniéj razi to wielką przesadą).

C. Mimo surowości tych kar, nie można twierdzić, żeby dusze w czyśccu były nieszczęśliwemi w ścisłem tego słowa znaczeniu. Św. Katarzyna genueńska, rozwiodłszy się o ich mękach, pisze te zadziwiające słowa: „Nie sądzę, aby po szczęśliwości Świętych w raju mogła istnieć radość, którąby mogła iść w porównanie z radością dusz czyśccowych.“ Mają one w istocie trzy powody do radości większéj, aniżeli ją sobie wyobrazić możemy. Przedewszystkiem pewność zbawienia wiecznego i niemożność grzeszenia więcéj. Tutaj na ziemi i najświętsza dusza i najwięcéj umartwiająca się oczekiwać musi z obawą i drżeniem godziny śmierci i sądu. Lat ośmdziesiąt życia są niczem, gdy jedna sekunda upadku w grzech, którego żal nie zgładzi, prowadzi do piekła na wieki. W czyśccu przeciwnie, mogą płomienie być pożerające i cierpienia niezmierne, pewnym się jest, że nadejdzie chwila, w któréj te płomienie zagasną, że każda minuta cierpień zbliża nas do najwyższego szczęścia. Zrozumieć dla tego można, gdy zmarły Piotrowina przez św. Stanisława wskrzeszony z martwych powiedział: „Jestem w czyścu gdzie cierpię bardzo, lecz wolę umrzeć natychmiast, aniżeli pozostać przy życiu tak nędznem i niebezpiecznem.“

Następnie dusze w czyścu doznają radości expiacyi. Oświeceni światłem bożem i umocnieni łaską, święci pokutnicy doznawali rozkoszy, gdy mogli dręczyć swe ciało, które było dla nich narzędziem grzechu. Cóż tedy mówić o duszach Świętych, które już ujrzały nieco z chwały niebieskiéj! „Łaska, powiada św. Katarzyna genueńska, każe im znosić z radością ich cierpienia. Uważają je oni za wielkie miłosierdzie Boże dla siebie, gdy z jednéj strony rozważą niepojęty majestat Boży, a z drugiéj zuchwałość swych grzechów i kary, na które zasłużyły. Co więcéj, doznają one niewymownego zadowolenia, że się widzą na drodze pojednania z Bogiem, rozważając co jego miłość i miłosierdzie w nich dokonała... Wreszcie ta radość wzmaga się coraz bardziéj... Wystaw na słońce kryształ okryty grubą zasłoną, gdy ta zasłona powoli się strawi, kryształ powoli odkrywany przyjmować będzie w siebie coraz więcéj promieni słońca. Tak samo dzieje się z duszami w czyśccu. Rdza grzechu jest zasłoną, która przejmuje i pochłania promienie prawdziwego słońca, jakim jest Bóg. Ogień trawi coraz bardziéj tę rdzę, a w miarę jak ta rdza niknie, dusze odbijają coraz więcéj światło swego żyjącego słońca, ich radość się wzmaga w miarę, jak się rdza zmniejsza a one wystawione są coraz bardziéj na boskie promienie.“

Nakoniec dusze te są napawane radością miłości. Powtórzyć tu trzeba słowa św. Augustyna: *Ubi amatur, non laboratur, aut si laboratur, labor amatur.* Dusza jest szczęśliwa w swym piecu jak mę-

czennik na stosie. Obaj chcieliby cierpieć jeszcze więcéj, aby okazać miłość temu, którego miłują.

D. Nie trzeba bowiem zapomnieć, że te dusze są przyjaciołmi Boga. Posiadają one w najwyższym stopniu cnoty teologiczne. Wiarę, gdyż zobaczywszy na chwilę w godzinie śmierci chwalebną naturę ludzką Jezusa Chr, lepiéj sobie przedstawiają błogosławione widzenie. Nadzieję, gdyż oczekują z taką samą pewnością i niecierpliwością chwili szczęścia. Miłość, gdyż im nic nie przeszkadza miłować Boga i mogą mu poświęcić cały żar swego serca. Na odwrót Bóg ma upodobanie w tych duszach, podoba sobie w czyścu, który wykazuje cudownie jego boskie doskonałości. Naprzód świętość jego. Jest ona tak wielką, że najmniejszy grzech nie znajduje u niego łaski. U najwierniejszych swych sług, gdy zgrzeszą, zapomina ich miłość, umartwienia, niezliczone dobre uczynki, widzi tylko w nich szczątki ich grzechów i zadaje im męki podobne do mąk ofiary na Kalwaryi. Jego dobroć i miłosierdzie: okazuje z jednéj strony, że nic zmazanego nie może się pokazać w obec Boga, z drugiéj strony, że jesteśmy głęboko zepsuci i cała prawie ludzkość byłaby potępioną, gdyby nie było czyśca. Lecz dzięki téj cudownéj dobroci Jego, która czyściec stworzyła, słabi, ułomni, grzeszni mogą pragnąć i spodziewać się wizyi błogosławionéj. Jest tam, jak się wyraża O. Faber, jakoby ósmy Sakrament ognia zbawiający dusze, którym nie starczyło siedem Sakramentów Kościoła. Dzięki temu miłosierdziu jesteśmy skazani tylko na kary czasowe, już to że nas zachowało od grzechów śmiertelnych, już też że nam dało łaskę skruchy. Nie opuszcza nas ono w cierpieniach; przynosi nam ulgę w karach i skraca ich trwanie. Miłosierdzie jednak nie przeszkadza objawianiu się sprawiedliwości Bożéj; owszem okazuje się ono i w sprawiedliwem rozdzielaniu kar i w odpowiedniéj aplikacyi duszom cierpiącym modłów żyjących Chrześcian.

Z miłością Bożą pozyskuje także Kościół cierpiący miłość Kościoła tryumfującego. Co się tyczy Aniołów zawiera w tym względzie pewne wskazówki liturgia św. Mówi nam ona o św. Michale, „że jest ustanowiony wodzem wszystkich dusz, które mają być przyjęte do nieba, że mu Bóg powierzył dusze Świętych, aby je zaprowadził do raju“ itd. Objawienia partykularne pokazują nam św. Aniołów, mianowicie Aniołów Stróżów, jak towarzyszą ludziom do czyśćca, pozostają przy ich boku, aby ich pocieszać, starają się dla nich o modlitwy przyjaciół pozostałych na ziemi, a w końcu przychodzących po ich dusze, gdy wybije dla nich godzina szczęścia wiecznego. Nic zresztą nad to rozumniejszego. O. Faber mówi o tem: „Dusze w czyśccu przeznaczone są do zapełnienia prze-

rzedzonych strasznie chórów anielskich przez upadek Lucifera i trzeciéj części armii niebieskiéj. Nadto milionom aniołów powierzono straż tych dusz, a ich misya nie skończyła się jeszcze. Całe chóry zajmują się innemi duszami, już to że ostatecznie z nimi mają być połączone, już to że miały dla nich szczególniejsze nabożeństwo.“

Cośmy powiedzieli o aniołach, odnosi się także do Świętych. Nic im nie przeszkadza, aby się nie wstawiali u Boga za tymi, którymi się interesują, a ich modlitwy daleko czystsze i żarliwsze od naszych, prędzéj są wysłuchane od naszych. Wiemy z wizyi, że Święci z wielką gorliwością wstawiają się za dusze w czyśccu, że założyciele zakonów otaczają szczególniejszą opieką tych, którzy przestrzegali ich reguł. Największą jednak opiekunką dusz w czyśccu jest Najświętsza Panna Marya. Wszystkie objawienia opowiadają nam, że sobota jest wielkiem świętem w czyśccu: w tym dniu Matka miłosierdzia zstępuje z nieba, by odwiedzić i pocieszyć swe wierne sługi. Wiadomo także, że obiecała wszystkim, którzy nosić będą jéj szkaplerz i wykonywać pewne warunki, uwolnić je w pierwszą sobotę po śmierci, a każde jéj święto jest okazyą nowych łask, z których korzystają dusze w czyśccu.

E. Bóg w swéj dobroci chciał, aby dla dobra jednych i drugich istniały stósunki i związki pomiędzy członkami żywemi jego Kościoła a temi, które w czyśccu wypłacają się sprawiedliwości jego.

Najprzód tedy pozwala niekiedy umarłym objawiać się żywym i z nimi rozmawiać. Materyaliści i niedowiarkowie twierdzą, że tego rodzaju objawienia są niemożebne, nigdy się nie wydarzały, a to co się o tem opowiada, to czysta halucynacya. Przeciwko sobie mają wiarę wszystkich ludów, chociaż nieraz zabobonami zeszpeconą, a mianowicie świadectwo licznych świętych i uczonych doktorów. Wspominamy tylko św. Tomasza, któremu się objawiła jego siostra krótko po śmierci. Rozmawiał z nią długo a ona mu opowiadała o losie ich wspólnych rodziców. Inną razą jeden z jego przyjaciół i następca na katedrze w Paryżu, brat Roman objawił mu się w Neapolu; św. Tomasz nie wiedział, że umarł, przemówił do niego jako do osoby żyjącéj, lecz ten mu objawił, że posłany został przez Boga, aby mu obwieścił blizką śmierć, co się też spełniło. Kończymy o téj rzeczy słowami Kardynała Bona: „Są ludzie, którychby nie można uniewinić od błędu i zuchwałości, ponieważ szydzą z objawień jako ze złudzeń i marzeń. Są niektóre objawienia prawdziwe, które ludzi ostrzegają co do ich zbawienia i pobudzają do cnoty.“ Lecz pominąć także nie można następujących uwag tego autora. 1) Są osoby, które bardzo łatwo wierzą w takie objawienia. 2) Są objawienia fałszywe, na które Bóg zezwala, abyśmy

byli zwiedzeni. Do liczby ich należą niewątpliwie zaklinania świętokradzkie duchów, gdyż można do nich zastosować reguły przyjęte przez wszystkich autorów mistycznych: „Każde objawienie pożądane lub wywoływane, jest podejrzane. Jeśli objawienie odbywa się w sposób niewłaściwy, jeśli obwieszcza rzeczy tajne, o którychby należało milczeć, jeśli uczy cośkolwiek przeciwnego wierze katolickiéj, niewątpliwie ma się do czynienia z czartem“ itd.

Jakżeż wytłomaczyć te objawienia? Teologowie dysputują o tem: jedni przypuszczają chwilowe zmartwychwstanie (?), drudzy twierdzą, że Pan Bóg daje im formę cielesną, inni przypuszczają pośrednictwo aniołów, wreszcie inni proste wrażenie subjektywne wywarte na nasze zmysły przez wszechmoc boską. Wszystkie te opinie są wolne.

Nie tylko dusze zmarłych mogą się nam objawiać, lecz jeszcze mogą się nami opiekować. Kiedy osięgną niebieską szczęśliwość, przypomną sobie niewątpliwie swych dobroczyńców i przyjaciół i wstawiać się będą za nimi u Boga. Jest to rzecz naturalna. Lecz zdaje się, że nawet z czeluści mąk czyścowych mogą nam swemi prośbami dopomagać a nawet, za zezwoleniem Boga, udzielać nam niekiedy opiekę materyalną. Niektórzy Święci otrzymali pomoc w pewnych pracach lub uratowani zostali z niebezpieczeństwa przez nieznane osoby, o których albo zaraz wiedzieli, albo późniéj się dowiedzieli, że to były dusze z czyścca (cfr. Louvet 231—245).

Jeśli dusze cierpiące nami się opiekują, winniśmy im wdzięczność i modlić się za nie. Jest to nasz obowiązek wypływający ze sprawiedliwości; obowiązek ścisłéj sprawiedliwości, gdy chodzi o wykonanie legatów pobożnych. Zaniedbanie tego obowiązku byłoby kradzieżą i to najhaniebniejszą. Jest to obowiązkiem płynącym z prawa przyrodzonego, o ile dotyczy naszych rodziców, przełożonych, lub tych, co w czyśccu cierpią z naszego powodu. Obowiązkiem miłości w obec tych, których kochaliśmy na tym świecie i w obec wszystkich chrześcian; jeśli mamy wiarę i serce, powinniśmy mieć litość nad tylu cierpieniami, którym ulżyć możemy. Modląc się za zmarłych, wykonujemy nadto akt mądrości, usposobiając na naszą korzyść serce Boże, pozyskując sobie opiekunów w niebie, a głównie zapewniając sobie modlitwy po naszéj śmierci, gdyż jaką miarką mierzymy, taką i nam odmierzone będzie.

Prawdy te omawia obszernie O. Louvet i uzasadnia na różnych przykładach. Tak samo rozwodzi się wyczerpująco o wszystkich sposobach i środkach, jakiemi możemy przyjść w pomoc duszom cierpiącym, jak o dobrych uczynkach w ogóle, o modlitwach, postach, jałmużnach, Mszach św., a mianowicie o bohaterskim ślubie, którym zapewniamy

duszom w czyśccu wszelkie zasługi naszych dobrych uczynków, nic nie zastrzegając dla siebie.

Gdy expiacya tych dusz połączona z naszemi aplikacyami utworzy wystarczającą ilość zadosyćuczynień, ramiona Boże otwierają się, aby przyjąć ukochane swe dzieci, Aniołowie święci przenoszą do nieba nowo wybranych. Rzecz godna uwagi, że ci co długi czas pozostawali w czyścu, nie idą dla tego w ostatnie szeregi wybranych w niebie. Gdy raz grzechy zostały expiowane, Bóg uważa tylko na wielkość cnót i prace podjęte dla jego chwały. Dla tego też kapłani, tak surowo karani w czyśccu, mogą się spodziewać miejsc chwalebnych w niebie, gdyż Mistrz nasz, który żąda od swych dłużników aż do ostatniego szeląga, umie wynagradzać swych przyjaciół po nad ich zasługi.

„Czytanie książki O. Louvet, jak mówi jeden z Biskupów misyonarzy, który jéj udzielił aprobatę, pożytecznem będzie dla każdéj duszy posiadającéj wiarę: gnuśni, niedbali, oziębli i wszyscy którzy doszli do praktycznego indiferentyzmu, głębokie odniosą wrażenie; u gorliwych tak pomiędzy duchowieństwem jak i zakonnikami obudzi ona zapał do osiągnięcia doskonałości.“

Miejsce poczęcia i urodzenia Najśw. Maryi P.

U różnych autorów różne pod tym względem napotykamy zapatrywania i opinie. Jedni twierdzą, że Matka Boża urodziła się w Nazaret, w domku tak powszechnie dziś znanym pod nazwą *Santa Casa*, a przeniesionym cudownie przez Aniołów do Loretto; inni znów opierając się na historycznych dowodach i na tradycyi zachowanéj na całym Wschodzie, utrzymują, że u św. Anny w Jerozolimie, dziś w bazylice, którą posiadają Francuzi od 1 listopada roku 1856, stała jéj kolebka.

Aby tę rzecz gruntownie zbadać i objaśnić, trzeba nam przejść po kolei świadectwa wieków.

1. Świadectwo pierwszych trzech wieków. Aż do Konstantyna W. milczy historya o tem zupełnie. Kościół miał do znoszenia zbyt wiele prześladowań od cesarzów rzymskich i prokonsulów, ukrywał się w katakombach, mówił tylko pocichu o najświętszych tajemnicach wiary, a nadto w Judei tak samo bronić się musiał przeciw Żydom jak przeciw siepaczom Cezarów. Tem się tłomaczy wstrze-

mięźliwość pierwszych pisarzy i nauczycieli Kościoła w rozgłaszaniu wiadomości o miejscu urodzenia Najśw. Maryi P. Wymienić je wyraźnie, było to wystawić je na zniewagę i profanacyą, a zwiedzać je publicznie, byłoby to narażać się na śmierć. Ztąd to ta szczerba w historycznych podaniach o szczegółach, dotyczących życia Maryi, tak dziś pożądanych i upragnionych od wiernych.

Niepodobna jednak przypuścić, żeby nie miała istnieć jakowaś tradycya, kiedy nawet protestancki historyk Gibbon twierdzi, że „chrześcianie wskazywali na podstawie niewątpliwéj tradycyi sceny z każdego pamiętnego faktu.“ Nie miałażby tedy tradycya oznaczać miejsca poczęcia i urodzenia Matki Bożéj? Niepodobna przypuścić, aby pierwsi chrześcianie nie byli ciekawi tych szczegółów i nie mieli się o nie wypytywać. Nie można sobie wyobrazić, iżby apostołowie, a przedewszystkiem spokrewnieni z Najśw. Maryą P., jak Jakób św., mieli tego nie znać, albo nie mieli być o to wypytywani przez wiernych. I dla tego wnioskować trzeba, że wierni pierwszych wieków wskazywali na podstawie niewątpliwéj tradycyi miejsce poczęcia i narodzenia Najśw. Maryi P.

Wiemy dobrze, że mianowicie za Adryana usiłowano niszczyć do niepoznania, profanować miejsca święte, aby o nich zapomniano; lecz Orygines walcząc z Celzyuszem uczy nas, że wściekłość pogan nie mniéj służy do uwiecznienia pamięci tych miejsc, jak miłość chrześcian, a w ten sposób tradycyą uzbraja przeciw wszelkim podejrzeniom. Przedstawmy sobie, że żydzi i poganie pracowali nad sfałszowaniem tradycyi, albo uciekali się do kłamstw, by fałszować historyą, to oszukaństwo długo trwać nie mogło. Wielka ich liczba, należąca najprzód do prześladowców a ztąd powiadomiona o wszystkich zamachach na chrześcian i ich religią, nawracała się codziennie. Gotowa wyznawać wiarę aż do przelewu krwi, nie mogła się wahać ani chwili odwołać tych kłamstw i prostować pogłosek fałszywych, które przedtem rozsiewała. Niepodobna przypuścić, aby ci chrześcianie, gotowi na wszelkie prześladowanie i śmierć, nie mieli naprawić błędów, do których sami byli powodem.

Tak tedy przez trzy ludy różnego pochodzenia i przeciwnych sobie interesów zachowywana tradycya nie mogła się zmieniać; historya następnie zapisała ją na swych kartach, nie napotykając na żaden protest ze strony interesowanych i dla tego nam pozostaje po prostu opowiedzieć, co mówi o tem historya.

2. Świadectwo z 4 wieku. Synesius, znakomity filozof i biskup w Ptolemais w Afryce, około r. 385, daje Maryi imię dziewicy Jerozolimskiéj, gdy mówi do Syna Bożego: *Te, o beate nate Virginis,*

cano, Hierosolymitanae (Migne, *Patrolog. grec.-lat.* t. 66 p. 1614). Na tem wyrzeczeniu nie można wprawdzie oprzeć stanowczego wniosku, że Marya była poczęta i urodzona w Jerozolimie. Wiadomo bowiem, że św. Andrzej współczesny św. Janowi Damasceńskiemu, nazywany Kreteńczykiem, nie urodził się w Damaszku. Lecz późniejsze wieki więcéj będą wyraźne i temu świadectwu prawdziwe nadadzą znaczenie, rozjaśniając różne ciemności w tym względzie.

Może niejeden się zadziwi, dla czego pomiędzy tylu świątyniami, zbudowanemi niegdyś przez św. Helenę w Ziemi św., nie ma w Jerozolimie żadnéj, którаby przypominała Najśw. Maryą P. Byłby to bardzo poważny zarzut, gdyby Euzebiusz i pisarze kościelni z pierwszych wieków mogli rościć pretensye do zupełności i dokładności swych historycznych zapisków i gdyby już wówczas był ogłoszony dogmat o macierzyństwie boskiem P. Maryi. Ponieważ jednak wiadomo z dzieła historyka greckiego Kalixta Nicefora, że św. Helena zbudować kazała przeszło 30 świątyń, o których nie wspominano: *quin et plures ecclesias alias in sanctis illis locis supra triginta, amantissima Dei femina, imperatoris mater, condidit*, i ponieważ dopiero późniéj Najśw. Marya P. została ogłoszona matką Bożą, nie można się dziwić temu milczeniu, mianowicie że w braku wszelkiego dokumentu przeciwnego, nic nie przeszkadza przyjąć za pewnik orzeczenie pielgrzyma bretońskiego z 17 wieku, Alberta Padioleau de Launay, że w Jerozolimie „widzieć można dom św. Anny, ponad którym cesarzowa Helena zbudować kazała kościół, przemieniony dzisiaj na meczet.“

3. Świadectwa z 5 i 6 wieku. Pewnem jest, że w 5 wieku w pobliżu tak zw. *probatica piscina* wznosi się świątynia pod wezwaniem Najśw. Maryi P., jak pisze Virgilius a potwierdza Theodosius w r. 530, mówiąc: *juxta piscinam probaticam, ubi se lavabant infirmi et sanabantur, est ecclesia beatae Virginis.* I weszliśmy do sadzawki, pisze Antonin męczennik około r. 570, w pobliżu któréj wznosi się bazylika Najśw. Maryi P., w tem samem miejscu, w którem się urodziła: *juxta quam est basilica sanctae Mariae ubi est nata.* Czyż to nie jasne? A jednak X. Caillau w swéj historyi krytycznéj o Najśw. Maryi P. w Loretto mówi o tem: „przyznaję że probatica i kościół P. Maryi, gdzie się urodziła, stykają się ze sobą; lecz dla mnie probatica znaczy owczarnia Joachima w Nazaret.“

Jak to być może? nasz Virgilius w V wieku mówi, że „od domu Piłata do probatica liczy się sto kroków“ i miałażby tu być mowa o owczarni w Nazaret? Czyżby pretoryum miało być teraz w tem mieście? Ani kroku daléj! woła św. Cyryl Jerozolimski. Jerozolima

ma piscynę o 5 portykach, cztery w około a jeden w środku, *est autem Jerosolymis probatica piscina quinque porticus habens,* mówi Jan św.; a jeśli w niéj woda jest czerwoną, dodaje św. Hieronim, komentując Euzebiusza Cezarejskiego, to pochodzi ze krwi zabijanych w świątyni ofiar. Czyż tedy trzeba szukać kościoła P. Maryi w Nazaret? Już sama nazwa części miasta, dotykającéj do świątyni Jerozolimskiéj, się temu sprzeciwia. Bezetha po hebrajsku a probatica po grecku jest jedno i to samo; i jedno i drugie ma znaczenie miejscowości przeznaczonéj dla owiec, rodzaj targowiska, gdzie spędzano jagnięta, które ofiarowano codziennie w świątyni, jak to dziś w pobliżu świątyń najbardziéj uczęszczanych rozkłada się sklepy obrazów, świec, medali dla pielgrzymów. *Probatica, verbum graecum, latine pecualis,* mówi Kajetan w swym komentarzu do w. 12 rozdz. XIX Ewang. św. Jana, *significans locum ovium pro sacrificio manentium; singulis enim diebus duo agni immolabantur, et propterea oportebat habere in civitate locum idoneum ad continendum oves saltem pro jugi sacrificio.* Nie może tedy być pod tym względem żadnéj wątpliwości.

Zresztą prace niedawno wykonane przy restaurowaniu kościoła św. Anny wykazały, że była tam grota, która służyła za kościół w czasach najdawniejszych. Ozdobioną ona była, mówi de Voguë, malowidłami i złoceniami, które było jeszcze można widzieć za czasów Quaresmiusa i O. Naud. Obecnie te dekoracye zniszczone i pozostały tylko niektóre szczątki. Mimo to rozpoznać można dziś jeszcze resztki byzantyńskiéj *Panagia* na tle niebieskiem, a według M. Maussa, gdy się porówna szare granitowe kolumny tamże odnalezione, styl ich podstaw i kapitelów, formę ich krzyżów z temi, które się napotyka w bazylikach Palestyńskich, nazywanych Konstantyńskiemi, widzi się szczątki bazyliki greckiéj, we wszystkiem podobnéj do tych, które zbudowała św. Helena w 4 a cesarzowa Eudoxya w 5 wieku. Nie można tedy zaprzeczać stanowczo istnieniu kościoła Najśw. Maryi P. w tem miejscu przed 6 wiekiem, chociażby nie było innego świadectwa tylko archeologiczne, gdyż w środku i na miejscu honorowem była tam panagia tejże epoki.

Lecz dosadniejszy mamy jeszcze dowód u Prokopa, greckiego historyka z 6 wieku i współczesnego faktowi, który opowiada w następujących słowach: *Hierosolymis Deiparae templum* (Justitianus) *posuit incomparabile; novam ecclesiam Indigenae appellant* (Lib. 5 cap. 6). Jest to bazylika nazywana Prezentacyi, którą dziś jeszcze widzieć można z jéj wspaniałemi kolumnami na placu świątyni. Nazywano ją Św. Marya nowa w r. 535 dla odróżnienia od kościoła S. Maryi

Narodzenia, który stał w téj saméj części miasta w pobliżu probatica od wielu łat. Historya *de casis Dei* w 8 wieku, którą przytoczymy poniżéj, potwierdzi ten fakt; a fakt zgadza się dziwnie z datami ogólnemi historyi.

„W początku, powiada O. Mola (w życiorysie Najśw. Maryi P.) o oratoryum w Neapolu, kult Najśw. Maryi P. nie miał wcale tych rozmiarów, jakie miał późniéj, gdyż Kościołowi zależało przedewszystkiem na ustaleniu bóstwa Jezusa" i św. Helena miała widocznie głównie na celu uczcić miejsca uświęcone przez Zbawiciela. Lecz od soboru w Efezie, który macierzyństwo boskie Maryi zdefiniował, cześć Matki Bożéj cudownie się rozwija. W Konstantynopolu wznoszą się od razu trzy świątynie na jéj cześć, Efez buduje dla Niéj wspaniałą bazylikę, a nie mianożby nic uczynić dla uświęcenia miejsc, w których odegrały się najważniejsze tajemnice jéj życia? Naturalnym tego wypływem, że w 5 wieku Eudoxya czyni to w Jerozolimie, na miejscu urodzenia się Maryi, co uczyniła w Konstantynopolu, i że Justinian prowadzi daléj jéj dzieło w wieku następnym, budując kościół Prezentacyi na ruinach świątyni, w miejscu, gdzie się ofiarowała P. Bogu.

Wszystko więc zgadza się w celu udowodnienia, że w 5 wieku istniała nasza świątynia i gdyby nie było dowodów na to u Virgiliusza, Teodozyusza i Antonina męczennika, które są niezbite, niepodobna o tem wątpić potem, co się wie z téj epoki.

4. Świadectwo z 7 wieku. Kościół Najśw. Maryi P., *ubi nata est*, stał się sławnym przez cuda, jakie się w nim działy od połowy 6 wieku, jak to opowiada Antonin z Placencyi w r. 570 i świadczą o tem liczne wota pozawieszane na ścianach. Świadkiem owa noga z marmuru białego, odkryta niedawno przy kopaniu u św. Anny w Jerozolimie, na któréj wyryty napis grecki: wotum ofiarowane przez Łucyą Pompilią. Faktu tego zaprzeczyć nie można.

Lecz czyż kościół ten nie został zburzony przy napadzie Chozroesa w 614 r.? Nie można o tem wątpić, gdyż *Chronicon paschale* mówi o spaleniu Grobu św. i o zburzeniu najsławniejszych świątyń. Wkrótce jednak musiał być odbudowany, gdyż w r. 634 św. Sofroniusz, patryarcha Jerozolimski, w ten sposób wyraża swą radość, że może objąć napowrót swą stolicę: „Wnijdę do św. Probatica, gdzie św. Anna porodziła Maryą, a wchodząc do téj świątyni najczystszéj Matki Bożéj, złożę na tych ukochanych murach tysiące pocałunków. Nie chcę deptać téj ziemi bez szacunku, lecz przejdę pokornie przez to miejsce, gdzie Dziewica-Królowa urodziła się w mieszkaniu swych rodziców, i zkąd paralityk wyszedł, niosąc łoże swe, gdy Słowo jednem słowem

go uleczyło" (Migne, *Patrol. grec.-latin.* t. 87 p. 3822). Czyż może być więcéj stanowcze świadectwo? Jest to Biskup kraju, mówi, co wie; kościół stoi, ma go oglądać i cieszy się temu. W trzy lata późniéj w r. 637 Omar napada Jerozolimę; zwycięzki Kalif przyrzeka chrześciaństwu bezpieczeństwo ich kultu i osób, *conceditur securitas tum personarum... tum omnium templorum, ne destruantur aut odiosa sint.* Kościół tedy P. Maryi Probatica pozostał, czem był.

5. Świadectwo z 8 wieku. „Witam cię probatica, świątynio, poświęcona Matce Bożéj, woła św. Jan Damascenus. Witam cię Probatica, domie przodków naszéj Królowéj! Witam cię probatica, niegdyś owczarnio Joachima, a dziś kościół duchowéj owczarni Jezusa Chrystusa! Tam się urodziła Marya w domu Joachima, w probatica, i ztamtąd zaprowadzoną była do świątyni! W św. Probatica urodziła się Matka Boża, z któréj narodził się Baranek Boży, aby zgładzić grzechy świata!" (Migne, *Patrolog. grec.-lat.* t. 96 pag. 670—678 i t. 94 pag. 1159).

Owóż jasne i wyraźne świadectwo, gdzie stała kolebka Najśw. Maryi P.! Lecz czyż można ztąd wnioskować, że tam jest także miejsce jéj Poczęcia? Nie ma o tem słowa, ale można wyciągnąć wniosek z tego, że chodząc gorliwie do świątyni, aby uprosić u Boga dziecko, któreby rozweselało ich starość, Anna i Joachim widzą wreszcie swe modły wysłuchane i uwiadomieni o tem zostali w Jerozolimie przy bramie złotéj. *Ambo... assidui in templo erant, Deumque votis supplicibus, ut orbitatem solveret fructumque sterilitati concederet, provocabant,* mówi św. Andrzej z Krety przy końcu 7 wieku (Migne, *Patr. grec.-lat.* t. 97 p. 815); Andrichomius zaś dodaje w swoim teatrze Ziemi św.: *In hac* (porta aurea) *SS. Anna et Joachim, de habenda prole laeti, sibi mutuo occurrisse scribuntur.*

6. Świadectwo z 9 wieku. Jest to faktem uznanym, że za Karola W. Harun Al Raschid oddał 799 r. miasto św. pod panowanie cesarza:

> Adscribique locum sanctum Hierosolymorum
> Concessit (Aaron) propriae Caroli semper ditioni.

Dwóch mnichów przyniosło cesarzowi klucze od św. Grobu, od kościoła Kalwaryjskiego i od miasta Dawidowego. Za to obdarzył cesarz hojnemi jałmużnami i wspaniałemi darami miejsca św. w celu restauracyi kościołów a w r. 810 kazał sobie cesarz zdać sprawę z kościołów i klasztorów w Jerozolimie. To sprawozdanie odkryte niedawno w bibliotece Bazylejskiéj, zostało wydrukowane przez M. de Rossi i Tytusa Toblera (w *Itinera et descriptiones Terrae sanctae,* w Genewie 1877). Z tego

dokumentu dowiadujemy się, że w kościele, *in sancta Maria ubi nata fuit in Probatica*, było 5 duchownych, 25 panien poświęconych Bogu, *Clerici V... Inclusae Deo sacratae* XXV; na téj saméj stronnicy owego *Commemoratorium de Casis Dei vel monasteriis*, znajdujemy wzmiankę o nowym kościele, o którym mówi Prokop w 6 wieku, pod nazwą *Sancta Maria nova.* Niepodobna tedy zaprzeczyć starożytności bazyliki Narodzenia Najśw. Maryi Panny i mieszania jéj z daleko nowszą Prokopa.

Na chwilę urok Francyi zagasł w Ziemi św. W r. 812 pewna liczba kościołów ucierpiała dużo od niewiernych, a mianowicie miejsca poświęcone Najśw. Maryi P.: *inque alma Dei nostri civitate colenda loca sanctae Dei genitricis... profanata sunt* (Theophanes apud Baronium, Annales t. 9 p. 506). Przypuszczać należy, że bazylika, gdzie się narodziła Matka Boża, uległa też temu losowi. W każdym razie odnowiona została a nawet przemieniona w końcu tegoż wieku. W liście bowiem Eliasza, patryarchy Jerozolimskiego, wystósowanym 881 r. do Karóla Łysego, czytamy: *Omnes ecclesias nostras, partim dirutas, partim casuras... utcunque restauravimus.* Odtąd zmieniona została nazwa naszego kościoła na kościół św. Anny. Zmiana téj nazwy nastąpiła, jak się domyślają historycy, z tego powodu, że przeniesiono do téj świątyni zwłoki św. Anny.

7. Świadectwo z 10 wieku. Według zdania Kosmasa Vestitora, dom ojcowski Najśw. Maryi P. stał w Jerozolimie w pobliżu probatica piscina: *Paterna ejus* (Mariae) *domus Hierosolymis erat, quae circumcingebat Probaticam, ut vulgo appellabatur, piscinam*, a zkąd Anna gorliwie uczęszczała do świątyni, poszcząc i modląc się ze swym małżonkiem: *in precibus et jejuniis... cum conjuge suo in templo assidua* (Migne, *Patrol. grec.-lat.* t. 106 p. 1006 et 1007).

Mnich Epifaniusz znowu, dziecko Jerozolimskie, pisze, że Anna była przez 50 lat w Nazarecie, w święta Enceniów otrzymała obietnicę, że zostanie matką, poczęła w Jerozolimie i przybyła do świątyni poświęcić swą trzyletnią córkę na służbę Panu w świątyni (Migne Op. cit. t. 120 p. 190). Jest to pierwsze świadectwo co do poczęcia w Jerozolimie — lecz autor przytacza także cały szereg świadków na to, że Marya urodziła się w Nazaret. Nie może to jednak osłabić tradycyi 9 wieków.

Około r. 975, gdy muzułmańscy Kalifi nie byli już panami Palestyny, poddali się cesarzowi Zimiscesowi mieszkańcy Tyberyady i okolic, który ich ułaskawił za rabunek, gdyż to była ojczyzna kilku apostołów. Co do Nazaretu oszczędził je także z powodu, że było miejscem Zwia-

stowania, a cesarz, który tyle przywięzuje ceny do miasta urodzenia apostołów, nie wspomina słowem o urodzeniu w Nazaret Maryi, a przez to milczenie potwierdza starożytną tradycyą.

8. Świadectwo z 11 wieku. W czasie tym panowali w Ziemi św. Muzułmanie i dla tego powoływać nam się przychodzi na świadectwo historyków arabskich.

„Za panowania Islamu, powiada Abulféda, zanim Krzyżowcy zdobyli Jerozolimę, kościół św. Anny zamieniony został na meczet. Gdy Krzyżowcy zostali panami miasta, oddali kościół pierwotnemu przeznaczeniu, lecz sułtan zdobywszy napowrót miasto, zamienił kościół św. Anny na szkołę. Mówią, że znajduje się tam grób Anny, matki Maryi.“

„Zamieniony gmach na szkołę, pisze Medjer-Ed-Din, był za czasów Greków kościołem, nazwanym grobem św. Anny, ponieważ według tradycyi zawierał grób Anny, matki Maryi.“

Z tych wyrzeczeń trzy rzeczy zdobywa historya: 1) że kościół św. Anny nie jest dziełem Krzyżowców, jak to twierdzą Mgr Mislin i de Voguë, że zbudowany był za czasu Greków, a więc przed przybyciem Franków do Palestyny; 2) że kościół ten nosi nazwę św. Anny dla tego, iż zawiera grób Matki Najśw. Maryi P.; 3) że kościół ten zastąpił kościół Narodzenia, który ustąpił mu swéj nawy, przed islamizmem czyli panowaniem Muzułmanów w Jerozolimie; a ztąd wynika, że kościól św. Maryi, *ubi nata est,* na początku 10 wieku i kościół św. Anny przy końcu tegoż wieku, jest jeden i ten sam.

9. Świadectwa z 12 wieku. Guillaume de Tyr pisze: „W części wschodniéj Jerozolimy, w pobliżu bramy zwanéj Jozafatową i przy basenie znanym niegdyś pod nazwą probatica piscina, jest miejsce, w któréj pokazują kryptę zamieszkałą niegdyś, według starożytnéj tradycyi, przez Joachima i Annę i gdzie także Dziewica najśw. urodzić się miała“ (Recueil des historiens des Croisades). Soevulf pisze r. 1102: Gdy wychodząc ze świątyni Jerozolimskiéj, zwrócimy się ku północy, przychodzimy do kościoła św. Anny, *ubi ipsa cum viro suo habitavit, ubi etiam filiam suam peperit dilectissimam Mariam.* Tam to, dodaje ihumen rosyjski Daniel w r. 1113, znajduje się grób św. Joachima i św. Anny (Recueil de voyages publié par la société de geographie). Według Jana Phocasa „przy bramie prowadzącéj do św. Gethsemani stoi świątynia św. Joachima i Anny, gdzie przyszła na świat niepokalana Matka Boża tuż przy probatica. „Malatury, mówi Jan z Wyrcburga 1165 r., pokazują jeszcze, jakiem rozporządzeniem i uwiadomieniem Bożem Najśw. Panna poczęta została przez św. Annę i Joachima, zgromadzenie zakonnic służy Bogu w tymże kościele; brałem

udział w uroczystości św. Anny, którą tam z wielką wspaniałością obchodzą w dniu św. Jakóba większego; i widzieć tam można grób święty obojga rodziców Maryi" (Migne, op. cit. t. 133 p. 943 i 963; Tobler, *Itinera et Descript. Terrae sanctae* p. 163).

10. Świadectwa z 13 wieku. Po upadku Jerozolimy, kościół Sandhanné (Sanctae Annae), jak pisze sekretarz Saladina, został obrócony na szkołę, a napis, który dziś jeszcze czytać można nad główną bramą bazyliki, wyryty przez samego Saladina, przypomina utworzenie w r. 588 hedziry czyli 1192 r. ery chrześciańskiéj. To kolegium nie trwało długo, pozostało z niego tylko kilku tureckich mnichów w starym klasztorze Benedyktynów. Wtedy to chrześcianie okupili drogo pozwolenie modlenia się na chwilę w téj świątyni, gdyż im nie odmawiano wstępu do niego. Tradycya jednak nie doznała żadnéj zmiany na Wschodzie.

Jakób de Vitry wspomina na początku 13 wieku opactwo zakonu św. Benedykta, które przyłączyli Krzyżowcy do kościoła św. Anny, przy piscina probatica: *Abbatia Sanctae Annae... juxta probaticam piscinam, in quo loco beata Virgo Maria nata fuisse perhibetur.*

„W kościele św. Anny, według relacyi Dominikanina Ricoldi z r. 1292, pokazują miejsce, gdzie się narodzić miała Najśw. Panna i tuż zaraz obok pochowana jest jéj błogosławiona matka Anna: *et ibi juxta sepulta est beata Anna, mater ejus.*"

Dnia 20 sierpnia 1261 r. Papież Urban IV, który był przedtem patryarchą Jerozolimskim i administratorem dyecezyi Acre, chciał pobudzić św. Ludwika do obrony miejsc świętych. I cóż mówi w tem piśmie o Nazaret? „Sułtan nakazał, na hańbę imienia chrześciańskiego, zburzyć i ze ziemią zrównać kościół w Nazaret, w którego obrębie Najśw. Panna, pozdrowiona przez Anioła, poczęła z Ducha św."; lecz o jéj urodzeniu w tem mieście nie wspomina słowem i potwierdza tem milczeniem dawną tradycyą o jéj urodzeniu w Jerozolimie (Baronius: *Annales* t. 14 an. 1263).

Owóż co myślano i pisano o miejscu, w którem Marya przyszła na świat, u ludów wschodnich, u muzułmanów i pielgrzymów zachodnich, gdy w końcu XIII wieku przeniesienie *santa Casa* do Tersate, a następnie do Loretto, dało powód do opinii, że narodzenie Najśw. Panny odbyło się w Nazarecie. Badać i roztrząsać początek i wartość téj pogłoski doprowadziłoby nas za daleko. Wystarcza dla tezy historycznéj, któréj dowodzimy, wiedzieć, że tradycya Jerozolimska zachowała się aż do dni naszych na Wschodzie, miejscu wypadku, bez wszelkiéj zmiany u chrześcian, greków i muzułmanów. Wszystkie téj tra-

dycyi przeciwne zdania i dowody nie mają żadnéj podstawy i łatwo ich fałszywość udowodnić można.

Wiek sędziwy kapłana.

(Ciąg dalszy.)

Charakterystyczne cnoty wieku sędziwego.

Mówiliśmy dotąd o wadliwościach wieku sędziwego; ma on jednakże i cnoty swoje i na te pragnęlibyśmy także zwrócić uwagę. Na czele zaś kładziemy, cośmy czytali w pamiętniku pewnego kapłana: „6 czerwca 1857. Kiedym zeszłéj nocy spędzał godziny bezsenne, przyszło mi na myśl całe nasze duchowieństwo i stan jego moralno-religijny. Znalazłem w tem obraz pełen pociechy a zarazem i zatwierdzenie, że Kościół katolicki jest prawdziwym Kościołem Syna Bożego. To nie ulega wątpliwości najmniejszéj, że pomiędzy kapłanami świętego naszego Kościoła znajdują się najszlachetniejsi, najwspaniałomyślniejsi mężowie, jacy tylko są na świecie. Gdybym mógł przejść wszystkie strony świata i przeniknąć dusze wszystkich ludzi w ich myślach i życzeniach, w ich dążnościach i działaniach, i w całéj ich istocie aż do najdalszych głębin serc ich, musiałbym powiedzieć, że najlepsi z wszystkich — przynajmniéj w ogóle i jako stan uważani, są kapłani katoliccy. Wszyscy oni mają pewne swoje mniejsze lub większe słabości i błędy, boć na nas wszystkich ciążą słabości natury ludzkiéj. Są pomiędzy nimi z pewnością i tacy, którzy żyją w niepamięci na obowiązki swoje, ale tych liczba jest w obec wielkiéj liczby wiernych, sumiennych kapłanów bardzo mała. Tego nikt nie zaprzeczy, że w żadnym innym stanie u osób pojedyńczych, nie znajdzie się tyle większych cnót jak w duchowieństwie katolickiem. Wierne spełnianie obowiązków, zapomnienie o sobie aż do własnéj biedy, umiarkowanie we wszystkich kierunkach, pracowitość aż do ofiarności, miłosierdzie aż do wyzucia siebie z wszystkiego, zmysł ofiarny aż do oddania swego majątku, zdrowia i życia, dobroć serca i życzliwość dla wszystkich, łagodność, słodycz, skromność, przebaczanie i najzaciętszym nieprzyjaciołom, surowość życia na własnem ciele, wytrwałość w dążeniu do tego, co dobre, cierpliwość chrześciańska w cierpieniach i życia przeciwnościach, zdanie się na wolą Boga, prawdziwa pokora i niebiańska czystość serca — oto perły zdobiące bardzo wielu kapłanów. I nie może być inaczéj, bo kapłani mają

bardzo wiele łask do uświęcenia dusz swoich, korzystają z nich, bo są pasterzami, kapłanami i nauczycielami w Kościele Chrystusa, po za którym nie ma zbawienia, bo wiedzą, że mają wszystkim chrześcianom za wzór cnoty służyć."

Do kapłanów można odnieść słowa, które Alban Stolz wypowiedział o przyjacielu swoim, starym lekarzu: „Ten stary pobożny lekarz jest mi zawsze nowym przykładem, jak pięknym i przyjemnym może być starzec. Zawsze on czysto i pięknie bez przesady ubrany, mówi cokolwiek wolno, ogień wszystek wygasł, ale nie wygasło życie i zdrowie. Jego mowa tryska mądrością prostą i łagodnością, dobrze wyraża się o znajomych, pobożnie i w opromienieniu błogosławieństwy płynie jego życie w spokojnéj czynności..." Drzewa w ogrodzie kwitną wiosną, latem pod wpływem ciepła rosną ich owoce, które jesienią dojrzewają na pokarm miły i przyjemny dla człowieka. Ale tylko te drzewa przynoszą w ogóle owoce i tak miłe owoce, które wiosną kwitnęły i wśród ciepła latowego rozwinęły małe owoce swoje. W tem upomnienie dla młodych kapłanów, aby o dobrą wiosnę i ciepłe lato kapłańskiego żywota swego troskliwą mieli pieczę. Ztąd i ta prawda się wysnuwa, że u starców pojedyńczych właśnie te cnoty jako charakterystyczne występują, które w dawniejszych życia latach — może wśród ciężkich i rozlicznych walk i cierpień — w duszy i sercu sobie zdobyli. Właśnie cnoty dawniéj nabyte dojrzewają na złoto w wieku sędziwym. Tak cnoty: ścisłego życia z Bogiem, czystość serca, swobody, łagodności i dobroci itd.

Pojedyńczym tym cnotom pragniemy na kartach następnych kilka uwag poświęcić.

Pierwsza cnota.

Większy spokój ducha i serca.

Spokój ducha i serca jest nie tylko właściwą ozdobą starców, lecz i mocną podstawą dla wszystkich innych cnót starszego wieku; bo tylko na roli duszy w spokoju się znajdującéj mogą kiełkować, wzrastać, kwitnąć i owoce wydać cnoty moralne i religijne. Znaną to jest rzeczą, że przynajmniéj w pewnych kierunkach widać pewien nieraz bardzo wielki spokój w życiu cielesnem, duchowem i moralnem starców. Już w życiu ich fizycznem wybija się większy spokój. Krew płynie im spokojniéj w żyłach, organa wewnętrzne tracą dotychczasową ruchliwość i siłę, członkom nie dostaje coraz widoczniéj dawnéj elastyczności, muszkuły tężeją, kości pruchnieją. Chód i wszystkie ruchy cielesne coraz są wolniejsze, wlokące się; nawet mowa stawa się spo-

kojną, wolną, cichą. Starcy szukają chętnie spoczynku cielesnego; krzesło lub łóżko najmilszymi są ich przyjaciołmi. Podobne jest też umysłowe i duchowe życie dobrego starca. Spokój jest tych udziałem, którzy zwycięzko przetrwali burze młodości i walki zacięte męzkiego wieku. Dusza ich jest jako ona powierzchnia przezroczysta jeziora spokojnego o zmroku cichego wieczora, kiedy słońce zachodzące ostatnie promienia swoje rozlewa na spokojną powierzchnią i na wzgórza lesiste. Odnosi się to przedewszystkiem do onych dobrych sędziwych kapłanów, którzy burze młodości bez szkód ciężkich przetrwali i upał swego południa z wszystkiemi jego troskami, mozołami i cierpieniami znieśli z męzką odwagą. Wtenczas i wieczór ich życia płynie w spokoju, chyba że Opatrzność w pojedyńczych przypadkach inaczéj rozporządza.

I czem zdobywają sobie starcy ten kosztowny skarb duszy?

a) Starcy zażywają spokoju, bo nie ma już u nich gonienia młodzieńczego i męzkiego z tylą trosk i niepokojów połączonego za zapewnieniem egzystencyi, zyskiem dóbr doczesnych, godnościami i zaszczytami, przyjemnościami i rozkoszami życia.

b) Wielki spokój mają starcy i dla tego, że fantazya, która w młodszych ludziach wywołuje wewnętrzne poruszenia, w wieku podeszłym coraz bardziéj zamiera. Fantazya jest dla duszy nieraz prawdziwą poczwarką. Różnie ona wpływa na umysł i wolą: przepełnia bojaźnią, gdzie nie ma powodu do bojaźni, wlewa nadzieję, miłość, gniew, niechęć, wątpliwość, kłopot, troskę, smutek itd., gdzie nie ma żadnéj albo maleńka tylko do tego jest przyczyna; powiększa wartość dóbr, których człowiek pragnie, a w czarnych kolorach przedstawia złe, którego się lęka. Złote góry wskazuje tam, gdzie tylko kij lub kamień leży, i głębokie, przerażające przepaści, gdzie tylko niziny się znajdują. Z jaszczurek robi krokodyle a z żab słonie. Potężnemu temu duszę zawsze w chwiejności trzymającemu wpływowi fantazyi nie mogą ludzie młodszych lub średnich lat wcale albo tylko w małéj mierze się oprzeć. Inaczéj zaś jest u starców. Doświadczyli oni tego w życiu po tysiąckroć i na sobie i na innych, że rozliczne nadzieje są bańkami mydlanemi, i że wiele obaw było tylko mgłą ciemną, która wnet się rozwiała. Z doświadczenia oni to wiedzą, że ideały są czczemi urojeniami, które się rzadko bardzo urzeczywistniają a życie w rzeczywistości tylko bardzo suchą jest prozą. Doświadczyli oni tego, że nieszczęścia, które im lub innym zagrażały, nie były tak niebezpieczne, jak się wydawały. I dla tego patrzą trzeźwo na wszystko. Widzą oni rzeczy i wypadki nie, jak się być wydają, lecz jak są, a w każdéj wątpliwości dochodzą

objektywnéj rzeczywistości. Tak nie bawią się mamidłami fantazyi, serce ich zawsze jest spokojne, duch jasny. Widać to przy różnych nadzwyczajnych przypadkach, że starzec nigdy nie traci głowy, młodzieniec zawsze. Przychodzi mi tu na myśl mądry pewien proboszcz, którego mądrość daleko słynęła. Kiedy zagrażało jakieś nadzwyczajne niebezpieczeństwo, młodzi duchowni objawiali wielki niepokój, lecz on mawiał zawsze: „cicho, cicho, zobaczmy wpierw, o co tam chodzi i niech się to wszystko wprzód rozwinie, a potem zobaczymy, czy rzeczywiście to się spełni, i możemy się potem zastanowić nad tem, co z woli Bożéj uczynić lub zaniechać wypada.“ A uzasadniał to temi słowy: „Najlepsza to, wyczekiwać rzeczy nieprzyjemnych z całym spokojem, bo wtenczas, kiedy nadejdą, można złagodzić spokojnie ich ostrość albo może i złe następstwa udaremnić zupełnie. Młodzi ludzie chcieliby szturmem zdobywać środki obronne, przez to drażnią tych, od których złego się oczekuje, albo czynią w rozdrażnieniu kroki, które są nierozważne, niestósowne, szkodliwe i dla tego mogą być bardzo nieszczęśliwe. Zresztą od początku trzeba oczy i serce mieć otwarte, aby czas właściwy i właściwe środki i drogi rozpoznać.“

c) Największy zresztą spokój mają ci starcy szczęśliwi, którzy po za sobą mają piękne karty żywota chrześciańskiego. A do nich należą przedewszystkiem szlachetni sędziwi kapłani Kościoła katolickiego Wewnętrzny pokój odbierają duszy przedewszystkiem świadomość winy nieodpokutowanéj, złe myśli dobrowolne i niedobrowolne, affekty skłonności, namiętności. W wirze tych walk stoją zwykłe ludzie młodszych i średnich lat. Uciechy światowe, rozkosze jego, próżność, chciwość, chuci nieczyste itd. przypuszczają prawie bezustannie szturm do biednego ludzkiego serca, wyzywają do walk zaciętych i napełniają je trwogą. Ale jeżeli kapłan walczył mężnie aż do starości i pozostał w stanie łaski, natenczas osłabił bardzo pokusy i pozyskał siłę moralną i moc w unikaniu złego a czynieniu dobrego. Dobre, szlachetne działanie stało mu się wtenczas drugą naturą, a może nawet pewnym rodzajem namiętności. I chociażby w starości podnosiły się chuci, pokona je z łatwością i nie odbierą mu one szczęśliwego cichego pokoju serca. Szczęśliwi ci starcy, którzy w sile wieku swojego walczyli dobrą walką i wiary dochowali; zachowana im jest korona sprawiedliwości!

Druga cnota.

Ścisłe życie z Bogiem.

Niektórzy starcy odznaczają się tem, że całem sercem żyją w Bogu.

1. Każdy pasterz dusz, który dłuższe już lata pracował, przypo-

mina sobie z wzruszeniem i radością niejednego starego ojca i matkę staruszkę, przy których łożu boleści stał z pomocą duchowną. Wychowali oni dziatwę swoją w obyczaju chrześciańskim i w pobożności, a w dniach starości sprzątają błogi owoc swéj pracy. Dobre dzieci otaczały ich opieką i zaspokajały wszystkie ich serc pragnienia. Od świata niczego oni nie pragnęli, więc całem sercem zwrócili się do Boga, któremu w latach ubiegłych z pilnością służyli i którego całem sercem kochali. Różaniec okalał twarde ich ręce wieńcem, to znów brali w rękę starą książkę do nabożeństwa i tak spędzali czas na ustawicznéj z Bogiem rozmowie.

2. Podobny obraz zbudowania przedstawia nam on kapłan sędziwy, który w latach męzkiéj siły ożywiony był wiarą żywą i miłością prawdziwą ku Bogu a z wielką troskliwością chodził około zbawienia dusz sobie powierzonych. Teraz w dniach starości, uwolniony mniéj więcéj od czynności zewnętrznych i do grobu się chylący, zrywa się bez przeszkody do tego, który był celem jego życia i działania, jego pragnień i nadziei. Znałem ja godnych kapłanów, co podobni są do onych ptasząt, które schwytane i w klatce zamknięte, przez szczebelki więzienia swojego przepatrują wolną naturę i niebo lazurowe i z tęsknotą oczekują czasu, kiedy z otwartego więzienia lotem hyżym wzbiją się w powietrze i w śpiewie wesołym opowiadać będą miłość i chwałę Boga. W mojéj obecności pytał się razu pewnego młody kapłan sędziwego konfratra: „czy dobrodziéj często myślisz o Bogu?“ I odebrał piękną odpowiedź: „w moim wieku i przy mojéj słabości nie oczekuję i nie spodziewam się niczego więcéj w świecie i od świata; bo solum mihi superest sepulcrum et adventus Domini. O czemżebym więc innem mógł myśleć, jeżeli nie o Bogu moim? Mnie przychodzą na pamięć same z siebie niezliczone, niezasłużone i bardzo wielkie dowody miłosierdzia i miłości Bożéj, jakie mnie nędznemu grzesznikowi Bóg wyświadczył. A ponieważ tak otwarcie się mnie pytasz, powiem ci z zaufaniem całą prawdę, że Bóg prawie zawsze i nieustannie jest przedmiotem mojéj myśli, mych pragnień, nadziei mojéj, uwielbienia i miłości mojéj.“ — Znaną jest rzeczą, jak ściśle z Bogiem żył Alban Stolz. Starcem napisał piękne te słowa: „Im więcéj myślę o Chrystusie, tem bardziéj przeczuwam, jak wielkiem byłoby nieszczęściem, raz być od niego oddzielonym albo go utracić.“ A kiedy z biegiem czasu widział, jak nawet szlachetne te uciechy, które czerpał z chwały stworzeń, coraz bardziéj znikają, powiedział: „Za to tem bardziéj zginął mi świat w Chrystusie i widzę stwierdzenie tego, co mi odpowiedział

stary regens D., że z upływem lat traci się przyjemności ziemskie, ale za to zyskuje się przyjemności z religii płynące.“

W ścisłem życiu z Bogiem objawia się wielka pociecha serca, która opromienia życie sędziwych kapłanów i nastraja ich radośnie, a potęguje się w nich do pewnego uczucia rozkoszy, wonności, które nieraz trudno wyrazić. W ich duszach łączą się gorąca miłość ku Bogu, gorące pragnienie być rozwiązanym i być z Chrystusem, a ostatecznie jakieś nagle się pojawiające wpatrywanie się, kosztowanie i słodkie używanie Boga. W takich chwilach i stadyach kosztują oni już naprzód niebieskich rozkoszy w Bogu. A jeżeli ten stan duszy się podnosi, doznają oni wtenczas, jak to czytamy w żywotach Swiętych, gwałtownych wstrząśnień w siłach i organach cielesnych. Natura ludzka jest za słaba; woni duszy płynącéj z wpatrywania się w Boga nie zniesie ona i musiałaby uledz, gdyby Bóg jéj nie powstrzymywał. Kiedy Bóg okazywał chwałę swą Mojżeszowi, położył mu na głowę prawą rękę, aby przy życiu pozostał. Ale całego oblicza mu nie okazał, bo „żaden człowiek nie będzie mnie widział i żył.“ Opowiadają o św. Franciszku Xawerym, że szczęście jego w Bogu było nieraz tak wielkie, że nie mógł znieść poruszeń wewnętrznych i wołał żebrząc: „dosyć, Panie, dosyć.“ Świętemu Stanisławowi Kostce musiano do serca przykładać ręczniki w zimnéj wodzie maczane.

U nas zwyczajnych i grzesznych kapłanów nie zachodzą takie cudowne objawy. Niejeden jednakże kosztował w życiu cudownéj rozkoszy w obcowaniu z Bogiem. W pamiętniku pewnego kapłana czytałem kiedyś: „2 lipca. Co w ostatnich czasach kilkakrotnie mi się wydarzyło, tego doznałem i dzisiaj rano. Po odprawieniu Mszy św. i po dziękczynieniu poszedłem jeszcze przed śniadaniem do ogrodu i patrzałem po niebie, na którem ani jednéj chmurki nie było. Naraz poczułem wielką tęsknotę, aby tam być u góry u Boga, Chrystusa i najlepszéj Matki mojéj Maryi. Stałem nieruchomie i patrzałem w dal w górę przed sobą, a w duszy było mi, jak gdyby była do raju niebieskiego przeniesiona i kosztowała już rzeczywiście onych rozkoszy, których oko nie widziało, ucho nie słyszało, które w sercu człowieka nie postały i o których nikt mówić nie może. Mogę tylko powiedzieć, że zdało mi się, iż czuję i kosztuję żywo, co czują i kosztują Święci w niebie. W czasie téj wonnéj rozkoszy poruszyło coś duszę moją, jak gdyby ktoś szeptał do mnie: To wszystko będzie dla ciebie na wieki, na wieki, jeżeli mi będziesz wierny i pokorny! Co potem i wskutek tego w duszy mojéj powstało, to wie Bóg tylko i ja — ze łzami tylko to wspominam. Do wszystkich ludzi chciałbym wołać: Jak nie-

wymownie dobry jest Bóg, i jak niewymownie dobrotliwa i miłosierna jest Matka Boża! Kiedym potem przyszedł do zupełnéj przytomności, stanęła mi myśl w duszy: jakże niezmierne i niewymowne jest to, co Bóg chce mi dać na wieki za to mało, co czynię a i to mało jest niczem w sobie. W duszy mojéj czułem głęboko wielką nędzę moją moralną i religijną w obec nieskończonéj dobroci Boga mojego. Przyszły mi potem na myśl męki wszystkich św. Męczenników i najgłębsze upokorzenia, które człowieka dosięgnąć mogą i zawołałem: Wszystko to jest niczem w porównaniu z szczęściem w drugiem życiu. I zdało mi się, że rozumiem zupełnie słowa Pawła św.: Fratres, existimo, quod non sunt condignae passiones hujus temporis ad futuram gloriam, quae revelabitur in nobis. W końcu westchnąłem do Ojca niebieskiego o łaskę, abym mu wreszcie wiernie służył i stał się pokornym i takim pozostał aż do końca życia."

Ku zbudowaniu niech posłuży jeszcze następujące słowo: Opowiadał mi razu pewnego sędziwy pobożny kapłan, co mnie wówczas bardzo poruszyło: Niedawno temu wydarzyło mi się coś, co mi do dzisiaj jeszcze nie jest jasne. Wieczorem przed Zwiastowaniem Najśw. M. Panny sposobiłem sobie punkta do medytacyi na następne rano. Wziąłem tylko cztery słowa anioła: Ave Maria, gratia plena i zanurzyłem się duszą w głębokie o nich marzenie i w słodycz cudnego tego pozdrowienia. Już wieczorem były mi one dulciora super mel et favum, zasnąłem i obudziłem się z niemi rychło rano. Odprawiłem medytacyą i poszedłem do ołtarza, aby Mszą św. odprawić. Teraz przyszło to, co rzadko się zdarza. Zaraz u stopni ołtarza uczułem w piersiach gwałtowne poruszenia; czułem, że w piersiach nie tylko nieustannie tworzą się słowa: Ave Maria, gratia plena! Ave Maria, gratia plena! lecz coś pchało mię gwałtownie, aby je wymówić. Tylko z wielką walką mógłem utrzymać uwagę przy modlitwach mszalnych: one cudowne słowa brzmiały mi bezprzestannie w uszach. W czasie podniesienia było mi, ak gdyby Królowa Nieba się podnosiła i mimo woli cisnęły mi się do ust słowa: Ave Maria, gratia plena! Ave Maria, gratia plena! Po Mszy św. wypływały gwałtownie i bezustannie z ust moich one słodkie słowa i nie mógłem odprawić innego dziękczynienia po Mszy św.; mniemałem też, że tego dnia, którego Najśw. Panna stała się Matką Zbawiciela i nas wszystkich matką, będą one przyjemne Jezusowi. Kiedym potem wrócił do mego mieszkania, poruszenia w piersi się wzmogły, stałem się, jakby bez woli, popychany, zniewalany do wołania głośno: Ave Maria. Trwało to całe godziny. Poczułem boleści w piersi, nie mógłem ich wytrzymać, chciałem powstrzymać to wszystko gwałtem,

alem się wnet spostrzegł, że nie jestem panem moich poruszeń i języka mego. Wziąłem do ręki książki różne, aby się rozerwać, ale i to nic nie pomagało; nie mógłem czytać, a w piersiach i ustach brzmiało mi zawsze: Ave Maria, gratia plena. Wtedym zawołał: O Matko Boża, powstrzymaj, powstrzymaj, ja tego dłużéj znieść nie mogę. I przyszła mi myśl: Idź prędko pomiędzy ludzi. Opuściłem natychmiast mieszkanie i spotkałem przyjaciela, z którym rozpocząłem rozmowę o świeckich rzeczach i znalazłem spokój upragniony. — Ów kapłan skończywszy opowiadanie rzucił pytanie: jak to być może, żeby człowiek przy zupełnéj świadomości i mimo świętego oporu był jakby przymuszony przez obcą potęgę do mówienia i wołania? Byłem już niespokojny i o to, czy to nie pochodzilo czasem od ducha złego. Alem nie mógł sobie tego jednak wystawić, bo djabeł nie wymówi przecież świętego imienia Maryi i nie będzie przymuszał nikogo do tego, aby wśród poruszeń wewnętrznéj miłości i najwyższéj radości głosił chwałę Maryi.

Dla kapłanów sędziwych jest ścisłe życie w Bogu najkosztowniejszym skarbem. Do tego trzeba umieć gardzić światem i uczyć się często stawać w obecności Boga, jak to czynił św. Wincenty à Paulo, który każdéj godziny składał Bogu ofiary z myśli, mowy i czynów swoich.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Nowsze dekreta o małżeństwie.

Zestawienie różnych w ostatnich kilku dziesiątkach lat wydanych dekretów papiezkich i różnych Kongregacyi rzymskich, których obecnie po różnych czasopismach i książkach szukać trzeba, nie będzie bez pożytku dla pasterzy dusz. Dekreta te podajemy według porządku, zachowywanego w traktatach o małżeństwie w podręcznikach prawa kanonicznego i nauki moralnéj.

I. W sprawie zaręczyn *(sponsalia).*

1. Dekret wydany 15 lutego 1892 r. wielkiéj jest wagi dla nas, gdyż zaprowadza znaczną zmianę w starych pojęciach prawnych co do mieszanych małżeństw. Od czasów Alexandra III uważał Kościół pro foro externo małżeństwo za ważnie zawarte (Sakrament małżeństwa przyjęty), jeśli po ważnie zawartych sponsaliach copula carnalis nastą-

piła. Dekret wspomniany wyraża to pojęcie w następujących słowach: „Praedecessores nostri merito decreverunt, ut carnalis copula, si sponsalia de futuro certa ac valida praecessissent, cum in judicio, tum extra judicium pro vero conjugio haberetur, nisi impedimentum canonicum obstitisset.“ To merito decreverunt działo się w przypuszczeniu, że copula pomiędzy prawnymi oblubieńcami odbyła się nie affectu fornicario lecz maritali, a więc była dostatecznym zewnętrznym objawem potrzebnego do małżeństwa mutuus consensus. Skutkiem Trydenckiego dekretu *Tametsi* straciło to pojęcie znaczenie w okolicach, w których małżeństwa potajemne (clandestina) są nieważne; zachowało zaś moc w krajach, w których dekret trydencki albo wcale żadnego nie ma znaczenia, albo tylko dla pewnych klas nupturyentów. Dwa dekreta św. Kongregacyi Propagandy z 17 stycznia 1821 i z 23 czerwca 1830 r. odnawiają i potwierdzają to stare pojęcie prawne. W Ameryce północnéj powstały skutkiem tego jeszcze w ostatnich latach niemałe trudności; również z Chin i innych krajów misyjnych dochodziły skargi na to do Stolicy św. i dla tego Leon XIII, jak wspomina nasz dekret, zapytywać kazał Biskupów tych krajów o ich zdanie. Odpowiedź ich brzmiała, że to stare pojęcie prawne stało się zupełnie nieznanem, że copula zwyczajnie popełniana była nie affectu maritali tylko fornicario, i że niepodobna wpoić w lud przekonania, iżby małżeństwo miało się dokonywać przez tę copula. To zmienione pojęcie spowodowało wydanie naszego dekretu, wedle którego copula carnalis pomiędzy oblubieńcami także i we foro externo nie może być uważana za zawarcie małżeństwa: „Supra memoratos canones (Alex. III, Innoc. III. Gregorii IX) et alias quascumque juris canonici dispositiones, etiam speciali mentione dignas per hoc decretum Nostrum abrogamus et abolemus et pro abolitis et abrogatis, ac si nunquam prodiissent, haberi volumus. Simul per has litteras Nostras decernimus ac mandamus, ut deinceps illis in locis, in quibus conjugia clandestina pro validis habentur, a quibusvis judicibus ecclesiasticis... copula carnalis sponsalibus superveniens non amplius ex juris praesumptione conjugalis contractus censeatur nec pro legitimo matrimonio agnoscatur seu declaretur.“ Że ten dekret nie tylko na przyszłość ma moc lecz i do przeszłości się odnosi, wyrażają dostatecznie słowa: „pro abolitis et abrogatis ac si nunquam prodiissent, haberi volumus.“ U nas tedy pożycie pary mieszanéj religii, która ze sobą mieszka i carnaliter obcuje, a w żaden inny sposób konsensu małżeńskiego nie wyraziła, uważać należy za konkubinat, tak że każda strona może zawrzeć inne ważne małżeństwo.

2. Skutkiem zaprowadzenia małżeństw cywilnych wydano inny jeszcze dekret dotyczący sponsaliów. Podczas gdy wnet się spostrzeżono, że ten akt cywilny w miejscowościach i względem osób, które trydenckiemu prawu co do clandestinitas są podległe, nie może być uważany w żaden sposób za ważne zawarcie małżeństwa, powstała wątpliwość, czy akt ten przynajmniéj nie można i nie trzeba uważać za zawarcie zaręczyn. Z tą kwestyą łączyła się druga, czy z małżeństwa cywilnego nie wypływa impedimentum ex sponsalibus, tak impediens, jak i dirimens publicae honestatis. Na oba pytania odpowiedziano negatywnie w dekrecie z 17 marca 1879, w którym zadecydowano: „praedictum actum in locis, ubi promulgatum est decretum Concilii Trid. sess. 24 de ref. matrim. c. 1., sive fideles actum illum explentes intendant meram caeremoniam civilem peragere, sive intendant sponsalia de futuro inire, sive tandem ex ignorantia aut in spretum ecclesiasticarum legum intendant matrimonium de praesenti contrahere, impedimentum justitiae publicae honestatis non producere.“ Z tego wypływa, że cywilnie ze sobą zaślubieni, jak długo copula nie jest dokonana, licite et valide nawet z najbliższymi krewnymi drugiéj strony małżeństwo zawrzeć mogą. Po spełnieniu copula uczynić tego nie mogą, gdyż powstaje przez to affinitas ex copula illicita, a więc przeszkoda rozrywająca aż do drugiego stopnia powinowactwa.

II. W sprawie konsensu do zawarcia kontraktu małżeńskiego

1. wydała św. Inkwizycya 18 lipca 1867 w przypadku specyalnym decyzyą, mającą znaczenie także i w innych tego rodzaju przypadkach. Pewna para oblubieńców, mieszkających w mieście, gdzie małżeństwa clandestina są ważne, zadowoliła się małżeństwem cywilnem w tem błędnem mniemaniu ale mocnem przekonaniu, że przez to nie zawarli ważnego przed Bogiem i sumieniem małżeństwa. Kongregacya św. żądała, aby rzeczeni oblubieńcy przysięgą stwierdzili, że takie mieli przekonanie, a następnie zadecydowała: matrimonium esse nullum.

2. Co do warunkowego konsensu *(consensus conditionatus)* mamy dwa nowsze dekreta św. Kongreg. Inkwizycyi i to z 11 marca 1868 i z 18 grudnia 1872, które wśród obecnych protestanckich i pogańskich pojęć o rozwiązalności i czysto ziemskich celach małżeństwa ma praktyczne znaczenie. Dekreta te oświadczają, że małżeństwo jest nieważne, jeśli zawarte zostało pod warunkiem sprzeciwiającym się istocie małżeństwa. Specyalny przypadek takiego rodzaju, gdy małżeństwo zawarte zostało pod warunkiem, że może być zerwane, gdy jedna strona dopuści się grzechu cudzołóztwa, lub inne podobne zachodzą przyczyny. „Matrimonia inita cum solo contrahentium errore, quod matrimonii

consummati vinculum in casu adulterii vel ob alias causas dissolvi possit, valida sunt. Si vero sub hac expressa conditione inita sunt, ut invalida habenda esse."

3. Że w podobnych przypadkach nie zbyt pospiesznie orzekać należy o nieważności małżeństwa, upominają odpowiedzi św. Officii z 18 grudnia 1872 i Kongreg. Propagandy z r. 1880, w których postawiono zasadę, że w wątpliwości co do ważności istniejącego już małżeństwa prezumpcya nie przeciw lecz za ważnością małżeństwa przemawia: „Matrimonium semper validum censendum est, nisi evidentes rationes ejusdem nullitatem demonstraverint."

III. Pobłogosławienie przez proboszcza małżeństwa,

1. zawieranego przez grzeszników publicznych jest wedle okoliczności dozwolone następującym dekretem:

„Quod attinet ad matrimonium, in quo una contrahentium pars clandestinis aggregationibus notorie adhaereat, donec Ap. Sedes generale decretum hac in re non ediderit, oportet, ut Pastores caute ac prudenter se gerant; et debent potius in casibus particularibus ea statuere, quae magis in Domino judicaverint expedire, quam generali regula aliquid decernere. Omnino vero excludatur celebratio Sacrificii Missae, nisi quando adjuncta aliter exigunt" (S. Officium d. 21 Febr. 1883).

2. Dekreta z 31 sierpnia 1881 i 8 maja 1885 postanawiają, że *benedictio nuptialis* ma być udzielana podczas Mszy św. i po za czasem zakazanym, i to tym, którzy przy zawieraniu małżeństwa dla jakiegokolwiek powodu téj benedykcyi nie otrzymali.

„Benedictionem nuptialem, quam exhibet Missale in Missa pro sponso et sponsa juxta rubricas semper impertiendam esse in matrimonio catholicorum infra tamen Missae celebrationem et extra tempus feriatum, omnibus illis conjugibus, qui eam in contrahendo matrimonio quacumque ex causa non obtinuerint, etiamsi petant, postquam diu jam in matrimonio vixerint, dummodo mulier, si vidua, benedictionem ipsam in aliis nuptiis non acceperit."

3. W czasie zakazanym nie wolno udzielać uroczystéj benedykcyi nawet i wtedy, gdy Biskup daje pozwolenie do zawarcia małżeństwa; Biskupi w ogóle nie mają prawa dawać pozwolenie na udzielanie w tym czasie téj uroczystéj benedykcyi. Tak rozstrzygnęła Kongregacya św. Obrzędów 14 sierpnia 1858: „An facta per episcopum licentia, contrahendi matrimonium temporibus vetitis, censeatur etiam permissa benedictio per preces in Missa pro sponsis contentas. Et quatenus negative, an possit episcopus eam facultatem concedere? R. Negative in omnibus."

IV. Szczególnie praktyczne znaczenie mają nowsze dekreta, dotyczące przeszkód małżeńskich. Pomijamy odnośne propositiones damnatae Syllabusa, gdyż są one więcéj teoretycznego znaczenia i należą do dogmatyki. Na uwagę zasługują oprócz wspomnianéj już pod I 2 honestas publica, przeszkody: disparitatis cultus, vis et metus, ligaminis, clandestinitatis et impotentiae.

1. Przeszkoda małżeńska disparitas cultus pomiędzy ochrzconymi a niewiernymi nabiera coraz więcéj znaczenia i w chrześciańskich krajach, skutkiem zaniedbywania lub nieważnego udzielania chrztu u innowierców. Dwa dekreta podają w tym względzie potrzebne wskazówki.

W odpowiedzi z 3 kwietnia 1870 w następujący sposób rozstrzygnęła Kongregacya cztery przypadki: a) Jeśli jest pewnem, że obie strony nieważnie ochrzcone zostały, małżeństwo ich uważać należy jako matrimonium infidelium, jest zatem ważne, lecz bez sakramentalnego charakteru i może być rozwiązane, jak uczy Paweł św. (I Kor. 7, 12 et seq.)· „Matrimonium eorum, de quibus certo constat, quod valide baptizati non sunt, habendum esse tanquam matrimonium duorum infidelium.“ b) Gdy pewną jest rzeczą, że jedna strona nieważnie jest ochrzcona, małżeństwo jest nieważne dla przeszkody małżeńskiéj disparitas cultus: „Matrimonium vero eorum, quorum una duntaxat pars valide baptizata dignoscitur, altera vero invalide, habendum esse tanquam matrimonium affectum impedimento cultus disparitatis adeoque nullum.“ c) Gdy pewnem jest, że Chrzest udzielony został, pozostaje jednak wątpliwość co do jego ważności mimo wszelkich poszukiwań, uważać należy chrzest za ważnie udzielony, o ile to dotyczy ważności małżeństwa. „Si post diligens examen dubium de valide suscepto baptismate tolli nequeat et constet de facto suscepti baptismatis, hujusmodi baptisma validum censendum esse in ordine ad validitatem matrimonii.“ d) Gdy jest pewnem, że w jakiéj sekcie chrzest nieważnie albo wcale nie bywa udzielany, to strona w téj sekcie urodzona uważana być winna jako niechrzcona. „Si vero certo cognoscatur nullum baptisma ex consuetudine actuali illius sectae, nullum est matrimonium.“

W innéj odpowiedzi tejże Kongregacyi z 1 sierpnia 1883 oba powyżéj w końcu przytoczone przypadki zostały bliżéj objaśnione. Nie wolno presumować przyjęcia chrztu a ztąd przyjmować istnienie przeszkody disparitas cultus: a) gdy rodzice należą do sekty, która w ogóle gardzi Chrztem św. „quae baptismum respuit“, albo chrzest dzieci odrzuca, „quae infantium baptismum non admittit“, albo b) gdy rodzice do żadnéj sekty nie należą „si parentes habuerint, qui dum in vivis essent, professi sint, se nolle ad ullam sectam pertinere, seque Ens

supremum honestis potius, ut ajunt, muneribus, quam speciali aliquo cultu honorare.“ Gdy zaś rodzice, a przynajmniéj jedno z nich, które miało główną pieczę o wychowanie dziecka, byli gorliwymi członkami jakiéj sekty, która uznawała konieczność chrztu, należy chrzest presumować: „Si parentes habuerint pertinentes ad sectam, quae baptismum ut necessarium habet, vel in qua ordinarie saltem administretur et iidem parentes in sua secta zelosi fuerint, praesumendus est baptismus.“

Wątpliwy jest chrzest i ten przypadek ze wszystkiemi okolicznościami przedłożyć należy Stolicy św., gdy rodzice lub przynajmniéj jedna strona, któréj wychowanie głównie pozostawione było, w swem wyznaniu obojętni i niedbali byli, lub należeli do sekty, w któréj chociaż nie pogardzano Chrztem św., lecz go za ważny nie uznawano a ztąd zwykle nie udzielano.

2. Mieszane małżeństwa Kościół dla słusznych powodów zawsze potępiał, choć nie uznawał ich za nieważne.

a) Pierwszą w téj rzeczy nastręczającą się kwestyą, kiedy jednego z nupturyentów za heretyka uważać należy, rozstrzyga św. Officium 6 kwietnia 1859 w ten sposób, że każe uważać w sprawach małżeńskich tych za heretyków, co 1) wprawdzie po katolicku ochrzceni byli, lecz już przed 7mym rokiem życia w herezyi byli wychowani i do niéj się przyłączyli; 2) ci co przez heretyków byli wychowani, choć nie właściwie w herezyi, tak że bodaj jakie nauki heretyckie pobierali i w ich nabożeństwach udziału nie brali; 3) którzy jako dzieci w ręce heretyków popadli i do ich sekty wcieleni zostali; 4) apostaci, którzy od wiary katolickiéj odpadli i do jakiéj sekty się przyłączyli; 5) ci co od heretyków urodzeni i wychowani byli, choć nie składali nigdy publicznego wyznania sekty, lecz żyli bez religii.

b) Co się tyczy kościelnego pozwolenia, potrzebnego do zawarcia mieszanego małżeństwa, dekret z 30 sierpnia 1865 zakazywał ordynaryatom absolutnie udzielać dyspensę Włochom, jeśli nie było pewnem, że na zawsze ojczyznę swą opuścili. Zakaz ten zniósł dekret z 4 maja 1887.

c) Znane trzy warunki wymagane przy zawarciu mieszanych małżeństw, nie potrzebują, wedle objaśnienia św. Officium z 30 czerwca 1842 r., być przysięgą zagwarantowane lub na piśmie dane, jeśli oblubieńcy pomiędzy sobą na nie się zgodzili i w ten sposób dają po ludzku pewność wykonania tychże warunków: „Sufficit talis promissio, quae in pactum deducta praebeat morale fundamentum de veritate executionis, ta ut prudenter ejusmodi executio expectari possit.“

d) Dawiniejsze postanowienie co do assystencyi proboszcza

przy mieszanych małżeństwach, wedle którego tylko po za kościołem i bez wszelkiego kościelnego nabożeństwa odbywać się miało, zostało również złagodzone. Według instrukcyi sekretarza Stanu z 15 listopada 1858 i kilku innych instrukcyi pozostawione jest Biskupom, w razie gdy wedle okoliczności uznają za konieczne (onerata ipsorum antistitum conscientia super omnium circumstantiarum veritate et gravitate), pozwalać na to, aby pobłogosławienie małżeństwa odbyło się według rytuału dyecezalnego w kościele, przypuściwszy, że wymagane rękojmie zostały dane; także i zapowiedzi mogą w tym przypadku być ogłoszone, a mianowicie, gdy się domniemywać można jakiéj przeszkody małżeńskiéj; nie wolno jednak przytem wymieniać wyznania heretyckiéj strony. S. Congr. de Propag. Fide z 11 maja 1871. Benedictio solemnis podczas Mszy nie jest nigdy dozwolone. Nie wolno błogosławić, tylko passiva assistentia jest dozwolona, gdy małżeństwo zawiera się bez rękojmi potrzebnéj lub bez kościelnéj dyspensy, co się u nas bardzo rzadko zdarzyć może i chyba za wyższem pozwoleniem, z zasady bowiem takich małżeństw kapłani katoliccy aprobować nie mogą. Nawet passiva assistentia jest niedozwolona, gdy nupturyenci poprzednio przed akatolickim ministrantem zawarli ślub.

3. Że *impedimentum ligaminis* w naszych czasach częściéj zachodzi aniżeli dawniéj, jest niestety smutnym faktem. Officium św. wydało w r. 1868 przydłuższą instrukcyą o sposobie, jak można wydać sąd o śmierci zagubionego małżonka. Obszerniéj o tem się nie rozwodzimy, gdyż instrukcye te w czasopiśmie naszem podawaliśmy, a w danym razie, gdy się pasterzom dusz przypadek podobny wydarzy, muszą o nim referować do konsystorza, który odnośną instrukcyą im prześle. Ogólniejszego i praktycznego znaczenia jest rozróżnianie pomiędzy małżeństwem już zawartem i to bona fide i małżeństwem, które ma być dopiero zawarte po usunięciu wątpliwości istniejących co do życia drugiego małżonka. O téj różnicy wspominają z przyciskiem tak starsze dekreta np. Kongregacyi Propagandy z r. 1792, jak i nowsze rozporządzenia św. Officium i Propagandy z r. 1883 i to w téj myśli, że małżeństwo zawarte w dobréj wierze co do śmierci pierwszego małżonka za ważne uznawać należy; tymczasem zamierzone dopiero zawarcie małżeństwa nie może być dopuszczone, gdy nie ma pewności o śmierci pierwszego małżonka. „Si qui jam nova conjugia contraxerunt, et quidem bona fide, existimantes, se per interitum conjugis a priori conjugii vinculo absolutos, relinquendi sunt in bona fide, quia bonae fidei possessor turbari a possessione non debet.“ Stósuje się tu zasada

w dekrecie św. Officium z 18 grudnia 1872 wyraźnie zaznaczona: „In dubio standum est pro validitate matrimonii.“

4. Nowsze dekreta, dotyczące przeszkody małżeńskiéj: *clandestinitas,* odnoszą się do pozyskania quasi domicilium w miejscowości, gdzie małżeństwa clandestina są ważne. Według decyzyi św. Kongregacyi Soboru z 28 sierpnia 1864 nie zyskuje się quasi-domicilium według postanowień prawa cywilnego np. przez nabycie praw obywatelskich, do tego potrzebny przynajmniéj zamiar zamieszkiwania w téj miejscowości, w któréj Sobór Tryd. nie ma znaczenia, przez większą część roku. W razie, gdyby pobyt po zawarciu małżeństwa nie trwał tak długo, a ztąd powstawały wątpliwości, czy pobyt przez większą część roku był zamierzony a ztąd i małżeństwo ważne, należy według dekretu św. Inkwizycyi z 7 czerwca 1867 zważać na to, czy pobyt przed zawarciem małżeństwa przynajmniéj trwał przez jeden miesiąc: „Si de praedicto animo (quasi-domicilium acquirendi) non constet... inspiciatur, utrum ante matrimonium spatio saltem unius mensis vel ambo vel alteruter in loco matrimonii habitaverint.“ Dla Stanów Zjednoczonych półn. Ameryki potwierdziła św. Inkwizycya 12 grudnia 1886 r. dekret plenarnego Soboru baltimorskiego, podług którego wolno zaniechać badania tego zamiaru mieszkania przez dłuższy czas i wystarczy do ważności małżeństwa faktyczne zamieszkiwanie przez jeden miesiąc.

5. Do przeszkody małżeńskiéj *impotentiae* odnosi się następujący dekret św. Officium z 3 lutego 1887: „An mulier per utriusque ovarii excisi defectum sterilis effecta, ad matrimonium ineundum permitti valeat et liceat? *Resp.* Re mature diuque perpensa, matrimonium mulieris, de quo in casu, non esse impediendum.“

V. Również praktycznego znaczenia są nowsze postanowienia, dotyczące d y s p e n s o d p r z e s z k ó d m a ł ż e ń s k i c h.

1. P o w o d y, dla których Kościół dyspensować zwykł od przeszkód przez siebie ustanowionych, Kongregacya Propagandy zebrała i ogłosiła w instrukcyi z 9 maja 1877. Jest tych powodów szesnaście. Z tych zasługują na szczególną wzmiankę dwa, gdyż nie bywają przytoczone we wszystkich podręcznikach. Pod nr. 11 podany jest powód do dyspensy: „periculum matrimonii mixti, vel coram acatholico ministro celebrandi“; w nr. 13 „periculum matrimonii civilis.“ W obydwóch przypadkach nie potrzebuje zachodzić periculum proximum lub certum, wystarcza „periculum probabile.“ Wyraźnie przy pierwszym przypadku jest powiedziane, że rzeczone niebezpieczeństwo uprawnia do dyspensy w bliższych stopniach pokrewieństwa, jako też że ten powód sam i jedyny, bez połączenia z innem, do udzielenia dyspensy wystarcza.

2. W tejże instrukcyi są także wymienione w 7 numerach rzeczy, które w podaniach o dyspensy muszą być koniecznie wymienione. Ostatni numer został zmieniony późniejszym dekretem, co tutaj zaznaczamy, gdyż w niektórych nowszych podręcznikach o téj praktycznéj bardzo zmianie nie ma żadnéj wzmianki. Podczas gdy nr. 7 domaga się podania „copula incestuosa" pod warunkiem nieważności dyspensy a zatem i małżeństwa, gdyby ta okoliczność miała być zamilczoną, to Leon XIII warunek ten dekretem z 25 czerwca 1885 zniósł i odtąd podanie copula incestuosa ani do ważności ani do licitas dyspensy nie jest potrzebne. „SS. D. N. Leo XIII jussit... statui et declarari, dispensationes matrimoniales *posthac* concedendas, etiamsi copula incestuosa, vel consilium et intentio per eam facilius dispensationem impertrandi reticita fuerint, validas futuras." Wyrażenie *posthac* tłomaczy dostatecznie intencyą Papieża, że ta zmiana nie dotyczy wcale małżeństw zawartych nieważnie przed 25 czerwca 1885 post copulam incestuosam reticitam. W dwóch jednak przypadkach tego rodzaju, w których zawarto małżeństwo in bona fide i przez kilka lat małżonkowie ze sobą żyli, odpowiedziano z Kongregacyi na wnioski odnośne: „Conjuges in bona fide esse relinquendos."

3. Co się tyczy próśb o dyspensy *in forma pauperum*, pozwolił Papież Pius IX na to, że mogą być wysyłane do św. Penitencyaryi, chociaż chodzi o przeszkody publiczne. Rozumie się, że wtedy podać należy właściwe nazwiska petentów. — Według decyzyi św. Penitencyaryi z 11 listopada 1891 r. są dyspensy, które w téj formie zostały uproszone i udzielone, ważne, chociaż petenci nie są canonice pauperes.

4. Niektóre dekreta odnoszą się do dyspens od dwóch lub więcéj przeszkód, zachodzących u tych samych osób, od tak zwanych *impedimenta cumulata*. Stósownie do tych dekretów nie może władza biskupia, która od dwóch lub więcéj przeszkód, pojedyńczo je wziąwszy, dyspensować może, udzielić dyspensy, gdy te przeszkody spotykają się razem w dwóch osobach, zabierających się do stanu małżeńskiego. Ograniczenie to wypowiedziały odpowiedzi św. Inkwizycyi z 12 września 1866, Propagandy z 16 czerwca 1868 i 8 września 1869, św. Penitencyaryi z 18 stycznia 1883. W tych odpowiedziach albo udziela się sanatio in radice co do udzielonych już dyspens, albo przepisuje się pozostawienie małżonków in bona fide. Co do przypadków podobnych, mogących się w przyszłości wydarzyć, nakazany jest Biskupom rekurs do Stolicy św., albo udziela im się władza dyspensowania na pewną liczbę przypadków; zawsze jednak zaznaczona jest zasada prawna:

„Attentis declarationibus s. Inquisitionis perspectum est, facultates concessas dispensandi supra singula impedimenta extendi non posse ad casum, quo haec eadem impedimenta simul concurrant et cumulentur.“ I że ta reguła ma być zastósowywaną nie tylko wtedy, gdy kilka przeszkód rozrywających razem się schodzi, lecz także gdy równocześnie zachodzi przeszkoda impediens i dirimens, to wypowiada wyraźnie odpowiedź św. Propagandy z 8 września 1869: „Si aliquod impedimentum dirimens locum habeat, cum sermo est de matrimoniis mixtis, in hoc pariter casu non possunt Vicarii Ap. dispensationes concedere, licet separatam facultatem habeant dispensandi in mixtis conjugiis.“ Gdy jednak jedna i ta sama przeszkodza z różnych powodów zachodzi, ograniczenie to nie ma znaczenia. „An vi indulti... possit episcopus dispensare in consanguinitate vel affinitate... etiam quando iidem gradus multiplicantur? R. Affirmative.

5. Na przypadek gwałtownéj potrzeby Kościół w swéj miłości macierzyńskiéj wydał 20 lutego 1888 rozporządzenie, w którem Biskupom udziela władzę do dyspensowania osoby, żyjące w cywilnem małżeństwie lub konkubinacie, w niebezpieczeństwie śmierci od wszelkich przeszkód małżeńskich przez Kościół ustanowionych, aby mogły zawrzeć prawowite małżeństwo. „Sanctitas Sua benigne annuit pro gratia, qua locorum Ordinarii dispensare valeant sive per se, sive per personam ecclesiasticam sibi benevisam aegrotos in gravissimo mortis periculo constitutos, quando non suppetit tempus reccurrendi ad s. Sedem, super impedimentis quantumvis publicis, matrimonium jure ecclesiastico dirimentibus, excepto s. presbyteratus Ordine et affinitate lineae rectae ex copula licita proveniente.“ W końcu tego rozporządzenia jest nakaz, aby o dyspensach udzielonych klerykom i zakonnym osobom, które dla votum solemne zawrzeć nie mogą ważnego małżeństwa, donoszono następnie do Rzymu i usuwano zgorszenie, jakie ztąd powstało. Persona ecclesiastica benevisa są w pierwszéj linii proboszczowie, którym stósownie do dekretu z 1 marca 1889 wspomnioną władzę dyspensowania subdelegować może Biskup nie tylko na pojedyńcze przypadki, lecz także ogólnie na zawsze. Proboszczami zaś w myśl tego dekretu, według objaśnienia św. Kongr. Soboru z 23 kwietnia są wszyscy, qui actu curam animarum exercent, exclusis viceparochis et capellanis; jednakowoż subdelegacya w pojedyńczych przypadkach może być udzielona każdemu kapłanowi.

VI. Wreszcie widziała się także Stolica św. zniewoloną wydać także decyzye co do *usus matrimonii.*

1. Dawniéj wydane decyzye rozporządzające, iżby spowiednicy tra-

ktowali onanistów co do obowiązku wypytywania się i udzielania resp. odmawiania rozgrzeszeniu tak samo jak innych penitentów, zostały ponowione odpowiedziami św. Penitencyaryi z 14 grudnia 1874 i 10 marca 1886 r. W pierwszéj oświadcza Kongregacya św., że ci spowiednicy nie czynią zadość swemu obowiązkowi, którzy przy oskarżaniu się o onanią zupełnie milczą i po ogólnie wyrażonym żalu penitentom rozgrzeszenie udzielają. Drugą odpowiedź ważną w szczegółach podajemy dosłownie:

1. Quando adest *fundata suspicio*, poenitentem, qui de onanismo omnino silet, huic crimini esse addictum, num confessario liceat, a prudenti et discreta interrogatione abstinere, eo quod praevideat, plures a bona fide exturbandos multosque Sacramenta deserturos esse? Annon potius teneatur confessarius prudenter ac discrete interrogare?

2. An confessarius, qui sive ex spontanea confessione, sive ex prudenti interrogatione cognoscit, poenitentem esse onanistam, *teneatur* illum de hujus peccati gravitate, aeque ac de aliorum mortalium monere, eumque, ut ait Rituale Romanum, paterna caritate reprehendere, eique absolutionem tunc solum impertiri, cum sufficientibus signis constet, eumdem dolere de praeterito et habere propositum, non amplius onanistice agendi?

R. Attento, vitium infandum, de quo in casu, late invaluisse... ad 1. regulariter negative, ad primam partem; affirmative ad secundum partem. Ad 2. affirmative juxta doctrinas probatorum auctorum.

2. Za dozwolony, lecz z wielką ostrożnością doradzany środek przeciw onanismowi uznała św. Penitencyarya w decyzyi z 16 czerwca 1880 r. tak zw. fakultatywną sterilitas. „Conjuges praedicto modo matrimonio utentes inquietandos non esse, posseque confessarium sententiam, de qua agitur, illis conjugibus, caute tamen, insinuare, quos alia ratione a detestabili onanismi crimine abducere frustra tentaverit.“

Lehmkuhl *Theol. moral.* II n. 851 tak ten sposób przedstawia: Si conjuges, qui timent multam prolem, in periculo sunt peccandi, suaderi illis potest, ut, reliquo tempore sese continentes, eo tempore matrimonio utantur, quo spes generandi satis remota sit: quod accidit, si sese continent paucis diebus ante mulieris fluxum menstruum et plenos quatuordecim dies post menstruationem inceptum, ita ut sine magna spe — vel, ut ipsi considerant, periculo — generandi circiter decem intermediis diebus vel pluribus matrimonio uti possint.

Mały Kościół (Petite Eglise).

Mało pewnie komu jest wiadomem, że od blisko stu lat utrzymuje się we Francyi w dyecezyi Poitiers, Lugduńskiéj i innych sekta schizmatycka, która wiarą się nie różni od katolików, na gruncie katolicyzmu wyrosła, i tylko chciała być prawowierniejszą od innych katolików, nazywana *Petite Eglise.* Przypomniał o niéj światu list Papiezki w roku zeszłym wystósowany d. 19 lipca do Biskupa w Poitiers, w którym Papież w ojcowskiéj troskliwości o zbawienie dusz téj garstki obłąkanych, całą kwestyą, różniącą ich z Kościołem i nieprawność ich rozdziału dobitnie wyjaśnia, i tak wzruszającemi słowy do nawrócenia zachęca, że niepodobna, aby przy trochę dobréj woli i przywiązania do wiary, miała ta sekta dłużéj powrót na łono Kościoła zwlekać. Obecnie wyszła z pod prasy historya téj sekty, która ciekawy przedstawia epizod z historyi kościelnéj naszego wieku. Nawiasem jeszcze wspomnimy, że w górach Tyrolskich, w dolinie Ziller i to w archidyecezyi salzburgskiéj, prawie podobna sekta Manhartów w tym samym prawie czasie i z tych samych powodów powstała. Różnica pomiędzy obiema jest ta, że Manhartowie nie mieli poparcia ani w duchowieństwie ani w biskupach, a petite église zawdzięcza swoje powstanie Biskupom; że daléj Manhartowie ze źle rozumianéj prawowierności i wierności dla Stolicy św. od Kościoła odstąpili, podczas gdy w petite église gallikanizm i z niego płynąca niezależność od Rzymu główną odgrywały rolę. Manhartowie w górach Tyrolskich wymarli, petite église ma jeszcze znaczną liczbę zwolenników. I to jeszcze podobieństwo pomiędzy temi sektami, że obie główną siedzibę miały w okolicach, słynnych z przywiązania do wolności i do wiary, tj. w Tyrolu i w Vendée.

Ponieważ sekta wskutek listu papiezkiego nabrała w czasach naszych nowego rozgłosu, nie od rzeczy będzie poznać jéj historyą.

Petite église łączy wszystkich, którzy nie uznali konkordatu, zawartego pomiędzy Papieżem Piusem VII i pierwszym konsulem francuzkim r. 1801. Konkordat ten, na którym zresztą prawno-kościelne stósunki we Francyi głównie się opierają, uznała republika i zezwoliła na sprzedaż dóbr kościelnych w czasie lat rewolucyjnych. Był czas, że kapłani powrócili z wygnania i z większem bezpieczeństwem mogli podjąć na nowo prace i obowiązki duchowne. Znaleźli oni jednak naprzeciw siebie księży, którzy w r. 1790 złożyli przysięgę na konstytuantę, a nadto nie było dla nich utrzymania, gdyż majątek kościelny był roztrwoniony.

*

Aby te niedogodności usunąć i Kościół we Francyi do porządku przyprowadzić, zażądał Pius VII dymisyi wszystkich Biskupów ustanowionych w czasach przed rewolucyą, dokonał nowy podział dyecezyi i stworzył nowe tytuły. W ten sposób uratowany został Kościół we Francyi od nieuniknionego upadku. Wprawdzie Kościół od czasu Donatystów nigdy tak wielkich zmian w stósunkach kościelnych jakiegoś kraju nie dokonał, lecz było to koniecznością i właśnie ta najwyższa władza Papieztwa właściwie uratowała Kościół we Francyi. Coby się było stało z Kościołem bez Papieztwa po francuzkiéj rewolucyi i w czasie despotyzmu Napoleońskiego? Gdy Papież zażądał od Biskupów rezygnacyi, napotkał u wielu na energiczny i nieugięty opór. Obłąkani gallikańskiemi zasadami i szczątkami Jansenizmu, zupełnie fałszywe mieli pojęcia o konstytucyi Kościoła i władzy Papiezkiéj. Trzydziestu i sześciu Biskupów odmówiło stanowczo dymisyi a pomiędzy nimi byli cnotliwi i ascetyczni mężowie. Następnie poddała się większa ich część, ale kilku, mianowicie Biskup Coucy z Rochelles i Biskup Themines z Blois oparli się i pociągnęli za sobą pewną liczbę kapłanów i wiernych. To jest początek petite église. Podług dawnego podziału dyecezyi rozciągała się dyecezya Rochelles aż w głębię Wandei, téj krainy sławnéj z walk bohaterskich za Kościół i króla. Biskup Coucy, choć gwałtem ze swéj stolicy wydalony, utrzymywał z dala żywą korespondencyą ze swym klerem w Wandei, pisywał listy pasterskie, upominał do wytrwałości, zaopatrywał kościoły w oleje św., słowem fungował jako Biskup dyecezalny, a wielka część Wandei, kapłanów i ludu uznawała go faktycznie za swego Biskupa. I dziś po 64 latach widzimy jeszcze to dziwne zjawisko, że w niektórych miejscowościach tego kraju pewna grupa rodzin należy do tego Kościoła, choć ani Biskupa ani księży od dawna nie mają. Serce i umysł Wandejczyków są tak twarde jak granit ich kraju oblewany bałwanami morskiemi. Pewnem zaś jest, że Biskupi, którzy konkordatu nie uznali, nie mieli zamiaru wywoływać w Kościele schizmy. W r. 1803 podpisali oni memoryał nazwany reklamacyą, w któréj Stolicy św. swe skargi i uwagi przedłożyli. Skonstatować tam można, że im mniéj chodziło o utratę ich tytułów i godności, jak o niebezpieczeństwa i środki zgubne, które ich zdaniem nowy porządek rzeczy wywołać musiał. Gdy zaś ujrzeli smutne konsekwencye, jakie niektórzy duchowni ich zwolennicy z tego dokumentu wyciągali, wszyscy je potępili.

Jedną z przyczyn, dla których w Wandei przyjęcie konkordatu na niepokonane trudności napotkało, było żądanie rządu, aby duchowni składali przysięgę wierności dla istniejących instytucyi. Kapłanów, co

1790 r. z bohaterską pogardą śmierci przysięgi na konstytucyą cywilną odmówili, przerażenie ogarnęło przed aktem, który im podobny się zdawał do przysięgi z r. 1790. Niektórzy stawiali też niezłomny opór, który więcéj na upór aniżeli na przekonanie wyglądał. Władza cywilna w Niort prześladowała i trapiła opornych, ale przez to złe powiększała. Chociaż duchowni, którzy konkordatowi się nie poddali, nie mieli posad i jurysdykcyi, celebrowali jednak, wykonywali pasterskie obowiązki w kaplicach domowych, stodołach, pod gołem niebem, chrzcili, błogosławili małżeństwa itd. Dziwne było położenie prawowitych pasterzy dusz, którzy w pośród wrogo dla siebie usposobionych parafian, którzy ich posługi i miłość odpychali, żyć musieli. Kiedy nastąpiła restauracya w r. 1814 z 36 Biskupów, co odmówili rezygnacyi, umarło 20, którzy się wszyscy prawie przed śmiercią ze Stolicą św. pojednali. Szesnastu pozostałym przy życiu otworzyły się bramy Francyi, Papież podał im rękę do pojednania, lecz tylko kilku zawarło pożądaną zgodę. Jedną z pierwszych trosk Ludwika XVIII było zawiązać rokowania z Rzymem o zawarcie nowego konkordatu. Sześciu Biskupów zgodziło się na życzenie królewskie i podało się do dymisyi, lecz we formie zabarwionéj mocno gallikanizmem. Trzymali się jeszcze mocno osławionéj deklaracyi z r. 1682. Pomiędzy 36 Biskupami, którzy odmówili przyjęcia konkordatu, znajdował się także Mgr Vareilles, lecz ten poddał się od kilku lat i w życiu prywatnem kościół w Poitiers gorliwością w modlitwach i pobożnością budował. Starał się on także swych współbraci i ich zwolenników słowem i czynem przywieść do upamiętania i połączenia z Kościołem. Jak pięknym jest list wystósowany do opornego wciąż jeszcze Biskupa z Orope: „Pytam się Ciebie, gdzie jest to centrum, z którem wszyscy katolicy połączyć się muszą, jeśli go nie uznajesz w Piusie VII? Wreszcie szukam wszędzie źródła wszelkich zwyczajnych i nadzwyczajnych władz, jakie duchowni, co nie chcą mieć żadnéj wspólności ze zwolennikami konkordatu, wykonują, i nie znajduję żadnego tytułu, ani nawet coloratum, któryby ich upoważniał do wykonywania funkcyi. Ty sam, kochany, łaskawy Panie, którego pobożność szczera niewątpliwie do ołtarza woła, jesteśże mocno przed Bogiem przekonany, że kapłan, do którego się udajesz o odpuszczenie grzechów, ma prawowitą władzę, że co zwiąże lub rozwiąże na ziemi, jest także związane i rozwiązane w niebie?“ Krótko potem poddał się także Biskup z Orope. W roku 1820 pozostał tylko jeszcze jeden jedyny były Biskup z Blois, Themines; niedługo potem umarł, nawrócony i pojednany z Kościołem. Także były Biskup z Rochelles, Mgr Coucy, jeden z najzażartszych przeciwników nowego po-

rządku powrócił do Francyi z wygnania r. 1814. Ponieważ jego postępowanie było chwiejne, obłęd na nowo się wzmocnił. Deputacya kapłanów dysydentów powitała go w przejeździe przez Poitiers. Autor książki, z której czerpiemy nasze wiadomości, opowiada w wzruszający sposób to spotkanie. Biskup Coucy, opowiadali wysłańcy swym towarzyszom, nic nam pewnego nie powiedział. Radził nam tylko postępować według sumienia. „Czyż więc mamy się poddać? Czyż nie poniżymy się w oczach wiernych, którzy idą za nami? Czyż mamy trwać w oporze przeciw konkordatowi? Musicie to umieć sami osądzić?... Cóż myślisz, X. Perrier?“ W ten sposób interpelowany proboszcz od św. Andrzeja odpowiedział: „Mamy pomiędzy sobą seniora, którego cnoty i charakter wszyscy cenimy. Niech X. Texier (proboszcz z Courlay) powie swe zdanie. Co on uczyni i ja to zrobię.“ „I my także“, odezwało się kilka głosów. X. Texier w ten sposób przyparty do muru, oparł głowę na obu rękach. Nastała przykra cisza. Po dwóch minutach podniósł głowę, rysy twarzy zdradzały straszliwą walkę, jaką stoczył ze sobą w téj chwili; powlókł wzrokiem milcząco i powoli po swych towarzyszach i wyrzekł powoli słowo po słowie: „Ponieważ Biskup nasz nic nam nie powiedział, co mamy czynić, i ponieważ Kościołowi zrabowanych dóbr nie oddano, niech każdy czyni według swego najlepszego przekonania. Ja, nie poddam się nigdy.“ „A my wszyscy uczynimy to samo co ty“, zawołali wszyscy.

Schizma, która tego dnia mogła się była skończyć, nową otrzymała podnietę. Nie miała już teraz Biskupów bez Papieża, ale miała kapłanów bez Biskupów, aż doszła do tego czem jest dziś, że jest społecznością bez kapłanów, bez nauki, bez kierownictwa, bez Sakramentów. Co się tyczy kapłanów dysydentów, niestety wszyscy pozostali wiernymi swemu uporowi, z wyjątkiem dwóch. Nawet powrót Biskupa Coucy do jedności z Kościołem, jego upomnienia, zawarcie konkordatu w r. 1847, ojcowskie odezwy Biskupów z Poitiers, zgryzoty sumienia, groźby a w końcu interdykt nie były zdolne zwyciężyć ich uporu, który z dnia na dzień coraz mniéj na przebaczenie zasługiwał. Z wyjątkiem dwóch kapłanów, którzy obecni byli na opisanem powyżéj zebraniu, umarli wszyscy bez pojednania się z Kościołem, dając jeden drugiemu rozgrzeszenie. Wspomniony powyżéj Texier miał największy wpływ, jego parafia jest do dziś centrum sekty, a potomkowie jego zwolenników są jéj reprezentantami na zewnątrz.

Kościół św. nie zaniedbywał tych dusz, różnemi sposobami starał się je do jedności pociągnąć, u wielkiéj części te usiłowania pożądany odniosły skutek. Sentencye przeciwko nim wyrzeczone, jedne przez

Stolicę św., inne przez władzę dyecezalną są tak liczne i formalne, że żadne wybiegi nie pomogą. Biskupi z Poitiers podnosili jeden po drugim swój głos, a że to nic nie skutkowało, wyszedł dekret potępiający tych księży dysydentów. Leon XII (który także Manhartów z Tyrolu w apostolskiéj dobroci przyjmował i skutkiem czego wielka część téj sekty z Kościołem się pojednała) wystósował do nich z okazyi jubileuszu bardzo serdeczne upomnienie, niestety napróżno dla uporu wielkiéj liczby. Gdy kapłani téj sekty, pochodzący z téj części kraju, powymierali, przybyli inni z Normandyi. Mimo to liczba zwolenników powoli malała, a przynajmniéj nowych zdobyczy sekta nie robiła. Misye, jubileusze, gorliwość duchowieństwa doprowadzała corok pewną liczbę do nawrócenia. Od r. 1847, w którym ostatni dysydencki kapłan Ozouf umarł, powróciły całe parafie na łono Kościoła. W r. 1849 wynosiła liczba dysydentów jeszcze przeszło 9000, którzy żyli rozproszeni w kantonach Cerizai, Chatillon sur Sèvre, Bressuire i Moncontaut, w dyecezyach Poitiers, Luçon i Rochelles. Także w Lyonie i prowincyach północnych znachodzą się zwolennicy téj sekty, lecz w niewielkiéj liczbie. Głównem ogniskiem sekty jest Courlay, kanton Cerizai, na północ zachód od Poitiers. W r. 1829 zbudowali oni tam sobie dość obszerną kaplicę, która w r. 1875 znacznie powiększona, może objąć tysiąc ludzi. Jest ona własnością potomków krewnych X. Texier.

Mgr Pie, uczony i znakomity Biskup z Poitiers, z szczególniejszą żarliwością pracował nad ich nawróceniem. Kilkakrotnie odwiedzał Courlay, pisywał do dysydentów listy pasterskie, które są arcydziełami tak pod względem naukowym jak pod względem łagodności i miłości. Zdawało się, że te zachody pomyślnym zostaną uwieńczone skutkiem, gdyż nawrócenia się rozpoczęły. Tymczasem kapłan ustanowiony w parafii Plainliere, tak straszliwych dopuścił się zgorszeń, że Kardynał urządzić musiał nabożeństwa expiacyjne i sam im przewodniczył. Zgorszenia te takie sprawiły wrażenie na sąsiednich dysydentów, że zaniechali nawrócenia, które już było przygotowane. Kardynał Pie nie dał się zbić z toru; uczynił ślub, że w dniu, w którym większa część dysydentów pojedna się z Kościołem, zbuduje ołtarz na cześć Matki Bożéj w Courlay. Ślub spełniony został w r. 1868. W swéj gorliwości starał się pobożny Biskup zjednać przedewszystkiem przywódzców sekty i w tym celu różne odbywał konferencye z Filipem Texier, niestety bezskutecznie. W czasie Soboru 1870 r. dysydenci sami poczynili kroki w Rzymie w celu pojednania się. Przywódzcy ich spisali w imieniu wszystkich memoryał, w którym powtórzyli reklamacyą z r. 1803, a Marius Duc de Lyon, najznaczniejszy członek „petite église“, wręczył go sam w Rzymie.

Dziś uważany jest ten pan za naczelnika sekty. Sprawa nie została załatwiona wskutek odroczenia Soboru. Jeśli Sobór nie dał bezpośredniéj odpowiedzi, to apostolska konstytucya Pastor aeternus, która prymat Papieży, a ztąd prawo Piusa VII do zreorganizowania francuzkiego Kościoła po rewolucyi udowodniła, starczy za odpowiedź. W ostatnich czasach pragnęli dysydenci od Papieża nowego objaśniającego dokumentu. Leon XIII dał odpowiedź w liście powyżéj wspomnionym do Biskupa w Poitiers.

Oby się wnet zechcieli pojednać z Kościołem. To życzenie tym więcéj usprawiedliwione i szczere, że „petite église“ w długich latach swego istnienia opierał się stanowczo wszelkim usiłowaniom pociągnięcia go do herezyi lub schizmy w innéj formie a jego członkowie w czasie Napoleona I wiele prześladowań znosić musieli. Prawdopodobnie bardziéj jeszcze ich zniechęciło i do uporu podżegało oszukaństwo Napoleona, gdy po zawarciu konkordatu na uwięzionym Papieżu wymusił tak zw. organiczne artykuły, które dziś jeszcze francuzki Kościół w twarde i nieznośne stawiają położenie.

Z pola
kościelno-politycznych praw.

O wychowaniu religijnem dzieci nieprawego łoża. Sąd ziemiański w Gdańsku rozstrzygał w téj sprawie w drugiéj instancyi i ważny wydał wyrok. Przedmiotem rekognicyi sądowéj był następujący fakt: Matka pewna, należąca do wyznania wolno-religijnego, przeszła przed niedawnym czasem, z powodu wyjścia za mąż za katolika, na łono Kościoła katolickiego. Skutkiem tego chciała także dziecko swe nieprawego łoża, które już lat kilka uczęszczało na naukę religii protestanckiéj, wychować po katolicku i zażądała od odnośnego nauczyciela głównego, resp. od rady szkólnéj przekazania swego dziecka na naukę religii katolickiéj. Ponieważ prośby jéj nie chciano uwzględnić, stawiła wniosek do sądu opiekuńczego, aby tenże nakazał miejskiéj deputacyi szkólnéj resp. magistratowi dziecku jéj pozwolić uczęszczać na naukę religii katolickiéj. Lecz i sąd opiekuńczy wniosek ten odrzucił, ponieważ chłopiec rzeczony za pozwoleniem matki od dawna na naukę religii protestanckiéj chodził, a zmiana religii matki, jaka w czasie

tym nastąpiła, nie może tego zmienić. Matka nie zadowoliła się tym wyrokiem, zaniosła apelacyą do sądu ziemiańskiego w Gdańsku. Ten na posiedzeniu z dnia 14 marca r. b. postanowił: 1) że sąd opiekuńczy ma od swoich zapatrywań, wyrażonych w wyroku z 21 lutego 1894 r. odstąpić i rozporządzić, aby syn apelantki był wychowany w religii katolickiéj; 2) aby koszta zostały umorzone. Wyrok ten uzasadniony został w następujący sposób:

O wychowaniu religijnem dzieci nieprawego łoża postanawia § 642 II powszechnego prawa krajowego:

„Dzieci nieprawego łoża mają być aż do skończonego czternastego roku wychowywane w religii matki."

Interpretacya tego postanowienia w téj myśli, iżby prawo to wyznanie wiary, do którego matka w czasie urodzenia dziecka lub jego przyjęcia do religijnéj społeczności należała, uważało za miarodawcze dla religijnego wychowania dziecka, i to na zawsze, bez zmiany wszelkiej, wkłada w słowa prawa samowolnie pewne ograniczenie. Wyrażenie prawa niczem nieograniczone przemawia raczéj za tem, że dzieci nieprawego łoża w każdéj pojedyńczéj chwili wedle wyznania każdoczasowego matki mają być wychowane, że tedy zmiana wyznania matki pociąga także koniecznie za sobą zmianę religijnego wychowania dziecka, które nie ma jeszcze lat 14 (nicht religionsmündig). Że to tłomaczenie prawa jedynie jest prawdziwem, pokazuje się z analogii prawnych postanowień co do religijnego wychowania dzieci prawego łoża. Dzieci te wychowywane bywają w religii ojca. Jeśli ojciec zmienia religią, to i dzieci w tejże zmienionéj religii wychowane być winny, jak to niewątpliwie wypływa z § 81 II 2 powszechnego prawa krajowego. W obec dzieci nieprawego łoża matka zajmuje to samo stanowisko, co ojciec w obec dzieci prawowitych, a ztąd przy zmianie wiary przez matkę dzieci jéj nieprawego łoża to samo mają prawo, co dzieci prawowite przy zmianie wiary ojca. Apelacya dla tego jest uzasadniona. Przytoczone przez sąd opiekuńczy w zaczepionym wyroku decyzye kammergerychtu nie mają żadnego znaczenia, gdy kammergerycht sam od nich odstąpił (porów. *Jahrb.* X s. 71 fg.).

Westpr. Volksbl., który ten wyrok ogłasza, dodaje następującą bardzo słuszną uwagę: „Z tego wyroku wypływa ta praktyczna reguła, żeby ile możności unikać zażaleń na drodze administracyjnéj i z góry udawać się wprost do odnośnych sądów, gdy się chce dziecko z jednéj szkoły przenieść do drugiéj; gdyż badanie i rozstrzyganie téj kwestyi nie jest rzeczą władz administracyjnych, lecz sądu opiekuńczego."

Opłata od świadectw kościelnych. Różne władze państwowe i sądy wzbraniają się opłacać zwykłą taxę za wyciągi z ksiąg kościelnych, choć nie mają do tego żadnego prawa. Wolne od opłat są metryki itd.: 1) do sprawdzenia wieku osób, powoływanych do służby

wojskowéj (reskrypt z 15 lipca 1827); 2) świadectwa kościelne w sprawach opiekuńczych ubogich (rozkaz gabinetowy z 5 sierpnia 1833 i reskrypt z 16 lipca 1838); 3) świadectwa względem dokonanego usiłowania pojednania małżonków w sprawach rozwodowych (reskrypt z września 1846 i ministeryalny reskrypt z 13 kwietnia 1847) i 4) metryki dla osób, liczących więcéj jak 70 lat wieku, w celu pozyskania renty na starość i dla osób mających pozyskać rentę inwalidów. — Przeciwko temu dałoby się niejedno zarzucić, zwłaszcza po zniesieniu wolnego portoryum za korespondencye kościelne i po wydaniu ustaw majowych — aleć tego rodzaju nakazom stanowczym z góry sprzeciwiać się nie można. Jeżeli jednak władze świeckie domagają się w innych jeszcze przypadkach, jak w 4 przywiedzionych, atestów, winny za nie zapłacić i to na mocy reskryptu ministra sprawiedliwości z 29 sierpnia 1868. Reskrypt ten skutkiem zażalenia, zaniesionego przez pewnego proboszcza do sądu apelacyjnego w Naumburgu, ogłoszony został pod d. 20 paźdz. 1876 r. w „Justizministerialblatt für preussische Rechtspflege“ z 2 marca 1877 r. dla sądów z uwagą, że minister sprawiedliwości nie widzi żadnego powodu, iżby miał odstępować od zasady wypowiedzianéj w r. 1868 (tj. że świadectwa kościelne mają być opłacane z wyjątkiem owych czterech przypadków).

W nowszych czasach podobno niektóre sądy, aby nie płacić za metryki, wzięły się na taki sposób: „Proszę o łaskawe doniesienie, czy data urodzenia podana przez N. N. jest prawdziwa.“ Jeśli proboszcz prześle metrykę i weźmie za nią opłatę przez pocztę, sąd nakazuje zwrot tych pieniędzy, gdyż nie żądał metryki, tylko łaskawego doniesienia. W takich razach najlepiéj na listy podobne nie odpisywać wcale.

DEKRETA ŚW. KONGREGACYI.

Dekret św. Kongregacyi Odpustów. Sanacya nieważnie utworzonych bractw Różańcowych.

Wszystkie aż do dnia 28 września 1893 r. nieważnie erygowane Bractwa Różańcowe zostały przez Ojca św. rewalidowane następującym dekretem:

Beatissime Pater

Fr. Vincentius Leo Sallua Archiep. Chalcedonen. O. P. ad Sacri Pedis osculum provolutus, Sanctitati Vestrae exponit, ut sequitur. Plu-

rimae sunt in Orbe toto SSmi Rosarii Confraternitates, de quibus vehemens enascitur dubium, utrum rite fuerint erectae (attentis formalitatibus canonicis quae erectionem praecedere et sequi debent). Unde ad evitandum grave damnum, quod imminet iis Christifidelibus sic invalide erectis non amplius lucrarentur Indulgentias a SS. Pontificibus elargitas, Orator S. V. deprecatur, ut dignetur generalem concedere sanatoriam in favorem omnium praedictarum Confraternitatum usque nunc erectarum.

Et Deus.

Ex Audientia SSmi diei 28 sept. 1893, SSmus D. N. Leo Papa XIII petitam sanationem benigne concessit.

Datum Romae ex Secretaria S. C. Indulg. Sacr. Reliqu. praepositae die 28 septb. 1893. *Fr. Ignatius Card. Persico*, Praef.

A. Archiep. Nicopololitan., Secret.

Dekret św. Kongregacyi Obrzędów z 4 sierpnia r. b. o niewiastach jako ministrantach przy Mszy św., który podaliśmy w poszycie z kwietnia, a który zakaz służenia do Mszy niewiastom (t. j. odpowiadania tylko z daleka) do ostatnich posuwa granic — to jest wtedy tylko na to pozwala, gdy kapłan musi celebrować, aby zadośćuczynić przykazaniu, albo administrować wiatyk, — wywołał wielki niepokój. Wprawdzie nie powiedziano w nim, że kapłan popełniłby ciężki grzech, gdyby kazał sobie niewiaście odpowiadać we Mszy; wprawdzie św. Liguori l. 6 n. 392 powiada: *Bene permitti, ut foeminae quandoque respondeant a longe, maxime si sint sanctimoniales, modo non immediate ministrent in altari*, to jednak dekret ten wywołał pewne zamieszanie, objawiające się w listach wysyłanych do czasopism teologicznych i do św. Kongregacyi, w których wykazywano tysiące przypadków, gdzieby niemożebnem było odprawić Mszy św., gdyby niewiastom nie wolno było z daleka odpowiadać. Z tego powodu widziała się Kongregacya św. Obrzędów spowodowana do odwołania tego dekretu w następującym reskrypcie, wystósowanym do Biskupa w Cahors:

Cadurcen. Rme Domine uti Frater, Novit Amplitudo Tua quod dubio ab ipsamet proposito circa mulieris ministerium in Missa, Sacra haec Rituum Congregatio negative rescribendum censuit die quarta Augusti, anno superiore. Quum inde hac de re ad Eamdem nonnulla quaesita pervenerint, idem Sacrum Consilium nova in iisdem allata rationum momenta statuit perpendenda, atque interim praefati diei Rescriptum non esse executioni mandandum.

Haec dum pro mei muneris ratione Amplitudini Tuae communico, diuturnam ex animo felicitatem adprecor.

Amplitudinis Tuae.

Romae die 12 januarii 1894.

uti Frater *Caj. Card. Aloisi Masella* S. R. C. Praef.
Vincentius Nussi S. R. C. Secret.

Dekret św. Kongregacyi Obrzędów, dotyczący ***Święta św. Rodziny w r. 1894.***

W poszycie z marca podaliśmy uwagi *Ephemerides liturg.*, odnoszące się do przeniesienia w roku bież. Święta św. Rodziny. Pismo to liturgiczne twierdziło, że w roku bież., ponieważ to Święto po raz pierwszy się obchodzi, nie będzie się przenosiło, tylko Dominica Septuagesimae, na którą w tym roku przypadło, będzie po prostu symplifikowana. Teraz się przekonujemy, że nawet w téj myśli św. Kongregacya Obrzędów wydała dekret, który brzmi:

Quum festum Sacrae Familiae, Dominicae III post Epiphanium ab Apostolica Sede nuper affixum, insequenti anno in Dominicam incidat Septuagesimae, SS. Dnus Noster Leo Papa XIII, referente me infrascripto Cardinali Sacrae Rituum Congregationi Praefecto, ne illud ob Rubricarum observantiam cum fidelium moerore penitus omittatur, benigne indulgere dignatus est, de speciali gratia, ut anno proximo die XXI Januarii, Dominica licet Septuagesimae, recolatur Festum ipsius Sanctae Familiae, ubi concessum est, cum commemoratione ejusdem Dominicae; servatis ceterum Rubricis. Contrariis non obstantibus quibuscunque. Die 14 junii 1893.

Caj. Card. Aloisi Masella R. S. C. Praef.
Vinc. Nussi Secret.

Dekret św. Kongregacyi Obrzędów, dotyczący obchodzenia jubileuszowych pamiątek o Świętych.

W obecnych czasach święci się mnóstwo jubileuszów i wiekowych pamiątek. Nie ograniczano się na obchodach rocznic stuletnich urodzin wielkich tego świata, ale poczęto nawet wielkiemi uroczystościami kościelnemi święcić pamiątkę urodzin Świętych Pańskich. Z tego powodu w roku zeszłym dnia 21 grudnia 1893 wydała Kongregacya św. Obrzędów ogólny dekret, potwierdzony przez Papieża, który zakazuje obchodzić liturgicznie lub innemi nabożeństwami rocznice stuletnie urodzin doczesnych Świętych i Błogosławionych, nawet i w tym przypadku, gdyby ta uroczystość obchodzić się miała w dzień śmierci lub inny

pamiątkowy dzień Świętego lub Błogosławionego. Kościół trzyma się stale téj zasady, że tylko Narodzenie Najśw. Maryi P. i św. Jana Chrzciciela może być liturgicznie lub innemi nabożeństwami obchodzone. Dekret ten brzmi:

Decretum Generale.

Postremis hisce temporibus mos invalescere coepit ut centenaria commemoratio diei natalis aliquorum Caelitum persolemni pompa recoleretur. Hinc a Sacra Rituum Congregatione petitum fuit declarari: Utrum temporalis nativitas alicujus Sancti vel Beati excepta illa Deiparae Virginis nec non S. Joannis Baptistae, celebrari possit liturgico ritu vel alio sacrae solemnitatis modo?

Hujusmodi Dubium quum in Ordinariis Sacrorum Rituum Congregationis Comitiis subsignata die ad Vaticanum habitis, a me infrascripto Cardinale Praefecto propositum fuerit, Emi et Rmi Patres ita rescribere censuerunt:

Negative, etiamsi celebratio fieret die obitus vel alio quocumque die memoriae ejusdem Sancti vel Beati adsignato. Die 19 Decemb. 1893.

Facta autem de his Sanctissimo Domino Nostro Leoni Papae XIII per meipsum infrascriptum Cardinalem Praefectum relatione, Sanctitas Sua sententiam Sacrae ejusdem Congregationis adprobavit, eamque per praesens Decretum evulgari mandavit ut ab omnibus et ubivis religiosissime servetur. Die 21 iisdem mense et anno.

C. Card. Aloisi Masella R. S. C. Praef.
Vinc. Nussi S. R. C. Secr.

Dekreta Kongregacyi św. Officium w sprawie udziału duchownych w stowarzyszeniach akcyjnych. *Nouvelle Revue theologique* ogłasza w najnowszym poszycie (XXV rocznik str. 608) niektóre teraz dopiero znane dekreta św. Officium, które wypowiedziane w naszym artykule (poszyt z lutego r. b.), zdanie co do udziału duchownych w towarzystwach akcyjnych, potwierdzają i uzupełniają.

1. Synod dyecezalny, odbyty w r. 1886 w dyecezyi Albano pod przewodnictwem Kardynała Monaco la Valetta, wydał także pomiędzy innemi dekret co do zakupywania przez duchownych akcyi, w którym się powołuje wyraźnie na decyzyą S. Off. z d. 17 listopada 1875. Ten dekret brzmi według *Nouv. Rev. Theol.* jak następuje: „Non sunt inquietandi, qui nomina seu actiones viarum ferrearum similiumque societatum aut arcarum publicae utilitati inservientium de sua pecunia acquirunt, dummodo parati sint stare mandatis Sedis Apostolicae et certo sciant eas societates nullum habere propositum finem illicitum

vel quomodolibet suspectum, et dummodo nullam in illis societatibus administrationis partem suscipiant neque actionum earundem societatum negotiationem exerceant.“ W uwadze odwołuje się ten dekret na rozporządzenie św. Officii z 17 listop. 1875 r. Widocznie dekret powyższy, jeśli nie jest dosłownem powtórzeniem dekretu św. Kongregacyi, to podaje główną jego myśl. Ztąd zakupno „akcyi kolejowych i podobnych stowarzyszeń“, byłby bezwarunkowo dozwolony. Przez podobne towarzystwa rozumiemy te, które popierają ruch publiczny, jak stowarzyszenia żeglugi parowéj, kolei konnych itd. Zakupywanie tychże jest więc niezależne, jak to opiewała decyzya S. Off. z kwietnia 1875, od pozwolenia Ordynaryusza, lecz dozwolone bezwarunkowo, jako też zakupywanie akcyi banków ludowych (arcae publicae utilitati inservientes). Przypuszcza się przytem, że się poddawać należy we wszystkiem decyzyom Stolicy Ap., że stowarzyszenia odnośne nie mają żadnych niedozwolonych celów, i duchowni posiedziciele akcyi osobiście w interesach towarzystwa nie biorą udziału. Że handel akcyami nie może być dozwolony, tośmy już we wspomnionym artykule powiedzieli.

2. Drugi dekret S. Off. datuje z 15 kwietnia 1885 i brzmi: „Juxta exposita et attentis peculiaribus temporum circumstantiis personas ecclesiasticas non esse inquietandas, si emerint vel emant actiones seu titulos mensae nummulariae, dummodo paratae sint stare mandatis S. Sedis et se abstineant a qualibet negotiatione dictarum actionum seu titulorum et praesertim ab omni contractu, qui speciem habeat et vulgo dicitur *dei giuochi di borsa* (gra na gieldzie).

3. Trzeciego dekretu brzmienia nie podaje *Nouv. Rev.* Wie tylko z „pewnego źródła“, że w r. 1893 pewien Biskup św. Kongr. Off. się zapytywał, czy duchownym wolno posiadać akcye, i że skutkiem tego otrzymał dekret powyższy, wydany 15 kwietnia 1885.

Na wywody, jakie autor artykułu w *Nouv. Rev.* wyprowadza z tego dekretu, nie można się ze wszystkiem godzić. Mówi on naprzód słusznie, że, aby to rozporządzenie dokładnie rozumieć, potrzeba znać brzmienie pytania, gdyż odpowiedź na nie brzmi: „Juxta exposita.“ Mimo to sądzi, że przypuszczać można, iż w rozstrzygnięciu nie chodziło o specyalne przypadki, gdyż decyzya z r. 1875 ma również ogólne znaczenie. Tego zdania podzielać nie można. Wyrażenie „juxta exposita“ zdaje się wskazywać na to, że chodziło o jakieś osobne banki (mensae nummulariae) i dla tego odpowiedź tylko się do nich stósuje. W każdym jednak razie, jeśli rzecz tak się nie miała, przy zakupywaniu akcyi bankowych wielka ostrożność jest potrzebna, gdyż największa część banków faktycznie spekulacyjne, giełdowe robi interesa.

Inna rzecz gdy chodzi o banki, mające na celu dobro publiczne, jak zwykłe banki ludowe. Dalej nie można się zgodzić na zdanie autora artykułu w *Nouv. Rev.*, który pisze: „Nous ne voyons pas dès lors, que les décisions doivent être restreintes à telle ou telle espèce d'actions", gdyż, jak artykuł w naszem czasopiśmie wywiódł, zakaz duchownym zakupywania akcyi opiera się głównie na zakazie negocyacyi. Gdy tedy stowarzyszenie akcyjne wedle celu uznać należy za handlowe, nie może być kupno akcyi duchownym dozwolone. Potwierdzają to także przytoczone w artykule naszym dekreta z nowszych czasów, mianowicie odpowiedź św. Kongregacyi Soboru z 6 lipca 1885.

Streszczamy tedy rezultat naszych badań w tej sprawie raz jeszcze w następujących zdaniach:

1. Przy zakupnie akcyi bankowych trzeba być wielce ostrożnym. gdyż wiele tych banków robi spekulacye gieldowe i manipulacye przez moralną zakazane.

2. Zakupno akcyi kolei żelaznych itp. jest dozwolone.

3. To samo można powiedzieć o akcyach stowarzyszeń zabezpieczeń, przypuściwszy, że nie służą niedozwolonym celom.

4. Kupowania akcyi przemysłowych stowarzyszeń w ogóle unikać należy, gdyż te stowarzyszenia uważać należy po największej części za handlowe.

Dekret św. Officium, dotyczący dyspensy małżeńskiej od impedimentum mixtae religionis et disparitatis cultus w godzinie śmierci.

Gdy proboszcz na mocy upoważnienia udzielonego przez Papieża Leona XIII d. 20 lutego 1888 in articulo mortis dyspensować chce od impedimentum disparitatis cultus, musi żądać i pozyskać poprzednio wymagane kautele. Tak rozstrzygnęło św. Officium w następującym dekrecie:

Relate ad facultates episcopis a Sanctitate Sua concessis (quae etiam parochis subdelegari possunt), dispensandi in articulo mortis ob impedimentis matrimonium dirimentibus, rogo quoad impedimenta mixtae religionis et disparitatis cultus benignissimam declarationem, an in istis etiam in articulo mortis non aliter dispensari possit, nisi 1° ambo contrahentes promittant educationem omnis prolis in religione catholica, et quidem 2° non solum prolis forte adhuc suscipiendae sed etiam antea (in concubinatu vel civili matrimonio) jam susceptae, in quantum scilicet hoc a parentibus adhuc dependet, atque nisi etiam 3° pars catholica (licet privatim tantum) promittat, quod, in quantum poterit, conversionem partis non catholicae procurare satagat.

Resp. Cautiones etiam in articulo mortis esse exigendas. Disparitatem cultus, ut impedimentum dirimens, in Encyclica S. Officii 20 Februarii 1888 comprehendi; mixtam vero religionem, ut impedimentum impediens, non comprehendi.

Romae 18 martii 1891.

R. Card. Monaco

Archiepiscopo Leopolitano ritu Graeci-Catholici.

Sekretaryat Brewiów wydał następujące brewe, odnoszące się do nominacyi księży na kanoników honorowych, należących do obcych dyecezyi, bardzo na czasie:

LEO PAPA XIII

ad perpetuam rei memoriam.

Illud est proprium humanarum institutionum et legum, ut nihil in eis sit tam bonum atque utile, quod vel consuetudo non mutet, vel tempora non invertant, vel mores non corrumpant. Sic in militanti Ecclesia Dei, in qua cum absoluta ac perpetua immutabilitate doctrinae varietas disciplinae coniungitur, non raro evenit ut, quae olim iure meritoque in honore et in pretio habebantur, aliquando obsolescant, et quae bona in instituto erant, ea labens aetas faciat deteriora. Sub prima Ecclesiae exordia cum sensus Christi in hominum mente arctius insidebat, Episcopos, quibus summa rerum gerendarum commissa erat, delectos Sacerdos sibi socios addidisse memoriae traditum est, quorum consilio et ministerio in gravioribus Ecclesiae negotiis uterentur. Hi Sacerdotes, Assessores et quasi Episcopi Senatus, Canonici dicti sunt, ex eo quia in observandis regulis Ecclesiasticis cautiores et diligentiores erant ceteris, et eam vitam vivebant, ut mensuram nominis implerent. Quamobrem pro certo habendum est ad conservandam Ecclesiasticam disciplinam, Canonicorum dignitates ab initio fuisse constitutas ita, ut qui eas obtineret, id haberet oneris, ut opera et officiis adiuvaret Episcopum, et in iis quae pertinent ad cultum et ad mores, sese tamquam exemplar clericis inferioribus impertiret. At temporibus nostris nonnulli sunt, qui pristinae institutionis immemores, Canonicorum collegia tamquam honoratorum ordines esse autumant, in quibus nullum onus, sed dignitatis tantum et honoris tituli inhaereant. Ex quo fit ut, cum humanum sit onus defugere, honores et dignitates appertere, non parvus sit numerus eorum, qui studeant, saltem honoris causa, inter Canonicos cooptari. Multae quidem ac plenae querelarum datae sunt ad Nos litterae ab Episcopis, qui aegre ferunt honoribus et dignitatibus inhiare eos qui sacerdotio aucti, deberent „aemulari charismata

meliora, terrena despicere, et non nisi in Cruce Domini Nostri Iesu Christi gloriari." Sacerdotes autem huiusmodi, plerique iuniores, qui parum vel nihil in Ecclesiae bonum contulerunt, tamquam tirones gloriosi veteranorum insignia atque ornamenta virtutis praemia appetentes, externos circumeunt Antistites, ut ab iis honoris insignia titulosque, a suis negatos, extorqueant. Nos, qui dignitatis insignibus eos potissimum honestandos censuimus Sacrorum administros, qui pietatis et doctrinae laudibus ceteros antecellunt, deque re christiana egregie sunt meriti, hanc super rem admonitiones Apostolicas atque instructiones, nominatim die decimo sexto mensis Septembr. anno MDCCCLXXXIV per Sacram Congregationem Tridentini Concilii interpretem ac vindicem dedimus. Quum vero hisce diebus complures Sacrorum Antistites gravius conquesti sint eiusmodi honores, qui merentibus premio, ceteris incitamento virtutis esse debent, non raro ipsis Ordinariis insciis, atque interdum haud dignioribus conferri; Nos, quo in posterum quilibet in tali re abusus auferatur, rogata Sacrorum Rituum Congregationis sententia, suprema Auctoritate Nostra statuimus, decrevimus:

I. Episcopus, seu Ordinarius, ecclesiasticum quempiam virum alienae dioeceseos Canonicum ad honorem nominaturus praeter Capituli sui consensum Ordinarii, cui nominandus subiicitur, notitiam et votum obtineat, eumdemque Ordinarium insignia edoceat ac privilegia, quorum usus nominando tribueretur.

II. Canonici ad honorem extra dioecesim in qua nominati sunt, degentes, numero sint tertia parte minores cunctis Canonicis a Pontificiis Constitutionibus respectivae Basilicae sive Ecclesiae Metropolitanae, aut Cathedrali vel Collegiatae adsignatis.

III. Canonici ad honorem alicuius minoris Basilicae, vel Ecclesiae Collegiatae almae Urbis nominati, privilegiis et insignibus uti possunt tantum intra respectivae Basilicae vel Collegiatae eiusque Filialium Ecclesiarum ambitum ubi Canonici de numero iisdem fruuntur. Qui vero alicuius Metropolitanae, vel Cathedralis, aut Collegiatae Ecclesiae seu Basilicae minoris extra Urbem Canonici sunt ad honorem, privilegiis et insignibus tantum utantur in Dioecesi ubi nominati sunt, nullo modo extra illius territorium.

IV. Haec omnia serventur quoque a Canonicis ad honorem usque ad hanc diem nominatis.

Ita volumus, edicimus, decernentes has litteras Nostras firmas sartasque, uti sunt, ita in posterum permanere: irritum vero et inane futurum decernentes si quid super his a quoquam contigerit attentari: non obstantibus Nostris et Cancellariae Apostolicae regulis de iure

quaesito non tollendo, et quibusvis specialibus vel generalibus Apostolicis Constitutionibus ac Privilegiis, gratiis et indultis, etiam confirmatione Apostolica, vel quavis alia firmitate roboratis, et Litteris Apostolicis sub quibuscumque tenoribus ac formis, et cum quibusvis clausulis et decretis quibusvis Capitulis, Collegiis ac etiam peculiaribus personis quacumque ecclesiastica dignitate pollentibus, quocumque tempore etiam per Nos concessis, nec non quibusvis consuetudinibus, etiam immemorabilibus, latissime et plenissime, ac specialiter et expresse de Apostolicae potestatis plenitudine derogando, ac derogatum esse volumus, ceterisque in contrarium quomodolibet facientibus quibuscumque.

Datum Romae apud s. Petrum sub Annulo Piscatoris die 21 Januarii 1894 Pontificatus Nostri Anno Decimosexto.

M. Card. Rampolla.

Wiadomości literackie.

Przygotowanie do pierwszéj spowiedzi dzieci do szkoły nieuczęszczających, zawarte w 24 katechezach, zebrał i ułożył X. Władysław Sarna, pleban szebieński (w Szebniach p. Moderowka w Galicyi) 8⁰ Egzempl. nieopr. 1 flor. oprawny 1 flor. 15 cent. str. 190. Autor, korzystając z podręczników niemieckich Bouriera *Gedanken über den Erstbeicht-Unterricht*, Kempten 1891, Vogla, *Katechesen über den Beichtunterricht für Erstbeichtende*, Kempten 1891, z artykułów *Katechetische Blätter*, ułożył dla dzieci przygotowujących się do pierwszéj spowiedzi, całe metodycznie i logicznie przeprowadzone katechezy o najgłówniejszych artykułach wiary ze Składu Apostolskiego, o obowiązkach moralnych płynących z 10 przykazań boskich i kościelnych, oraz o Sakr. Pokuty, słowem o wszystkiem, co tego wieku dzieciom potrzeba wiedzieć z nauki wiary i obyczajów, aby mogły godnie przyjąć Sakr. Pokuty. O ile wiemy, jest to praca pierwsza tego rodzaju w naszym języku, bardzo udatna, praktyczna i polecenia godna szanownym konfratrom, którzy z niéj wiele wskazówek zaczerpnąć mogą do skutecznego i pożytecznego nauczania dziatek artykułów wiary i przysposobienia ich do Spowiedzi św. Zwłaszcza w naszych stosunkach, gdzie dzieci czytać po polsku nie umieją, wydaje nam się metoda i sposób uczenia szan. autora bardzo praktyczny. Podoba nam się także bardzo pomysł autora, że w opowiadaniu o życiu Jezusa i Maryi wplótł naukę o Różańcu i jego tajemnicach, aby w tak łatwy sposób nauczyć dzieci Różańca. Nauka o Sakramencie Pokuty wyczerpująca wszystko, autor wpływa nie tylko na rozum, ale na uczucie, aby doprowadzić dzieci do prawdziwéj skruchy i korzystania skutecznego z dobréj spowiedzi w dalszem życiu. Jedno nam tylko wydaje się niepodobnem, aby to wszystko, co autor pomieścił w téj książce, można dzieci nauczyć w półtora miesiąca, choćby dwa razy tygodniowo po 2 godziny je uczono, notabene dzieci nie uczę-

szczające do szkół, a więc nie umiejące czytać, a ztąd też nie wiele albo nic nie znające i nierozumiejące z nauki wiary.

Podręcznik praktyczny Ikonografii Chrześciańskiéj skreślił X. A. Brykczyński, Członek Komisyi archeologicznéj i Komisyi Sztuki Akademii Umiejętności. Z czterema tablicami. Nakładem autora na rzecz kościoła w Goworowie. W Warszawie. W drukarni St. Niemiery. 1894. 8° str. 124. Autor tej książki, znany zaszczytnie jako znawca sztuki religijnéj, wydał już kilka praktycznych i pouczających dziełek, w zakres tego przedmiotu wchodzące. Przypominamy jego 1) *Dom Boży*, to jest praktyczne wskazówki budowania, naprawiania i utrzymywania kościołów; 2) *Ołtarz chrześciański*. Studyum archeologiczno-liturgiczne; 3) *O naczyniach i sprzętach eucharystycznych*. Studyum archeologiczno-liturgiczne. Książkę, o któréj piszemy, wywołał brak zupełny w języku naszym dzieła, któreby streszczało zasady Ikonografii chrześć i było podręcznikiem praktycznym dla wszystkich, którzy na tem polu pracują. Z tego powodu można widzieć w kraju naszym różne kościoły, oraz na wystawach sztuk pięknych dzieła z zakresu religijnego, z błędami krzyczącemi, jako przeciwnemi podstawowym zasadom ikonografii. Autor pragnie temu brakowi zaradzić i w ten sposób przyczynić się do podniesienia chwały Bożéj w świątyniach Pańskich. Dziełko jego nie jest całkowitą i wyczerpującą ikonografią, tylko podręcznikiem, aby służyło celom praktycznym. Oglądając się za polskiemi pracami w tym zakresie, znalazł tylko w „Bibliotece warszawskiéj“ z r. 1856 pracę Łepkowskiego, z któréj korzystał, pod tyt.: „Ikonografia o nimbach, aureolach, gloriach i symbolach świętych, używanych na obrazach“, „*Początek Ikonografii naszéj*“ przez Ambrożego Grabowskiego w „Bibliotece warszawskiej“ z r. 1857, która to praca jest suchym jedynie katalogiem dzieł sztuki, nie zawiera zaś żadnych wskazówek praktycznych. Największą przysługę oddała mu książka przez Mrs. Jameson napisana, a tłomaczona z angielskiego przez J. I. Kraszewskiego i wydana w Wilnie 1848 r. pod tyt. *Złota legenda artystów*. Autorka tego dzieła znała wybornie wszystkie galerye główniejsze w Europie i dla tego wiele tam nagromadziła materyału, choć nie daje żadnych prawideł i zasad. Tłomacz, wielki znawca w dziedzinie sztuki, licznemi dopiskami pracę angielskiéj autorki dopełnił. Nakoniec znakomite dzieło *Archeologia chrześciańska w obec historyi Kościoła i dogmatu* przez X. J. Bilczewskiego, dostarczyła autorowi kilka nader cennych wskazówek. Zresztą korzystał tylko z dzieł francuzkich, głównie Barbiera de Montault *Traité d'Iconographie chrétienne* Cloquela *Elements d'Iconographie chrétienne*, zresztą własne studya i podróże złożyły się na uzupełnienie wiadomości. Dzieło de Montault przewyższa drugie praktycznością, gdyż daje alfabetyczny spis Świętych z przynależnemi im oznakami, drugie zaś przewyższa pierwsze rysunkami, gdyż zawiera gotowe do kopiowania i pysznie odbite typy. X. Brykczyński mając na względzie użytek praktyczny, prócz ogólnych zasad, umieścił również spis alfabetyczny Świętych z ich oznakami. Sądząc, iż ta część pracy będzie najwięcéj używaną (przy malowaniu, obstalunku obrazów), najstaranniéj ją opracował, zbierając z różnych źródeł drobne cechy, odnoszące się do osoby Świętego i jego życia, a pragnąc ułatwić uniknięcie anachronizmów w saméj osobie

i jéj otoczeniu, podaje czas śmierci Świętego, o ile takowy jest pewnym, gdyż postacie Swiętych przedstawiać najwłaściwiéj przy ich śmierci.

Cztery tablice, na początku książki umieszczone, przedstawiają różne obrazy Świętych z różnych epok i stylów, monogramy, symbole, krucyfixy itd. Po wiadomościach wstępnych, w których autor tłomaczy, co jest ikonografia chrześć. i podaje ogólne jéj zasady, opisuje i objaśnia w rozdz. I nimbus, aureole, gloria (co znaczą i jakie powinny być w obrazach), w 2 korony i tron, w 3 nagość, ubranie, twarz, w 4 napisy, patronów, dobroczyńców, portrety, w 5 wiarę, nadzieję, miłość (w obrazach i przedstawieniu), w 6 cnoty główne, w 7 Sakramenta, w 8 Aniołów Stróżów i szatanów, w 9 Boga, Trójcę św. i niebo, w 10 Stary Testament, w 11 Chrystusa, figury jego, symbole, atrybuty, imię, portret, drzewo Jessego, w 12 Chrystusa; cykl ikonograficzny, młodość P. Jezusa, w 13 życie publiczne Chryst. P., w 14 mękę Pańską, Chrystusa miłosiernego, narzędzia męki, w 15 drogę krzyżową, w 16 życie chwalebne Chrystusa P., w 17 życie Matki Boskiéj, w 18 jéj śmierć, tryumf, godła, oznaki, św. Rodzinę, św. Józefa, w 19 Apostołów, ewangelistów, doktorów, w 20 Świętych i błogosławionych, w 21 symbolizm zwierząt, w 22 symbolizm roślin. — Z tego wykazu treści pozna czytelnik, jakie to bogate źródło wiadomości i informacyi potrzebnych do poznania dokładnego sztuki religijnéj i ile wskazówek można z niéj zaczerpnąć już to przy osądzaniu obrazów, już też do podawania rad i sposobów artystom i dla tego książka ta znajdować się powinna zarówno w plebanii jak w pracowniach artystów i warsztatach rzemieślników, którzy dla kościołów wyrabiają przedmioty sztuki. Dokładny rejestr alfabetyczny ułatwia używanie téj książki.

XX. Missyonarze w Krakowie wydali nakładem swym komentarz do Apokalipsy, napisany przez wielebnego sługę Bożego Bartłomieja Holzhausera, znanego założyciela kongregacyi świeckich duchownych, pod tyt. *Venerabilis Servi Dei Bartholomaei Holzhauser vitae communis Clericorum Saecularium juxta ss. Canones Restauratoris in Apocalypsim commentarii plane admirabiles.* Juxta exemplar editionis novissimae Bambergae et Wirceburgi. Sumptibus viduae Tobiae Goebhard anno 1799 impressum. Holzhauser, syn ubogiego szewca, urodził się 24 sierpnia 1613 we wsi pobliskiéj Augsburga, odznaczał się wielką pobożnością, ubłogosławiony był licznemi wizyami. Po studyach gimnazyalnych, w czasie których żył tylko żebraczym chlebem, po ukończeniu studyów uniwersyteckich i pozyskaniu doktoratu filozofii i bakalaureatu w teologii był wyświęcony 1639 r. Widząc w duchowieństwie upadek moralności, powziął plan odrodzenia tego duchowieństwa przez założenie kongregacyi duchownych świeckich, którą doprowadził do skutku w Tittmoning, w archidyecezyi Salzburgskiéj, gdzie był proboszczem, przy pomocy Biskupa sufrag. Salzburgskiego w Chiemsee. Przyłączyło się do niego od razu kilkunastu kapłanów z dyecezyi salzburgskiéj, Chiemsee, Freising, Eichstält i innych. X. Dr. Rieger, najznaczniejszy członek instytutu spisał ustawy i obronę téj kongregacyi pod tyt. Vita Clericorum Saecularium in communi viventium. Papież Inocenty X chociaż kanonicznie nie potwierdził, ale z wielkiem uznaniem wyraził się o téj instytucyi. Miał Holzhauser wiele potężnych opiekunów w biskupach i duchownych, ale też wielu przeciwników zaciętych. Holzhauser pasterzował po kolei w wielu

parafiach w Tyrolu, następnie w Moguncyi, Bingen i wszędzie zjednywał zwolenników dla swego instytutu. Instytut ten we wspólności żyjących duchownych świeckich miał ułatwić tymże duchownym obronę przed niebezpieczeństwami świata i prowadzenie życia prawdziwie kapłańskiego i miał obejmować całe duchowieństwo świeckie. Wzorem dla instytutu była canonica vita, jak ją znajdujemy w starym i średniowiecznym Kościele. Członkowie instytutu mieli żyć, gdzie tylko możebnem to było, po dwóch, trzech lub więcéj razem w jednym domu, według jednego porządku dziennego, przy jednym stole, lecz nie mieli daléj mieszkać jak godzinę drogi od swéj parafii. Co do dochodów kościelnych i emolumentów panować miała pomiędzy nimi wspólność własności, chociaż każdy zatrzymywał prawo własności i dowolne rozporządzanie majątkiem. Majątek ten jednak miał być obracany na dobre cele. Członkowie nie składali ślubów, tylko przysięgą się zobowięzywali do pozostania w instytucie. Nie będziemy się rozwodzili nad dalszemi szczegółami prac i celów tego instytutu, o zakładaniu i prowadzeniu przez niego seminaryów duchownych, gdzie wiele dobrego zdziałał, gdyż to nie wchodzi w ramy krótkiego naszego sprawozdania o książce. Ciekawych czytelników odsyłamy do życiorysu Holzhausera, napisanego w języku polskim, jeśli się nie mylimy, przez czcigodnego X. Antoniego Brzezińskiego, Filipina, a nadto do nowego wydania *Kirchenlexiconu*, wychodzącego u Herdera. Dodajemy jeszcze, że Papież Inocenty XI wielkie czynił starania i zabiegi, aby ten instytut się rozszerzał. W r. 1683 znalazł ten instytut także przystęp do Polski, gdzie go polski sejm 1685 r. wziął w szczególniejszą opiekę. Zakład ten utrzymywał się w Polsce prawie cały wiek i miał swych członków w dyecezyach: poznańskiéj, krakowskiéj, łuckiéj, lwowskiéj, kamienieckiéj, wileńskiéj i innych. Błogosławione działanie rozwinął ten instytut w kierownictwie seminaryów w Warszawie, Kielcach, Wilnie i innych. Jeszcze w r. 1770 trzy kwitnące seminarya w Polsce były przez Bartolomitów (tak się nazywali od swego założyciela) kierowane. W końcu 18 wieku, w trzech ostatnich dziesiątkach lat, instytut ten wszędzie prawie zgasł. W nowszych czasach usiłowano odnowić ten instytut przez tworzenie zjednoczeń kapłańskich. Holzhauser umarł w 45 roku życia 20 maja 1658 r. Zwłoki jego złożono w kościele parafialnym w Bingen. W r. 1858 obchodzono w Bingen z wielką uroczystością przy współudziale Biskupa moguńckiego Kettelera 200letnią rocznicę jego śmierci. Biskup Sufragan moguncki a dawniejszy kapelan Holzhausera w Bingen, mówi o nim w relacyi wysłanéj do Rzymu w r. 1707, że był to vir exemplarissimus, spiritus ecclesiastici et animarum zeli plenus, omnium virtutum choro ornatus, praesertim vero simplici humilitate et humili simplicitate excellens. Po jego śmierci wydano dużo dzieł napisanych przez niego, głównie ascetycznych i dotyczących prowadzenia kleryków i życia pobożnego kapłańskiego. Najsławniejszemi są jego wizye i komentarz do Apokalipsy aż do rozdz. 15 w. 5, który obecnie XX. Misyonarze wydali. Holzhauser pisał ten komentarz wśród wielu postów i modłów. Apokalipsa jest według niego przepowiednią całéj historyi Kościoła i wielu pojedyńczych wydarzeń w Kościele. W siedmiu Kościołach Azyi przywiedzionych w rozdz. 1—3 widzi typy prorockie siedmiu po sobie następujących stanów lub epok Kościoła; w rozdz. 4—11 widzi obszerne przedstawienie tajemniczéj istoty Kościoła jak też jego historyi, walk i zwycięstw, smutków i pociech; od 12 rozdz. znajduje szereg specyal-

nych przepowiedni, odnoszących się do królestwa Muhameda i antychrysta jako też ostatnie utrapienia i ostateczny tryumf Kościoła. Jakkolwiek jego system interpretacyi apokalipsy nie da się utrzymać i jego pojedyncze tłomaczenia wielokrotnie są fałszywe, to jednak komentarz ten jest pouczającą i budującą książką. W *Historisch politische Blätter* (rocznik 1848 II 178) czytamy, że w komentarzu spotykamy w prostéj, nie ozdobnéj mowie pełność najgłębszych myśli, nadzwyczajną zadziwiającą konstrukcyą historyi, a mianowicie pojęcie o wiekach średnich, która przewyższa wysoko czas, w którym pisał. Wiele z tego, co Holzhauser pisze, gdyby ogłoszono dzisiaj i w nowoczesnéj formie, zapewniłoby autorowi zasłużone przednie miejsce pomiędzy najznaczniejszemi literackiemi płodami czasów naszych tak u katolików jak i myślących protestantów."

Das Ideal des Priesterthums. Briefe des ehrw. P. Libermann, Stifters der Kongreg. vom hl. Geiste und vom hl. Herzen Maria. Nach dem Französischen bearbeitet von I. Heilgers, Pfr. in Roisdorf. Paderborn, F. Schöning. 1893. 8⁰ VIII 200 S. ℳ 2.

Autorem tych listów jest Jakób, późniéj Franciszek Marya Paweł Libermann, ur. 1804 w Zabern w Alzacyi, syn żydowskiego rabina, początkowo fanatyczny zwolennik żydowstwa. Przez swego ojca w celu wykształcenia się na rabina posłany do wyższéj szkoły w Metz, popadł tam przez pewien czas w zupełną niewiarę, następnie przez czytanie Nowego Testamentu zapalił się do osoby Chrystusa i postanowił stanowczo przyjąć wiarę katolicką. Wprzódy jednak złożył jeszcze świetny egzamin w talmudzie i dla tego w celu dalszych studyów przez ojca, który niczego się nie domyślał, wysłany został do Paryża. Tu przyjął Chrzest w r. 1827, aż do 1837 r. przebywał w St. Sulpice a do 1839 r. u Eudystów w Rennes; w r. 1841 (dla epilepsyi nie mogło to nastąpić prędzéj) wyświęcony na kapłana w Amiens, w r. 1848 założył Kongregacyą św. Ducha i św. Serca Maryi, mającą przeznaczenie wysyłać misyonarzy do Afryki. W r. 1852 umarł w Paryżu. Od r. 1865 toczy się proces o jego kanonizacyą, który dziś już w dalekiem znajduje się stadyum.

Zbiór jego listów, zawartych w wspomnianéj powyżéj książce, składa się z 9 części. Najprzód idzie 6 listów o powołaniu do stanu duchownego, daléj 11 listów o różnych stopniach kapłaństwa i obowiązkach, jakie ten stan nakłada, następnie 10 listów o działaniu kapłana, 7 listów o jego ufności w Bogu i poddaniu się Opatrzności Bożéj w każdem położeniu, 4 listy o jego postępowaniu z konfratrami i bliźnimi, 15 o tajemnicy św. Krzyża na drodze doskonałości, 3 o stósunku kapłana do Najśw. Sakramentu, 22 o kapłańskiéj doskonałości i w końcu 5 przedstawiających wzory życia i działania kapłańskiego. Z każdego listu przemawia dusza czysta, wypróbowanéj świętości, oddana zupełnie Bogu i rzeczom niebieskim, a przemawia z tak nadprzyrodzonem oświeceniem i ciepłem, jak Święci przemawiać umieją. Sposób, w jaki Libermann umie ziemskiego człowieka przerobić na duchowego, przedstawia tyle oryginalności myśli, że każdy obeznany z literaturą ascetyczną musi uznać w jego listach postęp w téj gałęzi literatury. Metoda jego zasługuje mianowicie na uwagę tych, co się zajmują wychowaniem kleru, gdyż Libermann osięgał rezultaty, które podziw wzbudzają.

Z innych nowszych ascetycznych dzieł niemieckich dla kapłanów zasługują na polecenie:

1. **Auf Horebs Höhen.** Ein Wegweiser in den Tagen der geistigen Einsamkeit. Von G. Diessel C. SS. R. Mainz, Kirchheim 1893. 8⁰ XXXI 679 S. *M.* 6. Krytyka bardzo pochlebnie o tem oryginalnem dziele się wyraża.

2. **Der Weg zum inneren Frieden.** U. L. Frau vom Frieden geweiht von P. v. Lehen S. J. Nach der 4 Aufl. aus dem Französischen übersetzt von P. J. Brucker. Freiburg, Herder 1893 12⁰ XXIV 451 S. *M.* 2,25.

KRONIKA.

Polskie dyecezye. († X. Leon Kałkowski.)

W Galicyi w Bełzie umarł 18 kwietnia r. b. Wielkopolanin X. Leon Kałkowski, brat proboszcza naszego w Wilczynie, który od r. 1863 tj. od chwili wypędzenia swego z Warszawy, pracował w Poznaniu aż do rozpoczęcia kulturkampfu. Wygnany z Poznania 1874 r., przyjęty został w archidyecezyi lwowskiéj i pracował jako wikary rok jeden w Grodku a następnie 19 lat w Bełzie, gdzie był powszechnie wysoką czcią otaczany. *Gazeta kościelna* lwowska mówi o nim, że był to kapłan secundum cor Dei w pełnem znaczeniu tego słowa, cichy, pokorny, pracowity a raczéj zapracowany, w obcowaniu z ludźmi poważny a słodki, dla siebie surowy, a dla drugich wyrozumiały, miłosierny, vir orationis et meditationis, słowem kapłan, o którym można śmiało wyrzec: ecce sacerdos. Śp. X. Leon nie ubiegał się nigdy o samoistną posadę, gdyż do parafii bełzkiéj, gdzie w X. prob. Semenetzu znalazł prawdziwego ojca i przyjaciela, tak przylgnął całą duszą, że z nią nigdy rozstać się nie chciał. Marzeniem jego było spocząć przy swoim dobrodzieju i wśród tych, dla których 19 lat pracował. Czcząc to jego gorące życzenie teraźniejszy proboszcz, X. dziekan Lubomęski złożył jego zwłoki w grobowcu śp. X. Semenetza. Umarł w 54 r. życia a 31 kapłaństwa. R † I † P.

RZYM. (Nowe ważne odkrycie w katakumbach. — Nowi Kardynałowie. — P. Simicz poseł serbski w Watykanie.)

Prałat Wilpert, Ślązak, zrobił ważne odkrycie dla liturgiki i dogmatyki, gdyż znalazł w katakumbie Pryscyli cztery obrazy z pierwszéj połowy drugiego wieku. Jeden z tych obrazów, przedstawiający Mszę św., jest nieocenionéj wartości. Obrazy znajdują się w katakumbie otwartéj od 100 lat, tysiące ludzi obok nich przechodziło i nie widziało ich. Pokryte były warstwą nacieku tak, że nie było znać farb a tem mniéj wyraźnych postaci. Prałat Wilpert domyślając się ich istnienia, usunął naciek chemiczną drogą i odkrył obrazy, które w zdumienie wprawiają archeologów. Słynny znawca katakumb Rossi, jakkolwiek staruszek sparaliżowany, ledwo włóczący nogami, kazał się zawieść do katakumb, aby zobaczyć obrazy.

— Wedle dziennikarskich pogłosek na konsystorzu pap., jaki się odbyć

ma w końcu maja, mają być mianowani Kardynałami: Arcybiskupi z Bolonii, Medyolanu i Ferrary, Jezuita O. Steinhuber i Mgr Segna, assessor św. Officium a nadto z Biskupów francuzkich nasz przyjaciel X. Perraud i Arcybiskup z Walencyi w Hiszpanii.

— Wizyta, którą podczas ostatniego pobytu swego w Rzymie złożył Papieżowi prezes gabinetu serbskiego, p. Simicz, dała powód do najrozmaitszych przypuszczeń i kombinacyi dziennikarskich. To dowodzono, to znów zaprzeczano temu, że p. Simicz zaproponował Stolicy Apostolskiéj zawarcie konkordatu i że w tym właśnie celu prowadził rokowania z Kard. Rampollą, tudzież z Kard. Galimbertim, który, jako były nuncyusz wiedeński, jest obeznany z położeniem katolików serbskich. Sprawa zaś cała zajęła szczególnie dzienniki wiedeńskie, szło bowiem o rzecz dla Austryi drażliwą: wyjęcie katolików serbskich z pod dotychczasowéj jurysdykcyi Biskupa dyakowarskiego i utworzenie osobnéj hierarchii w Serbii. W ten sposób Austrya straciłaby doszczętnie swój wpływ na katolików tamtejszych i wszelkie prawa do mieszania się w ich sprawy. Musiało być to zaniepokojenie w Wiedniu silnem, skoro półurzędowy korespondent watykański *Polit. Corr.* uważał za stósowne w następujących słowach całą tę kwestyę wyjaśnić:

„Posłuchanie, jakie miał prezes gabinetu serbskiego Simicz u Papieża, wywarło w kołach watykańskich jak najlepsze wrażenie. W toku rozmowy z Papieżem poruszył Simicz stojący oddawna na porządku dziennym projekt utworzenia katolickiego biskupstwa w Niszu, przez co katolicy w Serbii nie byliby zależni od jurysdykcyi biskupa dyakowarskiego. Daléj podniósł Simicz kwestyę zaprowadzenia słowiańskiéj liturgii dla katolików w Serbii. Sprawy te były omawiane jednak tylko w sposób teoretyczny. Należy bowiem pamiętać, iż przez uregulowanie tych kwestyi odpowiednio do życzeń Serbii dotknięte byłyby prawa wykonywane przez Austro-Węgry, a Papież pragnie w téj mierze działać tylko w zupełnom porozumieniu z Austro-Węgrami. Wizyty tedy Simicza w Watykanie nie należy uważać za stanowczy krok do rozwiązania rozmaitych kwestyi, jakie poruszane były w toku rozmowy z Papieżem. Przy téj sposobności zapewnił Simicz, iż rząd serbski uczyni wszystko, co tylko jest możliwem, aby katolikom w Serbii zabezpieczyć zupełną swobodę religijną."

Wyjaśnienie to stwierdza zatem stanowczo, iż kwestyę odłączenia katolików serbskich od węgierskiego Dyakowaru wyraźnie poruszono i że jeśli nie przyszło już teraz do zawarcia konkordatu, to jednak zupełnie bezpodstawnemi były zapewnienia „N. fr. Presse," która kilkakrotnie z wielkim naciskiem powtarzała, iż o żadnym konkordacie niema mowy i że wszelkie pod tym względem pogłoski są zgoła pozbawione podstawy.

RÓŻNE WIADOMOŚCI.

Nowo odkryte ułamki ewangelii św. Piotra. Ostatni dziesiątek lat jest bogaty w nadzwyczajne odkrycia na polu najstarodawniejszéj literatury chrześciańskiéj. Wspominamy mimochodem sławne odkrycie w r. 1883

przez Arcybiskupa Bryenniusa w pewnym konstantynopolitańskim manuskrypcie „nauki Apostołów“, o któréj to czasu swego tyle się rozpisywano, gdyż ją uznawano za najpierwszy katechizm chrześciański, pochodzący z pierwszéj połowy 2go wieku ery chrześciańskiéj. Niedawno znowu angielski filozof Harris wydał zupełny text Apologii Arystydesa. W ostatnich czasach czytaliśmy w *Allgemeine Ztg.* w dodatku do Nr. 84 z 12 kwietnia 1893 r., że dwie panie angielskie, znające języki oryentalne, w klasztorze św. Katarzyny na Górze Synai, gdzie Tischendorf odszukał sławny rękopis biblii, natrafiły na rękopis palimpsestyczny, który wszystkie cztery ewangelie w syryjskim języku zawiera; ma być to text o wiele dawniejszy od wszystkich dotychczas znanych. Największe jednak wrażenie wywołało od kilku miesięcy odkrycie ułamków ewangelii św. Piotra. W r. 1892 znalazł U. Bouriant, członek francuzkiéj archeologicznéj stacyi w Kairo, w pewnym grobowcu stary kodex pargaminowy, który zawierał następujące pisma: 1) ułomek ewangelii przypisywanéj Piotrowi św., 2) fragment apokalipsy także Piotrowi św. przypisywanéj i 3) fragment apokalipsy Henocha. Rozumie się, że to są apokrypy, zasługują one jednak jako takie na najżywsze zajęcie, gdyż sięgają do najodleglejszéj starożytności, według ogólnego zdania do drugiego wieku naszéj ery.

Jak wielkie wrażenie te fragmenta wywołały, pokazuje się z tego, że zaledwie rok jeden znane, a już bogatą literaturę stworzyły. Najważniejsze publikacye o tym przedmiocie są następujące: Zaledwie Bouriant w *Mémoires publiées par les membres de la Mission Archéol. Française à Caire* T. IX fas I 1892 o swojem odkryciu obwieścił, referował o tem Harnak na posiedzeniach berlińskiéj akademii umiejętności dnia 3 i 10 listopada. Referat ten wydrukowany został w osobnéj broszurze, która nosi tytuł: *Bruchstücke des Evangeliums und der Apokalypse des Petrus* (Leipzig, Hinrichsche Buchhandlung. 1893). Krótko przedtem wydano w Anglii także broszurę o téj sprawie pod tyt.: *The Gospel according to Peter and the Revelation of Peter* von J. A. Robinson and M. R James, London 1892. W Niemczech zajmowali się jeszcze tem odkryciem uczeni O. v. Gebhard, który fragmenta obszernie zbadał w książce: *Das Evengelium und die Apokalypse des Petrus.* Leipzig 1893; H. v. Schubert w dziełkach: *Des Petrus Evangelium, synoptische Tabellen, nebst Uebersetzung und kritischem Apparat*, Berlin 1893, i *Die Komposition des pseudopetrinischen Evangeliumfragmentes*, Berlin 1893 itd. Ewangelią Piotra znano już bardzo dawno. Harnack dowodzi, że niektóre apokryficzne rysy z historyi męki Zbawiciela, które napotykamy u Justyna, zaczerpnięte są z téj Ewangelii, sądzi nawet, że *apomnemoneumata Petru*, o których Justyn mówi, i które dotychczas uważano za identyczne z ewangelią św. Marka, są naszą ewangelią. Dwa te punkta jednak nie są wcale dowiedzione. Wyraźnie wspominają ewangelią Piotra Orygines, Euzebiusz i Hieronim, dwaj ostatni potępiają ją jako heretycką. Z jednego ustępu z historyi kościelnéj Euzebiusza VI 12 wykazuje się, że apokryficzna ewangelia około r. 200 używana była przez Gnostyków a także w jednéj gminie dyecezyi Antyochejskiéj, lecz przez Biskupa Serapiona po dokładnem zbadaniu zakazana.

Kilka ustępów z téj ewangelii podajemy dla bliższéj informacyi, jaka

różnica jest pomiędzy opowiadaniami tej ewangelii a prawdziwych przez Kościół przyjętych.

Drugi fragment o ukrzyżowaniu Jezusa brzmi: „I przyprowadzili dwóch łotrów i ukrzyżowali Pana w pośrodku nich; on zaś milczał, jakoby nie czuł żadnéj boleści. A gdy krzyż podnieśli w górę, napisali na nim: Ten jest król Izraela. I gdy szaty jego przed niego położyli, podzielili je i rzucali o nie los. Jeden z łotrów zaś szydził z nich i mówił: My cierpimy to za zbrodnie, którećmy popełnili; ten zaś, który Zbawicielem ludzi się stał, cóż wam złego uczynił? A oni się gniewali na niego i rozkazali, aby mu nie łamano nóg, iżby wśród mąk umarł. Był to zaś czas około południa i ciemności okryły całą Judeę; i wielkie przerażenie i strach ich ogarnęły, aby słońce nie zaszło, zanim jeszcze był przy życiu, ponieważ mieli przepisane, że słońce nie powinno zachodzić nad umarłym. A jeden z nich mówił: Dajcie mu żółci z octem do picia. A oni zmieszali mu napój i podali mu go. I wypełnili wszystko i miarę grzechów pełną na swą głowę ściągnęli. Wielu przechadzało się z pochodniami, sądząc, że to noc i upadali na ziemię. A Pan zakrzyknął i mówił: „Moja siła, moja siła mnie opuściła.“ A gdy to wyrzekł wzięty został.“

Wszystkie odmiany téj apokryficznéj ewangelii od czterech prawdziwych czynią wrażenie rozwodnionéj, osłabionéj relacyi o męce Pańskiéj. Jedyne słowo, włożone w usta umierającego Zbawiciela, jest trywialne. Na ten sam predykat zasługuje wzięcie się pokutującego łotra, który żołnierzom czyni za ukrzyżowanie P. Jezusa wyrzuty i za to ma umrzeć z niepołamanemi nogami. Jakież to inne opowiadanie, krytycznie biorąc, noszące na sobie cechy prawdziwości naszych ewangelii.

Jeszcze jeden podajemy fragment 4 o strzeżeniu grobu:

„Zebrali się zaś pisma uczeni, Faryzeusze i starsi, gdy słyszeli, że cały lud szemrze i bije się w piersi mówiąc: Ponieważ przy jego śmierci tak wielkie działy się znaki, poznajcie, jak bardzo był sprawiedliwym. Bali się tedy starsi i przyszli do Piłata i przedłożyli mu prośbę: Daj nam żołnierzy, abyśmy grób jego przez trzy dni pilnowali, iżby nie przyszli czasem jego uczniowie i go ukradli, a lud będzie przypuszczał, że z martwych powstał, a nam co złego nie wyrządzono. A Piłat dał im centuryona Petroniusa i żołnierzy do strzeżenia grobu; z nimi poszli starsi i uczeni pisma do grobu. I przytoczyli wielki kamień i przy pomocy centuryona, żołnierzy i wszystkich tamże obecnych umieścili go pod drzwiami grobowca. I przyłożyli siedem pieczęci, rozbili namiot i trzymali straż. Rychło zaś, gdy dzień szabatu zajaśniał, przyszła gromada ludzi z Jerozolimy i okolicy, aby zobaczyć grób zapieczętowany.“

Apokryficzna ewangelia obszerniéj opowiada ten wypadek, aniżeli kanoniczne, lecz właśnie przez to zdradza swój charakter legendowy. Że setnik nazywał się Petronius, że Żydzi pilnowali razem ze żołnierzami i z nimi kamień do drzwi grobowych toczyli, że grób siedmiu pieczęciami opieczętowany został, nigdzie indziéj tych szczegółów nie znajdujemy.